

- Stan zagrożenia - str. 3 ■ W kranach sucho - str. 3 ■ Brygady „Świerczewskiego” - str. 4 ■ Mój program - str. 4, 5, 6, 7 ■ Uskrzydlić Pegaza - str. 5 ■ Zaprawa wiąże się długo - str. 7 ■ Fryderyk I - str. 10 ■ Kogo na cokół? - str. 10 ■ Nokaut - str. 12



Fot. Wincenty Kołodziejski

Nasz fotoreporter przespacerował się ul. Wrocławską — reprezentacyjną arterią wojewódzkiej Legnicy. A oto plan reporterskiej penetracji.

## Wrocławska

str. 8-9



Fot. ARK

Pomimo pesymistycznych prognoz o śmierci teatru, na 27. Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych waliły tłumy. A szczególnym powodzeniem cieszył się „Portret”.

### Rozgryzanie psychiki

str. 6



Fot. ARK

Nasi metalowcy po prostu nudzą nieprzytomnie. Nie wiedzą biedactwa, że można inaczej. A że każdy wokalista powinien mieć nienaganną dykcję, to już w ogóle nie warto wspominać?

### Straszna biedronka

str. 11

Spojrzenia Zbigniewa Jułki



- JAK U WAS Z DECENTRALIZACJĄ ?  
- CZEKAMY NA WYTYCZNE Z CENTRALI.



## Powstał klub „Awangarda - XXI”

28 maja Urząd Wojewódzki w Legnicy i Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa podpisały porozumienie o utworzeniu w Legnickim Spółdzielczym Domu Kultury „Kopernik” firmowego klubu „Awangarda-21”. Ustalono, że nowa placówka sprawować będzie merytoryczną i organizacyjną pieczę nad sekcjami „A-21” (m. in.: Klubem Myśli Politycznej, DKF, wideo, komputery, grupą prasową, pracownią fotograficzną i plastyczną, modelarnią i studiem nagrań). Klub „Awangarda-21” w Legnicy jest jedną z pierwszych placówek tego typu w kraju, a jego uruchomienie stało się możliwe dzięki wielomiesięcznym staraniom wojewódzkiego sztabu „A-21”. (p)

## Spotkania władz z uczestnikami obozów

W najbliższych dniach odbędą się spotkania władz polityczno-administracyjnych województwa z młodzieżą wyjeżdżającą w tym roku na obozy „Awangarda-21” połączone z wręczeniem nominacji na uczestników. I tak 16.06, o godz. 12 w Urzędzie Wojewódzkim z przedstawicielami władz spotka się młodzież szkolna (turnus: 2—15.08.88 r.), tegoż dnia o godz. 13.30 — spotkanie z młodzieżą robotniczą (turnus: 3—17.09.88 r.), 17.06, o godz. 13.30 przewidziano spotkanie z młodzieżą akademicką (turnus: 17—31.08.88 r.), 20.06, o godz. 13 — nominacje otrzymają przedstawiciele młodej kadry pedagogicznej (turnus: 17—30.08.88 r.). Tegoż dnia o godz. 14.30 — spotkanie ubiegłorocznych liderów obozów „A-21” i uczestników tegorocznych obozów centralnych „A-21”, na które wytypowano aż 12 młodych ludzi, co stawia nasze województwo na pierwszym miejscu w kraju. (p)

## Spotkanie z okazji Dnia Dziecka



Fot. Wincenty Kołodziejski

1 bm. Komenda Chorągwi i Wojewódzka Rada Przyjaciół Harcerstwa, zorganizowały w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego spotkanie, na które zaproszono kilkudziesięciu wzorowych zuchów i harcerzy z rodzicami. Zuchów wyróżniono odznaką „Zuch na piątkę”, harcerzy — odznaką „Przodownik nauki i pracy społecznej” a rodziców — listami gratulacyjnymi. W czasie spotkania harcerze zadawali wiele pytań dotyczących programu wyborczego i spraw nurtujących środowisko młodzieży.

W spotkaniu udział wzięli: Henryk Nowak — I sekretarz KW PZPR, Eugeniusz Barczyński — przewodniczący WRN i Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa, Daria Hulajew — przewodnicząca RW PRON, Ryszard Jelonek — Wojewoda Legnicki i Edward Nowak — wicekurator Oświaty i Wychowania.

Tego samego dnia Kazimierz Pleśniak — komendant Chorągwi legnickiej i Eugeniusz Barczyński, odwiedzili 14 drużyn harcerską „Zoska” w Złotorzy, która reprezentować będzie ZHP na międzynarodowym obozie w Arteku (ZSRR). (AS)

## Parlament młodzieży

Już 15 czerwca o godz. 11 w Legnickim Młodzieżowym Domu Kultury rozpocznie się wielki parlament młodzieży. Forum przygotowuje Zarząd Wojewódzki ZSMP przy współpracy ZMW, ZHP i KMD. Porządek obrad przewiduje wszechstronne omówienie i dyskusję o problemach młodego pokolenia. Na parlamentarne spotkanie może przyjść każdy, kto uważa, że ma receptę na rozwiązanie wielu trudnych spraw stojących przed młodymi ludźmi. (p)

## Porady prawne w poniedziałki

Zmienił się dzień udzielania porad prawnych w naszej redakcji. Od 13 czerwca br. prawnik będzie dyżurował w każdy poniedziałek w godz. 11—12. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy. Nasz adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, III piętro. Porady są bezpłatne.

## Czy pamiętasz, że

12 czerwca upływa termin zgłaszania wniosków o wpisanie obywateli do spisu wyborców w miejscu czasowego pobytu związanego z pracą lub nauką. W tej sprawie należy zgłosić się do urzędu miejskiego, gminnego lub miejsko-gminnego w godzinach urzędowania, a także, wyjątkowo w najbliższą niedzielę — 12.06, w godz. 10—14.

## Co za makulaturę?

Decyzją wojewody legnickiego, od 1 maja obowiązują zmienione zasady sprzedaży artykułów przemysłowych za oddane do punktów skupu surowce wtórne. Do tej pory za sprzedane surowce wtórne o wartości 100 złotych można było na-

być w wyznaczonych stoiskach WPHW i PSS towary o wartości 500 zł, a obecnie suma ta wzrosła do 1000 zł. Liczymy, że towary „za makulaturę” będą bardziej atrakcyjne, niż dotąd... (AS)

## Jednym zdaniem

● 3.06. — Komisja Rolna KW PZPR omawiała przygotowania do kampanii żniwnej. ● 3.06. — przewodniczący 58 organizacji związkowych wspólnie z Prezydium WPZZ omawiali bieżącą sytuację społeczno-polityczną w województwie. ● 6.06. — odbyła się narada kierowników rejonowych ośrodków ZSL w WK; omawiano przebieg kampanii wyborczej do rad narodowych. ● 9.06. — dzień pracy partyjnej w terenie; członkowie kierownictwa KW PZPR i Kolegium Wojewody Legnickiego odwiedzili załogi wielu zakładów pracy, a następnie odbyli spotkanie z aktywnym politycznym, gospodarczym i społecznym w 35 instancjach partyjnych.

● Legnica

## Trójbój przedszkolaków festyn tenisistów

Wśród imprez organizowanych w Legnicy z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, dwie zwracały szczególną uwagę: festyn dziecięcy na placu zabaw przy ulicy Oświęcimskiej — pod patronatem Komitetu Osiedlowego nr 1 i Młodzieżowego Domu Kultury — oraz festyn tenisowy (na kortach przy ul. Sejmowej) zorganizowany przez MDK w Legnicy i Zagłębie Lubin.

Przy ul. Oświęcimskiej szczególnym powodzeniem cieszył się trójbój przedszkolaków, w którym zwyciężyło Przedszkole nr 9. Drugie miejsce zajęło Przedszkole nr 6, trzecie Przedszkole nr 5. W konkursie rysunkowym wzięło udział 120 dzieci. Były też tańce, popisy przed mikrofonem i występ zespołu „Miradoki”. Nagrody dla dzieci ufundował Komitet Osiedlowy nr 1. Była to już trzecia tego typu udana impreza dla dzieci zorganizowana wspólnie przez KO nr 1 i MDK w Legnicy. (btf)

● Legnica

## Nagrodzono 40 prac

Aż 628 prac plastycznych z 46 placówek oświatowo-wychowawczych województwa legnickiego napłynęło w tym roku na tradycyjny konkurs dla uczniów szkół podstawowych pt. „Młodzież zapobiega pożarom”. Dzieci w swych rysunkach ekspozycją głównie sam pożar i jego gaszenie — najbardziej „plastyczne” tematy. Na konkurs najwięcej prac przysłały: SP nr 4 w Chojnowie (62 prace), SP w Spalonej, SP nr 10 w Lubinie, SP w Rosochacie i SP w Gaworzycach.

Komisja oceniająca nagrodziła i wyróżniła 40 prac. Najciekawsze można obejrzeć w sali wystawowej Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy przy ul. Mickiewicza. Organizatorami konkursu i fundatorami nagród było Kuratorium Oświaty i Wychowania, Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych oraz Zarząd Wojewódzki ZOSP w Legnicy. (btf)

## Reporter zanotował

▲ 27.05 w Głogowie zmarł na skutek przedawkowania leków psychotropowych młody mężczyzna o nie ustalonej tożsamości.

▲ 27.05 z nie ustalonych przyczyn powstał pożar zabudowań gospodarczych, należących do Marii Ł. i Lucji P. mieszkanek Warty Bolesławieckiej. Spaleni uległa konstrukcja dachu stodoły, samochód osobowy „Wartburg”, motorower „Komar”, materiały budowlane itd. Łączna suma strat wyniosła ok. 6 mln zł.

▲ 28.05 w Legnicy zatrzymano Ryszarda H. (l. 20) i Edwarda P. (l. 19), którzy włamali się do piwnicy przy ul. Biegunowej, skąd skradli motorower „Romet”.

▲ 28.05 na terenie sztybu głównego ZG „Lubin” na poziomie 610 m nastąpił wstrząs tektoniczny. Słupieć poniósł Bogusław K. (l. 27), a Ryszard K. (l. 39) doznał licznych obrażeń ciała.

▲ 29.05 włamano się do domu jednorodzinnego w Głogowie przy ul. Daszyńskiego, należącego do Józefa D. Pościę za sprawcami (w którym uczestniczył syn właściciela posesji oraz sąsiad), doprowadził do ujęcia jednego ze sprawców. Skradzione przedmioty odzyskano. (MZ)

● Ścinawa

## Nie tylko od święta



Fot. Wincenty Kołodziejski

Młodzież zrzeszona w kole ZSMP Węzła PKP Legnica i Miłkowice od wielu lat przyjaźni się z wychowankami Domu Dziecka w Ścinawie. Jerzy Graboliński, Jan Skurski, Szczepan Watras, Tadeusz Rapa i inni są częstymi (i oczekiwanymi) gośćmi w Domu Dziecka, a dzieci zapraszane są przez nich na zawody pożarnicze, sportowe i z okazji świąt. Kolejarska młodzież nie zapomina także o Dniu Dziecka. Wcześniej już przekazano dzieciom dwie książki mieszkaniowe, a w tym roku kolejne dwie wręcono Pawłowi i Krzysztofowi Krasuckim. Zakładowy Zarząd ZSMP przekazał też dyrektorowi Domu Dziecka 63 tysiące złotych, zebrane przez pracowników Węzłów PKP w Legnicy, Miłkowicach i Węglińcu. (k)

## Jutro w Rokitkach

Wojewódzka Rada Zdrowia, Zarząd Wojewódzki ZSMP oraz Zarząd Wojewódzki Dolnośląskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu w Legnicy organizują 11 czerwca br. od godz. 10 Spartakiadę Sportowo-Rekreacyjną osób niepełnosprawnych na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Rokitkach. Zapraszamy wszystkich chętnych i kibiców. Dojazd we własnym zakresie. Organizatorzy zapewniają ciekawe konkurencje, szereg atrakcji i cenne nagrody. (cja)

## Przysłona zero



Fot. Stanisław Celoch

Zdjęcie powyższe nie przedstawia, jak by się mogło na pozór wydawać, jakiegoś zapożyczonego cmentarza. Widzimy na nim to, co pozostało z trybun bocznego stadionu legnickiej „Miedzi” w Parku Miejskim. Na tym stadionie rozgrywały swoje ligowe mecze wszystkie, za wyjątkiem pierwszego zespołu, drużyny piłkarskie tego klubu.

Podziwiamy kibiców, którzy nie bacząc na stworzone im przez klub warunki, jeszcze na te mecze przychodzą. (wka)

## Na zielonym rynku

We wtorek, 7 czerwca obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa

|                    | WSOP    | targowisko | prywatne zieloniaki |
|--------------------|---------|------------|---------------------|
| ziemniaki          | 50      | 60         | 50                  |
| ziemniaki wczesne  | —       | 350—400    | 400—500             |
| koperek            | 20      | 30         | 30                  |
| pietruska zielona  | 20      | 30         | 35                  |
| pory               | 65      | —          | 150                 |
| cebula zielona     | 25      | 30         | 30                  |
| marzech wczesna    | —       | 80—100     | 90                  |
| kapusta wczesna    | 80—120  | 50—100     | 100—120             |
| kalafior           | 120—150 | 70—150     | 120                 |
| sałata             | 30—50   | 50—60      | 50                  |
| kalarepa           | —       | —          | 70                  |
| botwina            | —       | 40         | 50                  |
| ogórki szklarniowe | 350     | 400        | 400                 |
| ogórki gruntowe    | —       | 450        | 500                 |
| pomidory           | 450—550 | 500—700    | 700                 |
| papryka            | —       | —          | 1200                |
| rzodkiewka         | 40      | 60—70      | 70                  |
| jabłko             | —       | 600        | 500—700             |
| rabarbar           | 100     | —          | —                   |
| truskawki          | —       | 600—700    | 600—800             |
| porzeczki          | —       | 400/litr   | 1200                |
| czereśnie          | —       | 500—600    | 500—800             |
| pieczarki          | —       | 800        | 800                 |

(wka)



# Stan zagrożenia

Wystąpienie posła CZESŁAWA MULARCZYKA na posiedzeniu Sejmu 26 maja (fragmenty)

— Przedłożona pod obrady Wysokiej Izby informacja rządu o realizacji ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska nie daje powodów do optymizmu. Szczególny niepokój budzi brak postępu w zakresie neutralizacji zanieczyszczeń pochodzących ze stosowania środków nawożenia i ochrony roślin oraz wzrost emisji dwutlenku siarki, tlenków azotu i związków ołowiu a także wzrost zasilania Odry i Wisły wodami kopalnianymi.

Województwo legnickie w 1983 r. zaliczono do grupy 27 regionów kraju uznanych za ekologicznie zagrożone, a w świetle ocen niektórych ekspertów — do grupy regionów klęski ekologicznej.

Nie zamierzam podważać tych ocen, ale jednocześnie na przykładzie Legnickiego chciałbym wykazać, że konsekwentne działania władz i administracji gospodarczej w stosunkowo krótkim czasie mogą przynieść istotną poprawę stanu środowiska przyrodniczego.

Największym bogactwem województwa jest miedź. Zlokalizowane tutaj zasoby stanowią około 12 proc. zasobów światowych, stawiając nasz kraj na 6 miejscu w świecie. Eksport miedzi przynosi blisko 8 proc. wpływów dewizowych kraju.

Województwo legnickie to także dobrze rozwinięte rolnictwo, zaliczane do ścisłej czołówki krajowej.

Intensywny rozwój województwa, bez równoległej budowy urządzeń ochrony środowiska, doprowadził w drugiej połowie lat 70. do znacznego zagrożenia środowiska oraz postępującej jego degradacji.

Stan środowiska przyrodniczego w dniu dzisiejszym jest zróżnicowany w poszczególnych rejonach województwa. W rejonie Pogórza Kaczawskiego, zachodniej i południowo-wschodniej części, stan ocenia się jako dobry. W innych — występują lokalne obszary degradacji — są to bezpośrednie rejon hut i składowania odpadów.

Chociaż już w 1977 roku opracowano program ratowania środowiska, to dopiero początek lat 80. spowodował zmianę podejścia do spraw ekologii. Dziś możemy powiedzieć, że stopień realizacji programu jest wysoki, choć występują liczne opóźnienia. Oto ważniejsze efekty:

Zahamowana została degradacja wód, głównie dzięki wybudowaniu czterdziestu oczyszczalni, które dziś oczyszczają łącznie 98 proc. ścieków. Do roku 1990 planuje się wybudowanie dalszych dziewiętnastu. Mi-

mo to, wody w rzekach nie odpowiadają klasom czystości.

O połowę zmniejszono emisję gazów, głównie dwutlenku siarki i o 60 proc. — pyłów. Czerkrotnie zmniejszono zawartość metali ciężkich w emitowanych pyłach, szczególnie ołowiu z 847 do 198 ton i miedzi z 1.035 do 267 ton.

Rozwiązany został problem zagospodarowania żużla hutniczego dla celów budownictwa drogowego. Na uwagę zasługuje też opracowanie technologii produkcji materiałów ściernych z żużla.

W dalszym ciągu występuje jednak wiele nie rozwiązanych problemów. Przykładowo: utylizacja gromadzonych odpadów powstających w procesie wzbogacania rudy. Wprawdzie odpady te zostały uznane za surowce rezerwowe, to jednak kombinat nadal ponosi wielomilardowe opłaty za korzystanie ze środowiska i dlatego podjęto intensywne prace nad ich przemysłowym wykorzystaniem. Nie znaleziono też sposobu ograniczenia pylenia z plaż zbiornika odpadów poflotacyjnych. Nadal bardzo ważny problem gospodarczy i ekologiczny stanowią szlamy ołowionośne, których około 100 tys. ton zalega na składowiskach zagrażając ziemi i wodom. Istnieją jednak poważne przesłanki, że i ten problem może niebawem zostać rozwiązany dzięki zakupowi technologii gwarantującej nie tylko pełny odzysk metalu, ale i bezpieczeństwo środowiska.

Mimo więc zahamowania procesu degradacji środowiska — normy dopuszczalnych zanieczyszczeń w niektórych rejonach województwa są nadal przekraczane.

Uważam, że należy dokonać zmian w sposobie podejścia do województw zagrożonych ekologicznie. Jeśli bowiem popatrzymy na mapę stanu środowiska kraju, to można wyod-

rębnić kilka grup różniących się stanem zagrożenia.

Najgroźniejsza sytuacja występuje w województwach: katowickim, krakowskim, legnickim, wałbrzyskim i tarnobrzyskim. Tam skupionych jest największej źródeł zanieczyszczenia środowiska. Tam też trzeba podjąć największy wysiłek, aby stopień zagrożenia uległ radykalnemu zmniejszeniu. Aktualnie natomiast systemowo-prawne oddziaływanie jest jednakowe w całym kraju.

Wnoszę więc o:

1. Wprowadzenie regionalnych norm zanieczyszczenia powietrza i wody, których przekroczenie oznaczałoby uznanie ich za regiony zagrożone ekologicznie.

2. Uznanie województwa za zagrożone ekologicznie powinno pociągać za sobą wprowadzenie daleko idących preferencji ale i obowiązków:

a) zakazu lokalizowania obiektów uciążliwych dla środowiska,  
b) pozostawienie w całości środków finansowych uzyskanych z tego tytułu do dyspozycji lokalnych władz,  
c) przyznanie priorytetu w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym i wykonawstwie robót,  
d) wprowadzenie wyższych opłat za korzystanie ze środowiska.

3. Uważam, że system rozliczania władz i kierownictw zakładów pracy z terenów ekologicznie zagrożonych powinien być znacznie surowszy niż dotychczas.

Trzeba więc intensyfikować prace na rzecz zahamowania degradacji środowiska w całym kraju lecz nie cierpiącą zwiolki sprawą o niebagatelnym znaczeniu jest potrzeba cofnięcia niekorzystnych procesów w województwach ekologicznie zagrożonych.

● Lubin od wielu lat, uchodził za miasto bardzo dobrze zaopatrzone w wodę i to dobrej jakości. Od pewnego czasu słyszy się coraz więcej narzekania, że wody po prostu brak. Z czego to wynika?

— W bilansie nie się nie zmieniło. W obecnych warunkach technicznych dobowa produkcja wody wynosi od 27 do 28 tysięcy metrów sześciennych, natomiast średnie zużycie nie przekracza 26 tysięcy.

właśnie po to, by w czasie suszy można było podlewać uprawy. Trudno mieć pretensje do działkowiczów, że korzystają z tego udogodnienia...

— Oczywiście. My nie twierdzimy, że działkowicze nie powinni korzystać z wodociągów w ogóle. Chodzi o to, aby podlewanie stosowali z umiarem czyli racjonalnie gospodarowali wodą. Jeśli się otwiera kran działkowej deszczowni trzeba mieć świadomość, że czerpie się wodę kosztem mieszkańców miasta. „Deszczowanie” trzeba więc prowadzić z umiarem. Niestety, z dokonywanych przez nas kontroli wynika, że dział-

## W kranach sucho?

Rozmowa z inż. RYSZARDEM MARASEM — kierownikiem Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta w Lubinie

Można więc powiedzieć, że występuje przewaga podaży nad popytem. Oczywiście pod warunkiem, że nie ma awarii lub planowych wyłączeń sieci, np. z tytułu remontów lub podłączania nowych odcinków sieci. W normalnych warunkach eksploatacyjnych produkcja pokrywa zapotrzebowanie.

● Wierzę. Ale skoro jest tak dobrze to proszę wyjaśnić dlaczego brakuje wody na Ustroniu, Polnym, Staszcu, Przylesiu?

— Musimy być precyzyjni. Braki wody — i to okresowe — występują w zależności od rejonu, albo w budynkach najwyżej położonych, albo na najwyższych kondygnacjach. Nie zdarza się, aby wody nie było w ogóle. Wymienione rejon są najbardziej poszkodowane, co jednak nie znaczy, że można mówić o chronicznym deficycie.

● W niektórych miastach stosuje się elastyczną politykę w zaopatrzeniu w wodę poszczególnych dzielnic. Dlaczego nie w Lubinie?

— Miasto jest zasilane w wodę z sześciu kierunków, w całym systemie pracuje pięć zakładów uzdatniania wody i jedna przepompownia w Chrośniku. Ten układ nie pozwala na limitowanie wody w określonych godzinach dla poszczególnych osiedli. W godzinach szczytowego zapotrzebowania, a więc wtedy, gdy występuje „dolek” w zaopatrzeniu staramy się, aby woda była na parterach. Inaczej po prostu się nie da.

● Ciągłe jednak nie wyjaśniliśmy nonsensu polegającego na tym, że bilans jest dodatni a... wody brak.

— Właśnie. Otóż rzecz w tym, iż wody brakuje wyłącznie latem, wyłącznie w okresach długotrwałych upałów i wyłącznie w soboty i niedziele. Jeśli w normalny dzień zużycie kształtuje się w granicach 26 tysięcy metrów sześciennych, to w wymienionych okresach przekracza 30,5 tysiąca. Gdyby nie rezerwa 8 tysięcy metrów w jednym ze zbiorników przepompowni w Chrośniku z bilansem byłoby znacznie gorzej. Skąd takie drastyczne skoki zużycia? Lubin jest obrosnięty ogrodami działkowymi, wiele z nich korzysta z miejskich wodociągów. W soboty i niedziele ludzie w ogóle zużywają więcej wody niż w tygodniu. Do tego dochodzą ogrody. Stąd kłopoty.

● Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wodociągi w ogrodach działkowych wykonano

kowicze korzystają z wodociągów w sposób bezroski, by nie powiedzieć rozrzuć. Jeśli tak będzie nadal, to na niektórych osiedlach będzie występował okresowy deficyt wody.

● Niezłą radą byłoby chyba zwiększenie produkcji wody.

— Naturalnie. Tylko nie da się tego zrobić z dnia na dzień, nawet pod presją dotkliwego deficytu. Z obecnie funkcjonujących ujęć nie się już nie wydobędzie. Sytuacja poprawi się radykalnie po uruchomieniu systemu „Wielka Woda”.

● Prace ślimaczą się od wielu lat. Jakie są szanse, że w najbliższej perspektywie „Wielka Woda” dotrze do miasta?

— Duże. W ostatnich dwóch miesiącach włączono już do sieci miejskiej wodociąg na ulicy Wierzbowej, podłączono Osiedle Robotnicze, przebudowano rurociąg technologiczny przepompowni w Chrośniku, aby można było przeprowadzić rozruch sieci, zbiorników i pomp systemu „Wielka Woda”, w tym roku podłączy się do sieci ulicę Chocianowską i część Hutniczej. „Wielka Woda” dotrze do Lubina jeszcze w tym roku. Taki jest plan i myślę, że się powiedzie. W przyszłym roku nie powinno już być kłopotów.

● Nie powinno? Skąd ta ostrożność w prognozach, czyżby „Wielka Woda” też nie dawała gwarancji dobrego zaopatrzenia?

— Nie chodzi o bilans. Ten będzie korzystny nawet w sytuacji szczytowego zapotrzebowania. Kłopoty mogą wystąpić z innego tytułu — szkód górniczych. Niestety, Zakłady Górnicze „Lubin” rozpoczęły już eksploatację złóż pod miastem i zaczynamy to odczuwać. Coraz częściej występują uszkodzenia sieci wodociągowej i przypuszczamy, że zjawisko będzie się rozwijać. Jednocześnie występują poważne kłopoty z zakupem rur, osprzętu, armatury. Wydłuża się więc czas usuwania awarii, powodując zakłócenia w zaopatrzeniu w wodę. Stąd powiedziałem, że nie powinno być kłopotów zamiast kategorycznego stwierdzenia — nie będzie kłopotów. Takiej gwarancji nie da nikt. Uzupełniając poprzednią wypowiedź dodam, że najbliższą potrzebą dla prawidłowego zaopatrzenia w wodę Ustronia II i IV jest budowa sieci drugostopniowego zasilania. Jej część już jest w budowie.

● Dziękuję za rozmowę.

## A' propos

— DZIĘKI POPRAWIE ZAOPATRZENIA UDAŁO NAM SIĘ ROZSZERZYĆ SPRZEDAŻ SPOD LADY...





# Brygady „Świerczewskiego”

(dokończenie)

Grzegorz Chmielowski

Inżynier Wróbel twierdzi, iż w systemie pracy brygad partnerskich u „Świerczewskiego” realizowane są największe marzenia robotników. Mają wprost nieograniczoną samodzielność w tworzeniu zespołów. Nikt nie narzuca im lidera, czyli szefa brygady. Wybierają go sami, a władza, jaką go obdarzają ma swoje źródło nie w tytułach i układach, lecz zaufaniu do jego zdolności organizatorskich i cech przywódczych. Gdy ktoś nie spełnia oczekiwań, rozstają się bez większych ceregieli. Zarówno z szeregowym członkiem brygady, jak i liderem. Sami też dzielą wypracowane pieniądze. Najczęściej ustalają zasady, a lider je realizuje. Nie ma to oczywiście nie wspólnego z preferowanymi tu i ówdzie jeszcze hasłami o równych żółdka i takich samych z tego powodu placach.

Z reguły połowa funduszu przypada na opłacenie stawek. Nie ma ich w angażach, „na papierze”, ale istnieją jedynie jako słowna umowa pomiędzy liderem, a członkiem brygady. Jeżeli pracownik nie spełni oczekiwań, musi się liczyć z tym, że w końcu miesiąca lider „zapropnuje” obniżenie godzinowej stawki. Może powstać pytanie, czy jest to zgodne z kodeksem pracy? Oczywiście — tak, gdyż pracownik wciąż jest zatrudniony formalnie na stawce zakładowej, np. 80 zł na godzinę, a przychodząc do konkretnej brygady otrzymuje z reguły dwa razy więcej. Każde więc obniżenie nie powoduje zejścia poniżej pułapu gwarantowanego oficjalnym angażem. Najważniejszy jest jednak ten niepisany, a jeszcze bardziej motywuje drugą połowę funduszu brygady, przeznaczona na premie. 10 czy 50 proc.? Decyzja należy do lidera, ewentualnie rady brygady.

Demokracja, samodzielność, zaufanie i dyscyplina — oto cechy i warunki niezbędne w życiu każdej brygady. Jeżeli ich zabraknie, kolektyw szybko się rozpada. Nikt jednak u „Świerczewskiego” nie rozdziera z tego powodu szat. Nikt nie powstrzymuje administracji tych procesów, snując np. wizję upadku produkcji, niewykonania planu itd. Co w sumie opłaca się, gdyż skłócone, zantagonizowane brygady przestają istnieć, a na ich miejsce szybko tworzą się nowe grupy. Z tych samych pracowników, oczywiście, ale bogatszych o doświadczenia w samodzielnym rozwiązywaniu konfliktów i problemów produkcyjnych. Bo i one stają się często przyczyną różnych personalnych przetasowań.

Na początku generalną regułą jest obniżanie liczby członków brygady. W myśl prostej zasady, że mniej ludzi, to po prostu więcej pieniędzy do podziału. Z brygad wylecieli niefachowcy, bumelanci. Potem pozwalano sprzątaczkę, obsługę wózków, bo przecież „co to za problem posprzątać” czy podwieźć materiały. Przyszła też krysa na konstruktorów i technologów. Triumfowała ludzka pazerność.

Po pewnym czasie okazało się, że brygada potrzebuje tych ludzi. Przyjęto więc ponownie sprzątaczkę. Wróciła... na znacznie lepszych warunkach placowych, ale za to nie tylko zamiata, lecz idzie do biura pozatłwiać papierkowe sprawy brygady, wyskoczy na miasto po drobne zakupy, zaparzy herbatę, wystoi w zakładowym kiosku śniadanie dla wszystkich. Poza tym pani, która dotychczas trzymała się tylko miotły doskonale radzi sobie z wypisaniem dokumentów, załatwi przydział materiałów w magazynie — staje się cennym pracownikiem obsługi brygady. A czas tracony na te czynności bardziej opłaca się po prostu poświęcić produkcji.

Gdy pewnego dnia zabrakło chłodziwa do maszyn, a nikt w brygadzie nie odważył się zagwarantować, że stojący w magazynie zamiennik spełni swoje zadanie — zatęskniono też do wyrzuconego kiedyś technologa.

W tym momencie w życiu większości brygad „Świerczewskiego” zaczął się drugi etap. Każdy zespół zaprzagnął mieć swojego konstruktora, elektryka, ślusarza, a nawet planistę, a więc poczęły obrastać w pracowników obsługi. Wszyscy przychodzili oczywiście z „własnym” funduszem płacy z poprzedniego wydziału, ale w nowym miejscu liczyli na wyższe zarobki. A dodatkowe pieniądze musiały pochodzić przecież z produkcji. Szybko zauważono, że produkcyjna część brygady nie znieśie tak wielkich obciążeń finansowych bez obniżki swoich zarobków, więc „obratanie” skończyło się.

Nastąpił etap trzeci — racjonalizowania zatrudnienia. Obok czysto produkcyjnych zaczęły się tworzyć brygady techniczno-organizacyjne. Bo przecież wiadomo, że jeden technolog z łatwością obsłuży kilka brygad produkujących dany element czy wyrób, podobnie z elektrykiem, czy planistą. Zachowano jednak dużą zależność pomiędzy efektami produkcji, a placami „usługowców”.

Doświadczenia „Świerczewskiego” pokazują, że brygady partnerskie mogą być także dobrym lekarstwem, na wiele innych dolegliwości. Problemem nie do rozwiązania jest powszechnie adaptacja nowych pracowników. Dla brygady, człowiek zaraz po szkole czy z innego zakładu to ryzyko i zagrożenie. Może przecież coś zepsuć, trzeba go poduczyć, nie wiadomo, czy wytrzyma tempo produkcji... Dlatego każdy „nowy” przez pierwsze trzy miesiące opłacany jest z funduszu fabryki, ale brygada sprzedaje jego produkcję jako własną. W ten sposób rekompensowane są ewentualne zakłócenia, braki jakościowe, czy jakiegokolwiek „zamieszanie” spowodowane wejściem do kolektywu nowej osoby. Ale po trzech miesiącach trzeba płacić „nowemu” z własnego portfela. A więc opłaca się w tego pracownika zainwestować, przyłożyć się do przyuczenia, zapoznać z tajnikami produkcji. Bo gdy szybko „złapie” tempo brygady, przyniesie pożytek wszystkim. Fabryka zabezpiecza się też przed „eksploatacją” nowo przyjmowanych, bo przecież po trzech miesiącach brygada mogłaby podziękować młodszemu koledze i przyjąć nowego. Wszak daje produkcję, a płaci mu fabryka... Żeby tak się nie działo ustalono półroczny okres ochronny. Jeżeli w tym czasie pracownik odejdzie z brygady, obojętnie z jakiej przyczyny, brygada musi oddać fabryce jego pobory z trzech pierwszych miesięcy pracy.

System ten sprawił, że liderzy zaczęli się interesować... uczniami szkół zawodowych, których absolwenci trafiają do „Świerczewskiego”. Wyszukują najlepszych, załatwiają im praktyki zawodowe, obserwują, choć nie sporządzono w tej sprawie żadnych programów zakładowych i nie wydano nowych zarządzeń...

Inż. Jerzy Wróbel, który przedstawił doświadczenia brygad „Świerczewskiego” nie ukrywał, że jest to system bezwzględny i w pewnym sensie społecznie „okrutny”. Podobnie jak kiedyś na szkolnym podwórku najmocniejsi wybierali drużyny piłkarskie — liderzy dobierali sobie kolektywy. Najpierw z najlepszych, potem z dobrych. Na końcu pozostają ci, których nie chce nikt. Przez jakiś czas znajdują zatrudnienie w fabryce, ale najczęściej pracownicy odrzućci przez brygady muszą odejść. Nie mają też wielkich szans ludzie starsi, przemęczeni, schorowani. Nikt za nich w brygadzie nie chce pracować. Choć zdarza się, że brygada płaci ze swojego funduszu chorobowe przez wiele miesięcy (ustalono, że powyżej trzech miesięcy jest to obowiązek zakładu), aby tylko cennego pracownika nie stracić.

Wszystko to rządzi się bowiem racjonalną, ale niezbyt popularną jeszcze u nas filozofią, według której trzeba zdecydować się na wybór: komfort w pracy, albo komfort w życiu. U „Świerczewskiego” wybrali to drugie.

# Mój program

Już za dziewięć dni wybierzemy nowe rady narodowe. Kandydaci na radnych przedstawili swoje poglądy i programy wyborcze na licznych spotkaniach z wyborcami w swoich środowiskach. Wiele takich dyskusji relacjonowaliśmy na łamach „Konkrety”. W tym numerze prezentujemy kandydatów na radnych z kilku, charakterystycznych dla naszego regionu, okręgów wyborczych. W ten sposób chcemy pokazać, jak różni kandydaci widzą sprawy swoich środowisk, jakie mają recepty na skuteczne rozwiązanie licznych dolegliwości dnia powszedniego. Czytelnikom-wyborcom pozostawiamy decyzję, którego z kandydatów wybrać, a którego skreślić w niedzielę — 19 czerwca 1988 r.

## Władysław Mielniczuk



42 lata, zawód: wędliniarz — pracownik Zakładów Mięsnych w Legnicy. Członek SD. Po raz pierwszy kandyduje do GRN w Kunicach (Okręg Wyborczy nr 6).

— Jeśli zostanę radnym zajmę się rozwojem sportu w gminie. Należy rozruszać LZS, organizować masowe imprezy sportowo-rekreacyjne dla dzieci, młodzieży i ludzi starszych. Uważam, że na takie imprezy nie są potrzebne wielkie pieniądze, lecz dobre chęci. W przeszłości uprawiałem lekką atletykę i marzy mi się rozwój tej dyscypliny sportu w gminie. Młodzi przestaną się nudzić i nie będą musieli jeździć do miasta, by szukać innych atrakcji. Drugi pakiet spraw do załatwienia to wygląd wsi. Jest to jakby przedmieście stolicy województwa, a z wyglądem nie jest najlepiej. Przydałyby się kwiaty, drzewa, a elewacje i płoty ładnie odnowione, odmalowane i nie tylko z zewnątrz. W Kunicach brakuje ogródka jordanowskiego, placu zabaw dla dzieci.

## Mieczysław Mikulski



60 lat, rolnik indywidualny w Kunicach. Członek ZSL. Kandyduje do GRN

w Kunicach (Okręg Wyborczy nr 6) po raz siódmy, radny sześciu poprzednich kadencji.

— Po ewentualnym wyborze na radnego chciałbym doprowadzić do pomyślnego finału kilka spraw, z którymi borykamy się od lat. Musimy koniecznie doprowadzić wodę, gaz i zająć się odprowadzaniem ścieków, przydałaby się nawet mała oczyszczalnia nieczystości. Postaram się zachęcić, może niekiedy zmusić mieszkańców do dbałości o estetykę domów i obejść. Muszę koniecznie sfinalizować budowę wysypiska śmieci. Moi wyborcy zobligowali mnie do podjęcia starań o budowę przedszkola. Trzeba też pomyśleć o rozbudowie remizy strażackiej. Teraz jest tak, że strażak mieszka na końcu wsi a do wozu trzeba biec przez całą wieś. Może uda się wybudować jakieś mieszkanie na górze. Czy uda się to zrobić? Wszystko zależy od przydziału materiałów budowlanych. Z tymi jest największy kłopot i to hamuje wiele prac. Bo ludzie w gminie są skorzy do pracy społecznej, tylko trzeba z czegoś budować. Ale wierzę, że jak przyjdzie pora rozliczeń, wówczas na koncie będziemy mieli więcej plusów.

## Józef Pieróg



32 lata, zawód: magister inżynier rolnictwa, pracownik Urzędu Wojewódz-

kiego, Wydziału Drobnej Wytwarzalności i Usług; jest starszym inspektorem. Członek ZSL. Kandyduje po raz pierwszy do GRN w Kunicach (Okręg Wyborczy nr 6).

— Chciałbym się skupić na nie wykorzystanym potencjale naszych dwóch jezior — w Kunicach i Jaskowicach. Po odpowiednim zagospodarowaniu terenów powstałyby ładne ośrodki rekreacyjne, a przy okazji trochę grosza wpłynęłoby do gminnej kasy. Ale żeby tak się stało potrzeba uregulowania spraw ochrony środowiska, a zwłaszcza odpływów ścieków. Chciałbym też — jeśli mnie wybiorą — doprowadzić do poprawy stanu dróg polnych i dla transportu rolniczego. Ich stan jest opłakany i tylko sprzęt się niszczy. Należy zastanowić się co dalej ze zwiększającą się ilością gruntów w Państwowym Funduszu Ziemi. Są to gleby gorszej jakości. Może więc wykorzystywać je do zalesień? Skupić się także chciałbym na budownictwie wiejskim i problemach związanych z melioracją, ale rozumianą nie tylko jako odwadnianie gleb.



# Uskrzydlić Pegaza

O legnickiej kulturze, jej blaskach i cieniach dyskutuje się dzisiaj na posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Korzystając z tej okazji, zwróciliśmy się do przedstawicieli najliczniej reprezentowanych w naszym regionie środowisk twórczych z prośbą o krótkie autorskie wypowiedzi na temat kondycji kultury i samopoczucia samych twórców. Wyrażamy przekonanie, że te głosy będą dopełnieniem dyskusji na forum wojewódzkiej instancji partyjnej.

## EDWARD MIROWSKI — malarz

— Muszę na wstępie wyznać, że jestem życiowym malkontentem, ostrzej postrzegam sprawy i rzeczy negatywne niż pozytywne, i dlatego też życie kulturalne w naszym regionie widzę w ciemnych barwach. Dlaczego? Ostatnio sporo podróżowałem po Europie i muszę przyznać, że zarówno w kategorii kultury życia codziennego, jak i kultury przez duże K — jesteśmy prowincją. I nie zgadzam się z buńczucznymi deklaracjami niektórych urzędników, że jest odwrotnie. Z kolei, Legnickie jest prowincją na ubogiej kulturalnej mapie kraju. W każdym razie, jeśli chodzi o plastykę. Kilka sztandarowych imprez, jak promocja srebra przez BWA, „Satyrykon” itp. — nie są w stanie zmienić tej oceny.

Docierają do mnie słuchy, że w naszym województwie mamy nie tylko miedź, ale i duże pieniądze. Mówię: docierają, bo jako człowiek spoza miedziowej branży — nie odczuwam tego bezpośrednio, no, poza wzywaniami z głogowskiej huty. Może to zabrzmieć brutalnie, ale o jakości kultury decydują pieniądze. I analogie do sportu wyczynowego nie są tutaj zupełnie bezasadne. Skoro zafundowaliśmy sobie pierwszą ligę w piłce nożnej, dlaczego, za dużo mniejsze pieniądze, nie możemy zrobić u nas, choćby drugiej ligi w kulturze i sztuce? Miałem okazję bliżej poznać życie kulturalne w Duesseldorfie, stolicy przemysłowej Westfalii. Tam są duże pieniądze i są mądrzy ludzie, którzy kulturę pojmują szerzej, nie tylko jako okazjonalne świętowanie, ale jako swoiste dopełnienie ludzi pracy o wartości wyższe. Jest tam europejskie centrum awangardowego malarstwa, mieszka tam i pracuje wielu wybitnych twórców. Jest w Duesseldorfie, podobnie jak w innych bogatych regionach Europy, sojusz ludzi mających pieniądze z twórcami. I jest to interes obopólnie korzystny.

Jeśli chodzi o moje, własne problemy i marzenia, to roi mi się przeprowadzka na wieś. Najchętniej do jakiegoś małego, zabytłowego obiektu, w którym można byłoby zrobić, wzorem Wojciecha Siemiona, galerię sztuki współczesnej. Kilka razy przymierzałem się do takich obiektów, ale, cóż, jak na razie, to marzenie rozbija się o rafa finansowo-biurokratycznej rzeczywistości. Nie wiem, czy wystarczy mi uporu i czasu, aby podejmować kolejne próby.

## RYSZARD ADAMÓW — literat

— O stanie legnickiej kultury można mówić różnie. Na ogół mówi się źle. I jest w tym gadaniu sporo prawdy. Ale o kulturze zawsze — przynajmniej od kadą pamiętam — mówiono źle. No dobra, jest więc źle. Heca jednak w tym, że dwadzieścia, trzydzieści lat temu — wcale, jak mi się wydaje, nie było lepiej, a być może, było nawet gorzej.

Ponieważ interesuje mnie głównie legnickie środowisko literackie, więc o nim przede wszystkim mogę i powinienem mówić.

Młodzi literaci zawsze i pod każdą szerokością geograficzną narzekają: na trudności z publikowaniem tekstów, na brak mecenasów, na warunki bytowe itp., itp. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych jedną w zasadzie instytucją opiekującą się młodymi literatami był tygodnik „Wiadomości Legnickie”, a konkretnie naczelna redaktor tegoż pisma, p. Adela Kordys. I wszyscy, jak pamiętam, wielce ceniliśmy sobie tę opiekę. Dziś literatami (ciężko mam na myśli początkujących literatów) zajmuje się całe, szerokie grono mecenasów, począwszy od WiMBP w Legnicy, Biblioteki Miejskiej w Głogowie, legnickiego RSTK, Jaworskiego Ośrodka Kultury, ZW ZSMP, Wydziału Kultury i WDK-u, a skończywszy na naszym, tzn. „Konkretach” i „Polskiej Miedzi”, skromnym udziale (druk, porady). I co? I nic. I jest źle, szkaradnie źle, twierdzą poeci i prozaicy, fraszkopisarze i aforyści — i czują się okropnie osieroceni.

Albowiem niektórym przedstawicielom

najmłodszej generacji literatów trzeba matkować i to nieomal dosłownie. Oni, owszem, za wszelką cenę (tylko nie za cenę rzetelnej pracy) chcą drukować, marzą o wydawaniu książek. I większość z nich, nie wszyscy oczywiście, uważa, że ktoś inny — w każdym razie nie oni — powinien za nich wszystko załatwić, nawet — odnosić wrażenie, choć zapewne przesadzam — pisać. Nie pojmują bowiem lub nie chcą pojmować podstawowej prawdy, że literatura to cnotliwa i dbająca o dobre imię dziecka, którą długo, wytrwale, mozolnie i w sposób bardzo intymny nagabywać trzeba do uległości, i że trzeba to czynić ciągle, nawet po nocy poślubnej.

A zatem: źle jest czy dobrze? Oczywiście, że jest źle. W kulturze zawsze jest źle.

## MARIUSZ OLBINSKI — aktor

— Trudno mi wypowiadać się na temat życia kulturalnego w województwie, ponieważ, wbrew pozorom, praca

siedzące na sali wczuwają się w to, co naszą grą chcemy im przekazać. I jeśli tak jest — gra nam się, po prostu lepiej. To, przepraszam, za wyświechtane określenie — mobilizuje.

Jeśli natomiast chodzi o sam teatr — jestem tradycjonalistą. Teatr kojarzy mi się z wieczorową porą, z pewną elegancją i atmosferą intelektualnego przeżywania. W takim klimacie wychowałem się w rodzinnej Łodzi. Dlatego też źle się czuję, gdy gramy dla szkół w godzinach południowych, między lekcją przyrody i wychowania fizycznego. Ale jednocześnie mam świadomość, że wśród uczniów, którzy po raz pierwszy przychodzą do teatru z nakazu nauczyciela, znajdują się tacy, którzy później przyjdą tutaj z własnej woli.

Wracając do pytań o życie kulturalne, chciałbym podkreślić, że kultura, to proces powolnego, stalego podnoszenia swojej samoświadomości, wzbogacania wiedzy o historii i współczesności, w czym my, aktorzy, mamy swój skromny udział.

## ANDRZEJ JAKUB MULARCZYK — poeta (przed debiutem)

— Nie mogę autorytatywnie wypowiadać się o kondycji kultury w naszym regionie, ponieważ nie jestem profesjonalistą, ponadto nie mam jeszcze takiego dorobku, który do tego by mnie upoważniał. Pracuję zawodowo jako inżynier w Zakładzie Budowy Kopalń, i literaturą, głównie poezją, zajmuję się w czasie wolnym. Zdaję sobie sprawę, że moje uprawianie literatury nosi znamiona polskiego zrywu, a nie systematycznej pracy. I tutaj mamy do czynienia z istotnym, moim zdaniem, problemem: jak traktować tych, którzy dopiero zaczynają, tych poszukujących szansy artystycznej wypowiedzi? Czy promować twórców od samego początku,

## Mój program

### Halina Kołodziejska



42 lata, zawód: nauczyciel, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 2 w Prochowicach. Członek PZPR. Kandyduje po raz pierwszy do MGRN w Prochowicach (Okręg Wyborczy nr 10).

— Jeśli zostanę radną to chciałabym zająć się sprawami braku lokali dla nauczycieli. Właśnie kilka dni temu „straciłam” kolegę po fachu z wyższym wykształceniem, bo nie było mieszkań. Nowo wybrana rada powinna sfinalizować budowę trzeciej szkoły, gdyż obecnie, w dwóch istniejących, nauka trwa do godziny 18. Powinno się także reaktywować placówki zajmujące się młodzieżą starszą w czasie wolnym od nauki, szczególnie zaś w soboty i niedziele. Martwi mnie estetyka miasta, pora najwyższą zakończyć renowację elewacji. Należałoby też rozpocząć wreszcie remont zamku. Należałoby także ruszyć z budową bazy rekreacyjnej i zaplecza gastronomicznego oraz schroniska PTTK. Poprawa komunikacji miejskiej, zwiększenie placówek handlowych to kolejne sprawy, którymi chciałabym się zająć jako radna.

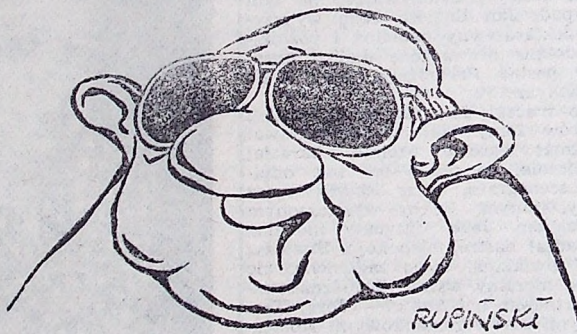
### Michał Szabat



42 lata, zawód: inżynier rolnictwa, prezes zarządu SKR w Prochowicach. Członek PZPR. Kandyduje do MGRN w Prochowicach (Okręg Wyborczy nr 10).

— Jako zadanie numer jeden stawiam sobie realizację spraw, których nie zrealizowano w poprzedniej kadencji. Wiele jest do zrobienia w zakresie poprawy stanu nawodnienia ziem suchych i uregulowania problemów melioracji. Węcej uwagi należy poświęcić porządkowaniu Prochowic i wsi w naszej gminie. Chciałbym także, umożliwić rolnikom i gospodarstwu uspołecznionym zbyt produktów mięsnych na wolnym rynku.

„WIDZĘ RÓŻOWO!”



w teatrze jest tak absorbująca, że nie mam czasu, aby uczestniczyć we wszystkich imprezach i wydarzeniach kulturalnych. Dlatego też ograniczę się do uwagi na temat tej części kultury, jaką jest teatr. W legnickim teatrze jestem już dziewiąty sezon. Pozytywną stroną pracy w takim ośrodku, jak Legnica, szczególnie dla aktorów młodych, jest wielka szansa „wygrania się” i to nawet w dużych rolach. Nie możemy przy tym narzekać na repertuar, ponieważ na legnickiej scenie grane są ciekawe, z aktorskiego punktu widzenia, pozycje klasyki polskiej i światowej. Z drugiej strony, mamy rzadsze niż koledzy pracujący w dużych ośrodkach kultury, okazje pokazania się w filmie czy telewizji. Przy czym faktem jest, że do filmu angażuje się chętniej tych aktorów, których nieobecność w teatrze nie „kładzie” próby czy spektaklu.

Przez dziewięć lat miałem okazję obserwować jak nasz teatr wrastał w kulturalny pejzaż zagłębia miedziowego. W tym czasie dorastało też pokolenie widzów. Ci, którzy przychodzili na nasze spektakle jako uczniowie — dziś są osobami dorosłymi. Chciałbym dodać, że w tym czasie obserwuję umacniający się kontakt aktorów z widownią. Chodzi o swoistą nić zrozumienia i porozumienia między nami, aktorami i widzami. My szybko się orientujemy, czy osoby

czy też ten start raczej utrudniać, aby rośli, jak to się mówi, na kamieniach. To poważne i odpowiedzialne zadania dla szefów naszej kultury. Od nich zależy wyważenie odpowiednich proporcji ocen, aby nie gubić talentów i jednocześnie dążyć do jak najwyższego poziomu artystycznej twórczości. I dlatego też za celową uważam praktykę udzielania urlopów i stypendiów artystycznych tym, którzy mają już pewien dorobek, rokują nadzieje na dalszy rozwój.

Inna uwaga, którą chciałbym się podzielić, to relacje pomiędzy twórcami i uczestnikami życia kulturalnego. Moim zdaniem, liczba twórców wzrasta, natomiast maleje krąg osób, które uczestniczą w życiu kulturalnym. Przy obecnym, szybkim tempie życia społecznego, w tym także kulturalnego — nie jestem w stanie, głównie z powodu braku czasu, śledzić i przeżywać wydarzeń kulturalnych, które dzieją się w naszym województwie, w Polsce i na świecie.

I na koniec, sprawa drobna, ale istotna. Chodzi o uruchomienie w naszym województwie, wzorem innych ośrodków, tzw. małej poligrafii, umożliwiającej zaprezentowanie twórczości młodego środowiska literackiego. Mam w tym swój interes, ponieważ w wydawnictwach czekają na druk cztery tomiiki mojej poezji.





Jan Englert — Bartodziej i Piotr Fronczewski — Anatol w „Portrecie” Sławomira Mrożka.

## Rozgryzanie psychiki

Elżbieta Pomorska

Coraz częściej odzywają się głosy przy okazji festiwali teatralnych, że teatr w swojej tradycyjnej formie umarł — wszystko już było, dokonano wszelkich możliwych eksperymentów, rozgryziono do końca ludzką psychikę. Tymczasem przy okazji 27 już Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu znów zapelnili się widownie. Na niektórych przedstawieniach publiczność szturmowała wejścia, pragnąc jakimś cudem dostać się na salę, dla wszystkich bowiem chętnych zabrakło biletów. Jakimiś sobie tylko znanymi kanałami publiczność wrocławskich festiwali dowiaduje się czy też intuicyjnie wyczuwa, co warto obejrzeć, a co należy opuścić. I tym razem publiczność wiedziała swoje i jej przewidywania zostały potwierdzone przez jury.

Najsilniejszym akcentem festiwalu było rozliczanie z okresem kultu jednostki. Najważniejsze przedstawienie pokazane poza konkursem „Dzieci Arbatu” A. Rybakowa na scenie Teatru Polskiego we Wrocławiu, ze świetną rolą Igora Przegródzkiego jako Stalina, już w pierwszym dniu wprowadziło wszystkich w tę tematykę.

Inną tematykę prezentowało interesujące scenicznie „Drzewo” Wiesława Myśliwskiego wyreżyserowane przez Kazimierza Dejmka w Teatrze Polskim w Warszawie. Była to ballada o nieuchronności losu, o powiazaniu tradycji z rzeczywistością o ochronie natury. Ciekawe role stworzyli: Ignacy Machowski, Lech Ordon, Ryszard Woźniakowski, Mieczysław Vojt, Zdzisław Mrożewski. Ten spektakl przewodził sprzeczne opinie, wielu widzów nie wytrzymało 3-godzinnej narracji.

Nasza mała stabilizację z jej codzienną beżownością pokazywało „Życie wewnętrzne” Marka Koterskiego znakomicie zagrane przez Martę Lipińską i Krzysztofa Kowalewskiego w reżyserii Macieja Englerta, a przygotowane przez Teatr Współczesny w Warszawie. Niebawem będziemy mogli oglądać filmową wersję tej sztuki.

Najsilniejsze emocje rozpalal „Portret” Sławomira Mrożka w wykonaniu dwóch znakomych teatrów Polskiego z Warszawy i Starego z Krakowa. Ta najnowsza sztuka Mrożka pokazuje dwie postawy wobec stalinizmu: całkowite oddanie jego ideom i drugą postawę człowieka, który jest przeciw, choć nie jest jasno sprecyzowane jak wyraża się ten jego opór. Przeciwnik zostaje zademonstrowany przez swego najbliższego przyjaciela. Te dwie postacie to Anatol i Bartodziej, Mrozek pokazuje moment, kiedy obaj spotykają się po latach. Wszystkiego dowiadujemy się z ich monologów lub dialogu, a więc sztuka jest dosyć statyczna. Ale nie same wydarzenia są tu najistotniejsze. Najistotniejsze jest uzmysłowienie widzowi, że kult jednostki oddziaływał destruktywnie zarówno na jego apologetów, jak i na ofiary.

Obaj bohaterowie są zarażeni kultem, obaj nie mogą się z niego otrząsnąć. Dla obu było to przeżycie tak silne, że nie są w stanie rozpocząć życia w oderwaniu od postaci z „portretu”.

Mrozek opublikował kilka lat temu w Paryżu wypowiedź „Popiół? Diamant?”, w której pod pretekstem rozprawy z „Popiołem i diamentem” Jerzego Andrzejewskiego pisze: „Prawie z dnia na dzień pokochałem Józefa Stalina. Z siłą dokładnie równą tej, z jaką przedtem nienawidziłem siebie. W praktyce wyraziło się to objęciem posady najpierw reportera (...). Tam to dawałem wyraz mojej miłości na piśmie, najpierw gwałtownie, potem stopniowo zwalnając. Miłość trwała około trzech lat, z grubsza biorąc,

bo łatwo jest zapamiętać datę, kiedy się pokochało, ale trudno kiedy się przestało”. „Portret” jest dalszym ciągiem tej wypowiedzi, tego rozliczenia. O wieloznaczności sztuki świadczy fakt, że każdy z piszących o niej, dostrzega w niej inne aspekty, odczytuje ją na swój sposób. Niewątpliwie są odniesienia do polskiej tradycji romantycznej np. wstępny monolog Bartodzieja jest aluzją do Wielkiej Improwizacji Konrada

Przedstawienia obu teatrów były znakomite, choć każdy reżyser nieco inaczej rozłożył akcenty. W Teatrze Polskim Kazimierz Dejmek powierzył główne role Janowi Englertowi i Piotrowi Fronczewskiemu. Niezwykle sugestywny i przekonujący był Piotr Fronczewski kreujący się najpierw na „króla życia”, beztrosko używającego wolności, który pod wpływem rozmowy z dawnym przyjacielem odsłania swą głęboką osobowość. Mniej przekonująco na tym tle wypadł Jan Englert. Jego wykrzykany deklaracyjny monolog i późniejsze podobnie prowadzone dialogi upraszczały postać Bartodzieja, czynili go monotonnym.

Nieco inaczej odczytał mrozkowskich bohaterów Jerzy Jarocki. Potraktował on dramat bardziej ogólnie, bardziej symbolicznie, co miało też swe odbicie w scenografii. Jerzy Radziwiłowicz był wyciszonym, jakby wystraszonym Bartodziejem. Jego intymny monolog wprowadzał nastrój niepokoju. Stworzył postać zawiśniętą, nieco zagubioną, ale budzącą moralny wstręt. Jego znakomitym partnerem był Anatol — Jerzy Trela. Swymi zdroworozsądkowymi ripostami osadzał partnera. Ci dwaj aktorzy stworzyli mistrzowski duet, który rzadko można oglądać na scenie. Toteż te dwa przedstawienia „Portretu” zgarnęły prawie wszystkie możliwe nagrody.

Trzeba słów kilka wspomnieć o znakomitych „Cmentarzach” Marka Hlaski pokazanych przez Teatr Nowy z Poznania w adaptacji i reżyserii Izabelli Cywińskiej. Ten teatr pod dyktando Cywińskiej stara się tworzyć spektakle poruszające opinie społeczne. Trzeba przyznać, że i tym razem się to udało. Jest w przedstawieniu nerw dramatyczny trzymający widza w napięciu. Świetny, sugestywny, przekonujący jest Jerzy Stasiuk, grający główną rolę Franciszka Kowalskiego. To przedstawienie wiele mówi o tamtych czasach, o schematycznym bezdusznym traktowaniu człowieka, o wynaturzonych przedstawicielach władzy. Ciemna scena, popodpierane socrealistyczne budowle, jasne, czasem tylko otwierające się drzwi podkreślały ten nastrój.

A wracając do autora, nasuwa się refleksja, że ten młody 24-letni pisarz przerósł swą wrażliwością i umiejętnością obserwacji filozofów. Pokazał z czasów stalinowskich, to o czym dziś mówimy głośno, a o czym wtedy jeszcze wszyscy milczeli. „Cmentarze” i dziś po 30 latach nie zestarzały się, bo nie starzeje się ludzka tragedia.

27 Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych trwał od 20 do 28 maja, zostały na nim przedstawione sztuki konkursowe i towarzyszące, zaprezentowano też inscenizacje teatralne na wideo i audycje teatru radiowego. Było sympozjum poświęcone polskiej dramaturgii współczesnej.

Ten festiwal można by podsumować — teatr nie umarł i nie umrze, dopóki będzie istniał dobry tekst i dobry aktor, który go wykona.

## Mój program

Ryszard Kępa



32 lata, lekarz, od stycznia br. pełni funkcję zastępcy dyrektora ds. opieki zdrowotnej Zespołu Opieki Zdrowotnej w Legnicy, Bezparytyn. Kandyduje na radnego MRN (Okręg Wyborczy nr 16). Rekomendowany przez POP przy ZOZ w Legnicy.

— Pracę rady narodowej wyobrażam sobie w ten sposób, że miałaby ona

faktyczną siłę przebiecia. Aby tak się działo rada musi dysponować odpowiednimi funduszami. Myślę, że budżet MRN można powiększyć już teraz, nie oglądając się na przyszłe ustawy sejmowe, np. egzekwując konsekwentnie nakazy za zanieczyszczanie środowiska naturalnego. Sądzę też, że radni powinni domagać się, aby istniejące w mieście przedsiębiorstwa kuźniowe budowały się o to, aby być organem założycielskim nowych przedsiębiorstw. Jako lekarz chciałbym pracować w komisji zdrowia, z tym że pracy na forum komisji nie wyobrażam sobie bez silnego lobby, składającego się z fachowców w danej dziedzinie, które walczyłyby o preferowanie w uchwałach MRN słusznych i potrzebnych koncepcji. Tak, aby nie kończyło się na samych chęciach odosobnionych radnych. Chciałbym, by przyspieszono budowę nowej przychodni na Piekarach. Powinna to być placówka o profilu pediatrycznym z wydzieloną częścią rehabilitacyjną dla dzieci i dorosłych. Powinien też znaleźć się tam gabinet inhalacyjny i basen dla gimnastyki korekcyjnej, co rozwiązałoby sprawę rehabilitacji dla „nowej” Legnicy. Nie możemy też zaniedbać rozbudowy przychodni przy ul. Biegunowej i umocnienia systemu wolnego wyboru lekarza — tak, aby to był rzeczywiście wybór zależny całkowicie od pacjenta.

Feliksa Smolka



38 lat, zawód: pielęgniarka, pracuje w tym charakterze w przychodni przyzakładowej HM „Legnica”, Bezparytyn. Kandyduje po raz pierwszy do MRN w Legnicy (Okręg Wyborczy nr 16).

— Jeśli zostanę wybrana zajmę się w pierwszej kolejności sprawą jak najszybszego zakończenia budowy domu dla ludzi starszych przy ul. Parkowej. Ponadto pilnowałabym spraw ochrony środowiska, likwidacji dymiących kominów i problemami rekreacji w naszym mieście. Chciałabym też poruszyć kwestię utworzenia sklepu specjalistycznego z artykułami niezbędnymi dla własnego wykończenia mieszkania. Jak ktoś wprowadzi się do nowego lokum to musi przebiec przez całe miasto, aby cokolwiek kupić. A wszystko powinno być w jednym miejscu. Bliskie sercu — jak każdej pracującej kobiecie, byłaby potrzebna poprawa działalności handlu, a w szczególności rozszerzenie godzin otwarcia i oferty placówek usługowych. Jest tutaj wiele do zrobienia.

Stanisława Szura



Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Legnicy.

— Do zrobienia jest tak wiele! Najbliższe są mi dzieci — być może związane jest to z charakterem mojej pracy zawodowej. Podam taki przykład: 1 czerwca jedyne imprezy, jakie odbywały się na osiedlu Kopernika I, były zorganizowane przez nas — na placu żłobkowym... Powód? Na całym osiedlu nie ma innego placu zabaw dla dzieci! Chociaż — pamiętam to doskonale — w końcu lat siedemdziesiątych wielu ludzi (i ja również) pracowało społecznie w soboty i niedziele, aby place zabaw, boiska i korty powstały. Wybudowano tu nowe domy i sklepy, a dzieci snują się między blokami. Od trzech lat — bezskutecznie — staram się przekazać Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej położony placu zabaw należący do żłobka na boisko dla „dzieci” z osiedla. Podobno spółdzielnia nie ma pieniędzy, na urządzenie boiska. Są inne sprawy, które mnie bolą: budowa żłobka na osiedlu Piekary, budowa szpitala wojewódzkiego, bardzo kiepskie zaopatrzenie w sklepach w naszym województwie. Wystarczy pojechać za opłotki, w Jeleniogórskie, aby przekonać się, że w sklepach jest jednak coś do kupienia. To trzeba zmienić.



# Zaprawa wiąże się długo

Wanda Dyba'ska

1. — OBY nie skończyło się amputacją — jęknął lekarz i nie ukrywał przerażenia.

Wstępna diagnoza sparaliżowała matkę. Na szczęście, gruntowne badania przyniosły nadzieję. W poniedziałek (30 maja), dwa dni po wypadku dr Andrzej Przygoda — zastępca ordynatora oddziału chirurgii urazowej w Szpitalu im. Jonstona w Lubinie jeszcze ostrożnie wypowiadał się na temat Mariuszowej kontencji.

— Ogólny wstrząs, przetoczyliśmy 2,5 l krwi. Mięśnie posiekane jak kotlet schabowy, ogromne rany szarpane w górnej części uda, zanieczyszczone zaprawą, piaskiem, kawałkami cegieł. Na szczęście — kości całe, ale z pewnością nastąpi długotrwałe upośledzenie funkcji tej nogi, kilkuprocentowy ubytek zdrowia.

W tym samym dniu (dochodziła dziesiąta) koło placu zabaw przy ul. Krupńskiego w Lubinie zatrzymał się spółdzielczy żuk. Robotnicy mieli pecha. Na podwórko wyszła akurat Teresa Mazur, matka Mariusza, bo już nerwy nie dawały jej spokoju od przedwczoraj: raz odywał się strach, raz ból, to znów gniew domagający się sprawiedliwości i tak na przemian. Widok wyrzucanych z samochodu kółków i drucianej siatki przerwał ostatnią granicę wytrzymałości. Zaraz koło Mazurowej skupił się niewielki tłumek. Posypała się seria pretensji przypierających robotników do nieszczęsnego muru.

— Teraz przyjechaliście grodzić? — spytała retorycznie Mazurowa. — Teraz, gdy stało się nieszczęście? —

— Codziennie stawiamy ten murek od nowa. Matki siedzą na ławkach, a dzieci roznoszą cegły! odpalił robotnik.

— To trzeba było wcześniej otoczyć go plotem. O swoje łopaty dbacie! O, proszę, ułożone równo w drucianej klatce, zamknięte na klódki, a już wasza „budowla” bez żadnego zabezpieczenia! Niech dzieci się kaleczą! — sąsiadka odparła zarzut.

— Ja jestem tylko od roboty... i też myślę, że coś jest nie tak — zrejtował rozmówca, dłużej pospiesznie dołki w ziemi.

— To dlaczego wcześniej nie powiedział pan kierownikowi — co pan myśli — napierały kobiety.

— Ktoś za to beknie! — zawyrokował mężczyzna w brązowej marynarce. — Cóż to za mur, wystarczy stuknąć ręką i — o proszę! — cegła odpada, a zaprawę można zmielić w palcach.

— Dopiero dzisiaj rano, dosłownie parę minut temu, powiesili te kartki: „Nie bawić się na murku, grozi niebezpieczeństwem wypadek!” Bronią własnej skóry. Dla kogo te napisy, dla czterolatka, który nie umie jeszcze czytać? — znów pytała Mazurowa

2. PANI Teresa nie potrafi szczegółowo odtworzyć sobotnich wydarzeń. Dochodziła dwunasta, krzyk syna przedarł się przez podwórkowy jęzgot, wybiegła, zobaczyła chłopca przywalonego kawałkiem muru i krew, pełno krwi wsiąkającej powoli w piasek... Potem otoczyli ją ludzie, dorośli i chmura dzieci. Otworzyły się okna. Z domu wybiegli mieszkający po sąsiedzku doktor Klemasewski. Spojrzał na nogę i pocieszył: — Kość cała! Pielęgniarka z góry próbowała tamować krew. Nawet nie wie, kto zadzwonił po pogotowie. Przyjechało szybko.

— Dzisiaj mąż poruszył niebo i ziemię: był u adwokata, zadzwonił do spółdzielni, prasy i telewizji. Sąsiedzi podpowiadają, żeby nie popuścić, ale przecież to nie zdrowi syna... — wspomina pani Teresa.

— Ale z pewnością pomoże innym dzieciom! dorzuca z determinacją Stanisław Mazur.

Mariusz nie jest ułomkiem. Ma czternaście lat i waży ponad siedemdziesiąt kilogramów.

— Chwyliłem rękami za obręcz, chciałem podejść do góry. Wtedy razem z obręczą oderwał się mur... — oowiada ojcu.

Mur niczego nie odgradza, ani nie służy do ozdoby. Jest — zgodnie z założeniem projektanta z legnickiego „Inwestprojektu” — jednym z urządzeń przeznaczonych do zabawy. W najwyższym punkcie mur-zabawka ma wysokość 1,80 m, w najniższym 1,20, jego grubość równa się szerokości cegły, a służyć ma do zabaw z piłką: do przerzu-

cania, odbijania, celowania do metalowej obręczy imitującej kosz. Wyobraźnia dziecka nie zna jednak granic i zazwyczaj przerasta wyobraźnię dorosłych. Mariusz chciał na obręcz pochwycić mięśnie...

Obok stoi jeszcze jedna ścianka, już otynkowana i przeznaczona do rysowania. Tak chce projektant, ale czy jego wolę znów zaakceptują dzieci.

— Niedawno z tej konstrukcji też odpadł czubek. Przyszli fachowcy, chłasnęli zaprawą, przymocowali oderwane cegły i poszli — opowiada matka Mariusza.

Na tym jordanowskim placu (do którego z pewnością nigdy nie przynabły się dr Jordan) oprócz murków będą również wałki, zwyczajna huśtawka, okrągła piaskownica i ławki. Beton, cegły, stal...

3. GOSPODARZE osiedla, prezesi Spółdzielni Mieszkaniowej „Zagłębia Miedziowego” w Lubinie mówią o pechu. Rzeczywiście nie tylko na ulicy Krupńskiego roi się od niebezpiecznych pułapek. Wystarczy przejść na drugą stronę, na Kamienną, M. Kopnickiej, E. Orzeszkowej, A. Fredry, a włos zjeży się na głowie. Dzieci barszczują na fundamentach naszpikowanych zbrojeniowymi obręczami, bawią się w dom na schodach pozbawionych barierki, naśladować Szurkowskiego pedałując po drogach sklejonych z betonowych płyt, taplają się w błocie, pieką babki z brudnego piasku pozostawionego przez budowlanych, na którym parkują też niektórzy samochody, a wieczorem i rano podlewają go psy... Pierwsze i niepowtarzalne lata życia dziecka upływają w brudzie, balaganie, na szpetnym, szarym podwórku. Nic dziwnego, że jaś gdy dorosnie, swoim dzieciom też buduje szarobury, brudny świat i leczy sumienie w akcjach: Posesja! Ład i porządek! Salmonella! Karaluch!

Wielka architektura przeraża małą architekturę nawet w mieszkaniowych rachunkach. Dorośli najpierw mnożą i dzielą metry kwadratowe mieszkaniowej powierzchni, budując ambitne plany i cele. Dzieciom wystarczy palców u rąk by policzyć huśtawki, piaskownice, boiska na własnym podwórku. W betonowych osiedlach rodzą się i wyrastają betonowe dzieci: cherlawe, nijakie, upodobione do betonowych wieżowców.

— Niestety, taka jest rzeczywistość — najpierw mieszkania, potem place zabaw, trawniki, ławki. Budynki powinny być odłane razem z tzw. małą architekturą, ale taki cud prawie się nie zdarza. Budowlani notują opóźnienia, więc dzieci czekają na piaskownicę rok, dwa, a nawet dłużej. My też chcielibyśmy zmienić tę sytuację, więc przejmujemy od wykonawcy (często ponad własne siły i możliwości) zadania związane z urządzeniem placów zabaw i terenów rekreacyjnych. Dzięki temu nowe osiedla z miesiąca na miesiąc zmieniają swój wygląd i trudno tego nie zauważyć — tłumaczy Alicja Janus, zastępca dyrektora spółdzielni ds. inwestycji.

4. ŻEBY uwierzyć, trzeba zobaczyć. Wsiadamy do żuka i krążymy po ciasnych uliczkach. Na osiedlu Robotniczym rozległy zielony plac, drewniane huśtawki, piaskownica, mostek z betonowymi barierkami, pod którym wiążą się rowerowe drożki.

— Wszystko wybudowane zgodnie z projektem i obowiązującymi normami. Bezpiecznie, ale przecież dziecko i tu może wdrapać się na mur, rozbić głowę na huśtawce, zedrzeć kolana na asfaltowej drodze. Bezpiecznie, ale...

— „Pod nadzorem rodziców — zastawiamy się z dyr. Janus. Na ulicy Sztukowskiego nietypowa ślimaczka: betonowa zjeżdżalnia, piaskownica obudowana klinkierowymi ceglami, betonowe okrągłaki. Tylko piasek jest tu w miarę bezpieczny i miękki. Na ulicy Gwarów plac zabaw klasyczny — metalowy, sporo zieleni i ławki już ogolone ze szczebli. Na następnym podwórku, też betonowo i metalowo, stoi coś podobnego do pociągu z drewnianymi siedziskami, trawa i kwiaty...

— Wszystko to wykonujemy własnymi siłami, a właściwie siłami dwunastoosobowej grupy wylonionej z nielicznej załogi naszego Zakładu Remontowo-Montażowego. Zazwyczaj odgradzaliśmy nasze małe budowy, ale często ponosiliśmy z tego powodu spore straty. Widzi pani, komuś przydały się szczeble wyrwane z ławki, innemu drucziana siatka otaczająca wykop lub murek. Mamy pod opieką 72 place zabaw, a na nich prawie 300 różnorodnych urządzeń, z tego ponad 140 stoi na osiedlu Wyżkowskiego. W starszych osiedlach trudniej o pieniądze na urządzenie boisk i placów zabaw, tutaj czerpiemy jeszcze ze środków inwestycyjnych i jak widać nie żałujemy złotych. — dodaje Ryszard Strzelecki, zastępca dyrektora spółdzielni ds. techniczno-eksploatacyjnych.

Prawie każde spółdzielcze zebranie kończy się wnioskiem, by przyspieszyć zagospodarowanie osiedli. Dyrektor Janus nie przypomina sobie, by chociaż jeden głos zażądał przyhamowania budowlanego tempa. Ludzie chcą mieszkań, mieszkań, mieszkań za wszelką cenę, nawet kosztem własnych dzieci, blakających się przez lata po szpetnych podwórkach. O harmonijnym budowaniu osiedli nie ma co marzyć, trzeba wybierać i wybieramy — najpierw miejsce do spania.

— Możemy się wycofać z tych dodatkowych obowiązków, ale dzieci będą czekały na huśtawki i piaskownice jeszcze dłużej. Z wypadku Mariusza wyciągnęliśmy wnioski. Powinniśmy przewidzieć, że jakieś dziecko wejdzie na świeższe jeszcze murek. Zaprawa wiąże się długo, cztery dni, a nawet tydzień... — dyrektor Janus nie próbuje na siłę wybielać swojej firmy.

W mieszkaniowej matematyce oprócz mnożenia i dzielenia przydaje się czasem również rachunek prawdopodobieństwa...

PS. Na place zabaw zajrzemy w najbliższym czasie.

## Mój program

Jarosław Greń



32 lata, zawód: technik automatów przemysłowych, pracuje jako sztygar zmianowy w ZG „Polkowice”. Członek SD. Kandyduje do MGRN (Okręg Wyborczy nr 5) po raz pierwszy, proponowany przez Koło Młodych Demokratów w Polkowicach.

— Przede wszystkim należy kontynuować sprawę rozpoczętą przez radnych poprzedniej kadencji, którzy mijający okres zaliczyć muszą do udanych i efektywnych. Chciałbym zająć się problemem ochrony środowiska naturalnego i szkodami górniczymi. Rozumiem, że wydobywanie rud miedzi jest ważne dla gospodarki kraju, ale hałdy nie zastąpią lasów... Poważnie myślę o zintensyfikowaniu działań w kierunku wybudowania w Polkowicach szkoły średniej z prawdziwego zdarzenia oraz szpitala. Węcej uwagi radni muszą poświęcić porządkowaniu miasta. Z myślą o młodych należy jak najszybciej doprowadzić do utworzenia Miejskiego Ośrodka Kultury w Cechowni, który doskonale spełniałby warunki funkcjonowania placówki kulturalnej. Powinno się rozpocząć budowę dworca autobusowego. Ale nasze, moje plany jako radnego — mam nadzieję, że radnego — są uzależnione od budżetu miasta. Myślę, że mimo trudności uda się zrealizować wiele zamierzeń nowej rady z korzyścią dla wszystkich polkowiczanki.

Stefan Stala

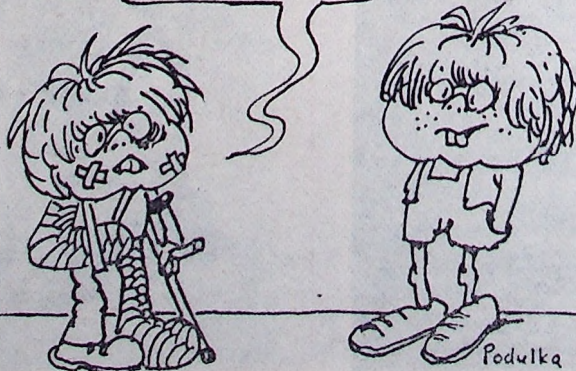


42 lata, zawód: szewc, pracuje jako operator taśmowy w ZG „Polkowice”. Członek SD. Kandyduje po raz drugi do MGRN w Polkowicach (Okręg Wyborczy nr 5).

— Interesuje mnie rozwój rzemiosła w mieście, szczególnie małych punktów usługowych, których — moim zdaniem — jest zdecydowanie za mało. Ponadto pragnę zająć się problemem ochrony środowiska naturalnego i sprawami wypoczynku i rekreacji. Boli mnie że, tak wiele małych akwenów wodnych w ostatnim czasie zasypało. Chciałbym też doprowadzić do odrestaurowania starych kamieniczek i rozbudowy centrum miasta. Ponadto, jeśli zostanie wybrany skupię się na finalizowaniu spraw nie zrealizowanych przez radnych w poprzedniej kadencji, a to: basenu w SP nr 3, budowy nowej szkoły podstawowej i przychodni zdrowia przy ul. Stalskiej.

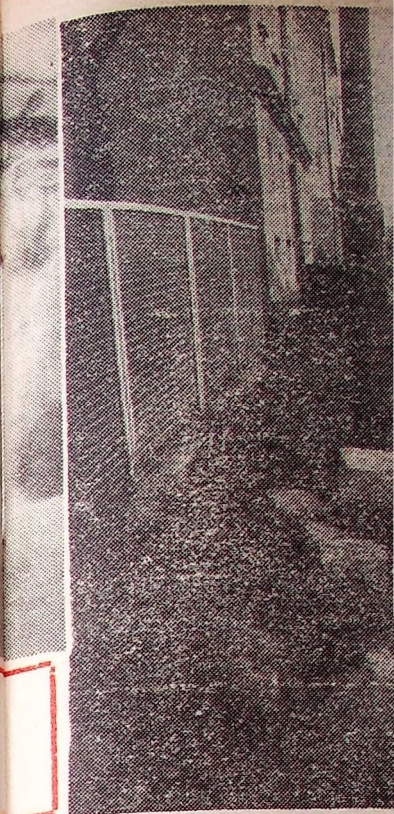
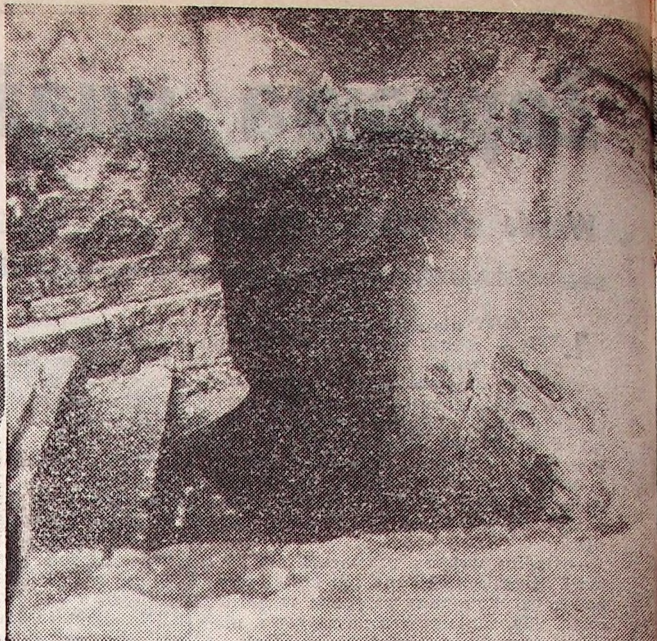
Konkrety ● 7

- BAWIŁEM SIĘ NA NOWYM PLACU ZABAW NA NASZYM OSIEDLU...

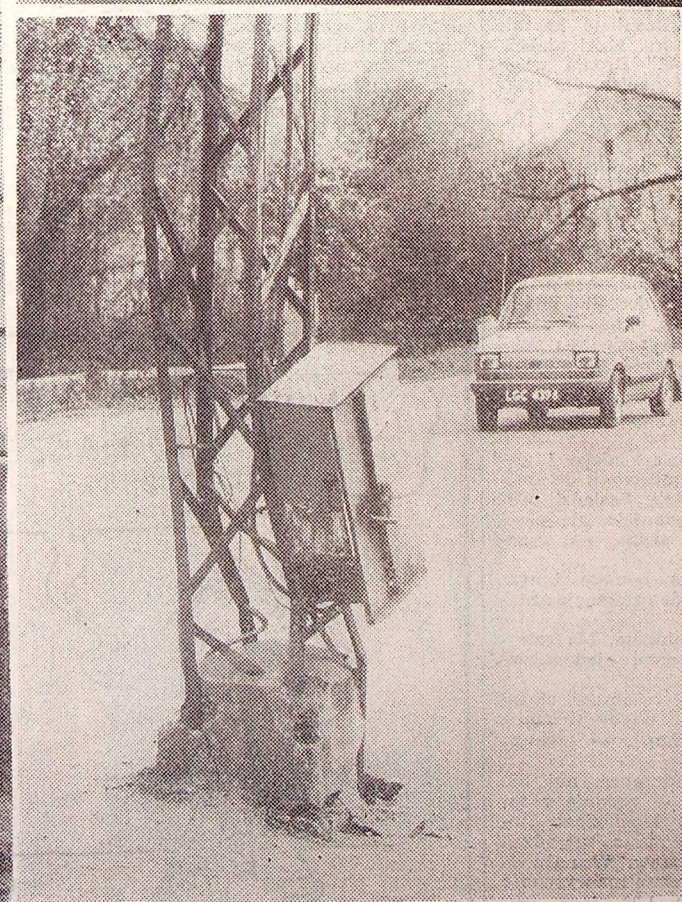
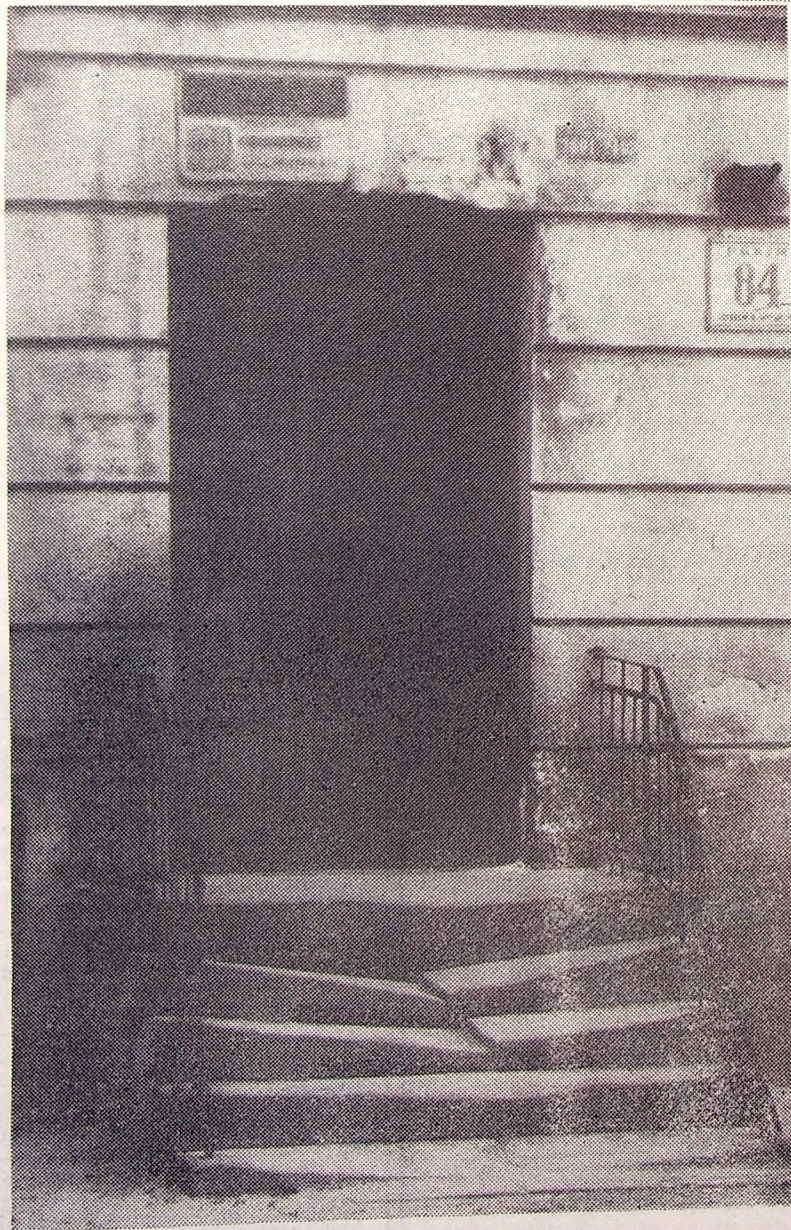




# Wrocławska



Zdjęcia:  
WINCENTY  
KOŁODZIEJSKI





# Na antypodach

Ireneusz Ozga



Zdjęcia:  
WINCENTY  
KOŁODZIEJSKI



Podjeście do portu w Hobart prowadzi przepięknymi zakolami rzeki. Nareszcie widzimy bujną zielen, widok, którego merze, niestety, nie dostarcza. Stojąc na rejkach, kilkadziesiąt metrów nad pokładem, dostrzegliśmy maszty naszych rywali: największego, niemal stu-dwudziestometrowego hiszpańskiego „Juan Sebastian de Elean”, amerykańskiego trzynastowego barku „Eagle” i ekwadorskiego „Guayasa”. Tuż przed południem weszliśmy do leżącego, niemal w sereu miasta, portu. Tutaj wita nas duża grupa Polonii skupiona wokół zespołu ludowego „Tatry”. Tuż po zaciemnieniu nawiązują się pierwsze kontakty z rodakami i dowiadujemy się, że jest ich tutaj aż pięć tysięcy. Po przywitaniu gości specjalnych: konsula generalnego PRL w Australii i admirała Swana — pierwsze wyjścia do miasta, jednego z najczystszych na trasie rejsu. Spotkanie z Hobart ułatwiają i uatrakcyjniają Polonusi pragnący, abyśmy z Tasmanii wywieźli jak najmielsze wspomnienia. Są zatem samochodowe wycieczki w głąb wyspy, po okolicach Hobart i samym mieście oraz wizyty w domach prywatnych.

Tasmania okazała się pierwszym miejscem w Australii, gdzie przyroda rozwija się naprawdę bujnie. Gęste lasy, górskie wodospady i jeziora z mnóstwem pstrągów i egzotycznych ryb. Mimo ogromnej szansy zdobycia wędkarskich trofeów, najwięcej uwagi poświęcamy nasłuchiowaniu czy nie zbliża się przypadek, znany jeszcze z dzieciństwa, drapieżny „diabeł tasmański”. Gospodarze widząc, że to on interesuje nas najbardziej, proponują wyprawę do ogrodu, gdzie spotkać można najciekawsze okazy tutejszej fauny. Na ogrodzonym skrawku buszu spotykamy się, nie po raz pierwszy, z różnymi gatunkami kangurów przemyskających pośród turystów w poszukiwaniu zbawienia o tej porze dnia cienia. Znalazłszy ocienione miejsce nie reagują na ludzi, odwracając z ciekawością głowy jedynie ku ich opiekunowi przynoszącemu pokarm. Po kwadransie poszukiwań dostrzegamy tablicę: „Prosimy o ostrożność”, „Nie zbliżać się do klatek” itp. To na pewno „diabeł”. Wyobrażenia nasze okazały się przesadzone. Stworzenie wielkości domowego kota jest niebezpieczne tylko dla jemu podobnych. Człowieka może tylko podrapać czy też pokasać. Decydujemy się na zrobienie zdjęcia. Po krótkim instruktżu można wziąć nawet na ręce zwierzę, nie obawiając się warczenia i prób oporu.

Następnie wyruszamy na drugi pod względem wysokości szczyt wyspy Mt. Wellington, 1200 m n.p.m. Niezapomniana jest panorama miasta i Zatoki Sztormów, skąd, już za kilka dni, nastąpi start do regat „Operacja Żagiel”. Zjeżdżamy na dół. Przez portowe peryferie docieramy do centrum. Na jego skraju — zachowane w dobrym stanie domy pierwszych osadników. Jak głosi tradycja, byli wśród nich Polacy. Kolejny punkt wyprawy to wizyta w jednym z czterech australijskich kasyn gry. Jest to jednocześnie najbardziej charakterystyczny obiekt w Hobart z architektonicznego punktu widzenia. Już za progiem czuć powiew high-life'u. Bogaty wystrój jak i doskonale wyciszenie sprzyjają skupieniu grających. Jest poker, „black Jack”, ruleta. My decydujemy się na coś „łżejszego”. Wysuplując po jednym dolarze nabywamy kupony specjalnej loterii „keno”. Wygrane od trzech do pięćdziesięciu tysięcy dolarów musiały jednak poczekać na innych poszukiwaczy „łatwych pieniędzy”. Wrażeń, jak na jeden dzień, mnóstwo, ale to nie koniec. Przez most, zbudowany według projektu polskiego architekta, udajemy się do wschodniej części miasta. Kilka kilometrów za rogatkami zatrzymujemy się przy bardzo starym wraku statku, leżącym na brzegu rzeki. Przez kilka miesięcy pływał na nim Józef Konrad przewożąc drewno z Tasmanii na kontynent australijski.

Następnego dnia — wyjazd do wspólnego ośrodka sportowego miejscowego college'u, by spróbować swych sił w rywalizacji z młodzieżą z innych statków. Zabawa jest przednia, zwłaszcza przy próbach opanowania tajników baseballa. Odnajdujemy się dopiero na piłkarskim boisku, przegrywając jednak w finale z Ekwadorczykami 1:3. Nie dajemy rywalom szans w siatkówce. Jednak największej braw zebrał Amerykanin za przepiękny pokaz gry w koszykówkę. Cyrkowi wręcz umiejętnościami popisali się zwłaszcza czarnoskórzy studenci z uczelni w New London.

Późnym popołudniem wyjeżdżamy na rożen (do buszu), będący najpopularniejszą formą spędzania wolnego czasu w tym kraju. Przy stole, parówkach, kufli piwa rozmawiamy o Polsce, bo właśnie ona interesuje ich najbardziej. Zaskakująca jest niemal zupełna nieznajomość spraw naszych i ogólnoeuropejskich. Szkoda przerywać tak sympatyczne spotkanie, ale już o dwudziestej w „Domu Polskim” zaczynamy oficjalną wizytę u Polonusów. Tłok tam ogromny. Jak sami stwierdzili, systematyczne czytanie prasy rządowej i emigracyjnej nigdy nie dorówna bezpośredniemu spotkaniu z Polką, a tym właśnie jest dla nich „Dar” i jego załoga. Jak jest w kraju? Czy nastąpiła poprawa warunków życia? Czy bardzo tęsknicie za rodzinami, przyjaciółmi? To kilka z setek zadawanych pytań. Reakcje na nasze odpowiedzi bywały różne, mimo wszystko wysłuchiwali nas do końca. Rozmowy te zakończyły się dość późno.

Rano zastępujemy kolegów z poprzedniej wachty, którzy, już od piątej rano, przygotowywali statek do kolejnego dnia zwiedzania. Kontynuujemy szorowanie pokładu mycie nadbudówek i klatek schodowych. Nad tym, aby wszystko iśniło i abyśmy prezentowali się najlepiej ze wszystkich, czuwają wszechobylscy bosmani. Z zazdrością patrzymy na wychodzących do miasta kolegów z innych wacht. Wiemy jednak, że poranek dla nich też nie był łatwy. Przygotowanie munduru i posprzątanie kubryka tak, aby nie miał uwag oficer służbowy, to nie prosta sprawa. Każdego poranka, gdy stoimy w porcie, dziesiątki podsekcyjowanych kolegów szuka a to żelazek, a to nici czy pasty do butów. Deska do prasowania oblegana była niekiedy przez kilkanaście osób czekających na swą „wielką szansę” wyprasowania koszuli czy też spodni. Zdumiewające, że na ogół udaje się to wszystkim. Tylko największe „suszy” wychodzą na miasto dopiero przed obiadem. Około 10.00 na pokładzie pozostaje już tylko wachta służbowa biorąca na swoje barki utrzymanie porządku podczas zwiedzania statku. Na godzinę przed otwarciem, na nabrzeżu, zaczyna ustawiać się kolejka, w dużej części polskojęzyczna. Najtrudniej odmówić wejścia rodakom, przecież „biała fregata” nieprędko odwiedzi znowu Tasmanię. Zakaz wpuszczenia kogokolwiek na statek przed godzinami zwiedzania przestrzegany jest rygorystycznie, jednak wiemy, że chociaż dla części oczekujących można go ominąć. Przepis mówi: „Każdy członek załogi ma prawo wprowadzić na pokład osoby będące jego bliską rodziną, tym samym stając się za nie odpowiedzialnym”. Jak łatwo się domyślić, rodzin tych pojawia się nieoczekiwanie dużo. Oprócz rodziny po statku to relaks w porównaniu z uciążliwością służby przy trapię. Cztery godziny stania w promieniach gorącego, australijskiego słońca, połączone z ciągłym udzielaniem odpowiedzi w różnych językach na najprzeróżniejsze pytania. Przeskakiwanie z angielskiego na polski i z powrotem to normalna. Wieczorem, gdy wszystko ucichnie, znowu sprzątanie, a po nim — rytuał: obieranie ziemniaków.

Nocna służba trapowa nie jest już tak uciążliwa, chociaż dochodzi nowy obowiązek — codzinne obchody przeciwpożarowe od dziobu po rufę i na dół do samej maszyny. Dla pozostałych — pobudka o piątej rano, potem jak zwykle: szorowanie pokładu, czyszczenie tego wszystkiego, co w zupełnie taki sam sposób czyszczone było wcześniej. Zdajemy jeszcze wniesić do kuchni zaopatrzenie i nareszcie zmiana. Charakterystyczne jest, że każdy statek wpływający do Australii ma natychmiast plombowane chłodnie i używać może tylko tutejszej żywności. Bronią się w ten sposób Australijczycy przed inwazją nie znanych bakterii i drobnoustrojów; boją się powtórzenia historii z królikami, które nie mając tu naturalnych wrogów spowodowały prawdziwą klęskę w rolnictwie. Kary za znoszenie produktów roślinnych i zwierzęcych obcego pochodzenia sięgają astronomicznej kwoty 1800 USD.

Ostatni dzień w Hobart, to głównie wizyty polskich rodzin połączone ze zwiedzaniem najciekawszych zakątków wyspy.

Już o osiemnastej wracamy do portu, by wziąć udział w pożegnalnym przyjęciu wydanym dla załóg wszystkich żaglowców. Tym razem znacznie wcześniejszy powrót na statek — przecież jutro startujemy!



# Kogo na cokół?

Ryszard Adamów

Mussolini był święcie przekonany, że faszystowska armia włoska jest najlepszą armią świata, a na wojnę jest wcale ładnie. Szybko jednak i dokumentnie wybito mu to ze łba, wieszając tymże łbem do dołu. Ciekawe, kto i kiedy nam wybiję z głowy, że na wojnę nie jest ładnie? Bo przecież ciągle wierzymy, że jest. Zwłaszcza, kiedy ułan z konia spadnie. A już wprost przepięknie, kiedy inni go trafiają. Co w tym pięknego? Ano jeden diabeł raczy wiedzieć. Diabeł tylko, ponieważ należy wątpić, by wiedział o tym twórcy radosnych strof „Pieśni żołnierza”, pan Ernest Buława (właściwie: Władysław Tarnowski, zmarły sto lat temu poeta, kompozytor, pianista). Nie ma pewności, czy jegomość Buława spadł kiedyś na wojnę z konia i czy — zakładając, że jednak spadł — było mu przy tym ładnie. Ci, co spadali, nie czuli się ładnie. My wszakże, wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi, wierzymy (i ochoczo na głosy pieśni na chrzcinach, weselach, imieninach itp.), że było im cacy i do twarzy. Tak powstają mity: z milczenia poległych i fantazji żyjących.

Niedługo (26 czerwca) będziemy jak co roku obchodzili Dzień Marynarki Wojennej. Będziemy obchodzili (jak co roku naturalnie) na sposób bohaterstwa, to znaczy będziemy pisać, głosić przez radio i telewizję, że nasza marynarka, nasze załogi, nasze okręty wojenne, że my, że przede wszystkim my stanowiliśmy wzór (niedosięgniony wzór) męstwa i poświęcenia, że bohaterstwo i zaciekle walczyć na morzach i oceanach wnieśliśmy znaczny wkład w rozgromienie faszystów. Jest w tym, oczywiście, sporo prawdy. Nasza młoda marynarka wojenna niejednokrotnie swą postawą wzbudzała podziw i szacunek wyższych dowódców alianckich. Epopeja okrętu podwodnego „Orzeł”, czy działania „Sokoła”, „Dziaka” na Morzu Śródziemnym przeszły nie tylko do naszej historii i legendy. Niszczyciel (kontrołpedowiec) „Garland”, okręt o niepolskiej nazwie, stał się — i słusznie — synonimem bohaterstwa polskiego marynarza. Ale jest to, rzecz można, tylko awers historii naszej marynarki wojennej, jako że istnieją, niestety, i rewers, mniej piękny, mniej plakatowy, a przez to starannie wyciszany.

Wyciszanie historii (nie tylko rzecz jasna marynarki) zdaje się jednak — o czym niejednokrotnie zdaliśmy się przekonać — psu na budę. Faktów historycznych nie sposób po prostu wyciszyć czy w ogóle wymazać. Historia bowiem to wielce gadatliwa dama i o niezniszczalnej pamięci. Dlatego obok bohaterskiego kapitana J. Grudzińskiego, dowódcy „Orła”, zanotowała i nazwisko komandora podporucznika H. Kłoczowskiego (poprzednika J. Grudzińskiego na stanowisku dowódcy okrętu), skazanego za tchórzostwo na cztery lata więzienia i degradację do stopnia marynarza. A obok komandora Bolesława Romanowskiego, jednego z najlepszych alianckich dowódców okrętów podwodnych — porucznika Cezarego Tomaszewskiego, oficera broni podwodnej na „Sepie”, który chcąc za wszelką cenę być wykrotowanym na ląd, z tchórzostwa umyślnie postrzelił sobie nogę (10 września, a więc jeszcze przed internowaniem okrętu w Szwecji).

Takie odświętne propagandowo-heroiczne traktowanie historii sprzyja powstawaniu mitów, powoduje nasilenie się niebezpiecznej choroby narodowej — podbarwionej nacjonalizmem megalomanii. I być może dlatego jesteśmy jedynym bodaj na świecie krajem, któ-

rego patronem jest zdrajca; chodzi, oczywiście, o biskupa krakowskiego, św. Stanisława ze Szczepanowa, potępionego przez sąd biskupi i straconego z wyroku królewskiego. I być może dlatego prochy drugiego wielkiego zdrajcy, zdrajcy-króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, sprowadzamy z wielką pompą do kraju. I czynimy to ku chwale... Właśnie! Ku czyjej chwale? Narodu? Wątpię, bardzo wątpię. A może wzór do naśladowania dla dzieci naszych stanowią ma działalność owych „świełanych” postaci? Jeśli tak, to postawmy im w każdym mieście pomnik — i Boże bądź nam miłościwi! I, ma się rozumieć, naszym dzieciom!

A propos pomników. Lata kryzysu sprawiły, że opuściła nas mania wielkości. Przestaliśmy uważać się za pepek świata, czołowe mocarstwo przemysłowe, naród wybrany i przez wszystkie narody ukochany. Oczywiście, nie oznacza to, że zupełnie wyzbyliśmy się mitów i manii. Tak źle nie jest. Przeróżne mity i manie jeszcze, owszem, pokutują. Ale uległy, rzecz można, jak gdyby gatunkowemu przekształceniu. Obecnie główną i ulubioną naszą manią narodową jest stawianie pomników właśnie. Najczęściej ludziom, choć niekoniecznie, gdyż asortyment w tej branży bogaty.

W połowie czerwca ubiegłego roku gdzieś tam — bodaj w Paryżu — odbył się „rycerstwa europejskiego turniej”, na którym reprezentacja nasza zajęła — zaraz po Francji i Hiszpanii — trzecie miejsce. Och, z jakimż zadowoleniem, z jaką przeogromną satysfakcją — żeby nie powiedzieć: butą — wspaniałym sukcesem sierniężnych wojów PRL odnotowały i gromko roztrząsały po szerokim świecie niektóre tzw. środki masowego przekazu. I słusznie! Toć telepiący się w nas mit narodu rycerszy niepokonanych — strasznych Jurandów, szlachetnych Wolodyjowskich, łepawych, lecz męnych Podbiepietów i zalatujących warcholstwem Kmiciców — niemal na naszych oczach obiekty się ciałem, potwierdzając tym samym nasz prymat wśród najlepszych. Sukces więc należało upamiętnić raz na zawsze i po wiek wieków. Zaraz tedy we wsi T., z której pochodził jeden z wojów-reprezentantów, powołał Spółczny Komitet Budowy Pomnika. I wnet — szast-prast! — po niespełna pięciu miesiącach (rekord nad rekordami!) pomnik stanął. Marmurowy, okazywał, dwa i pół metra wzrostu, trzy metry na trzy w pasie, przepasany — podstwie cokołu, oczywiście. Ale nie, nie woja-reprezentanta z paryskiego turnieju, lecz... Popieła, „praojca rycerstwa polskiego i pierwszego historycznego władcy Polski”, co wyraźnie, złotymi i dużymi literami wyryto na cokole tegoż pomnika. A więc Popieł, co go miały zjeść myszy, stanął nie tylko na cokole, ale i awansował na „praojca rycerstwa” i — co istotniejsze — „pierwszego historycznego władcy Polski”. Do takiego bowiem wniosku doszły po żmudnych badaniach niektóre nasze uczonne-profesory, a z nimi cała kawalkada (ale już bez żmudnych badań) przeróżnych pomniejszych profesorów. Co się stało z myśzami, czy np. też były pierwszymi myśzami historycznymi, uczonne profesory milczą; pewnie wciąż rozstrząsają sprawę. Co, oczywiście, nie wyklucza faktu, że „pierwszego historycznego władcy” mogły jednak zjeść pierwsze historyczne myszy.

No, ale Bóg z nimi, to znaczy z myśzami i Popiełem, bo do pomników wrócić jeszcze w następnym kawalku, pt. „Postawimy dziadziusiowi pomnik mały”.



## Opowieści o Legnicy

(21)

Wspominaliśmy już w poprzednim odcinku o tym, jak to na początku XV wieku narastali w Legnicy antagonizmy społeczne. Mieszkańcy księstwa podzieliли się wyraźnie na dwa obozy. Z jednej strony był bogaty patrycjat legnicki, który wyraźnie opowiadał się przeciwko księżnej Jadwidze, jej mężowi Janowi i jego bratu Henrykowi X, którzy w 1452 r. złożyli hołd królowi czeskiemu Władysławowi. Z drugiej strony byli ubodzy rzemieślnicy i ludność podległych wsi, przeciwnie jeszcze polska.

# Fryderyk I

Janusz Chutkowski

Sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Książęta nie mieli ani pieniędzy ani siły, aby ją opanować. Henryk X, który z powodu ubóstwa mieszkał w prywatnym domu na rynku w Złotorzy, zmarł w 32 roku życia, w dniu 9 marca 1452 r. Książę Jan uzbroidł wprawdzie chojnowskich mieszczan i wtargnął z nimi do księstwa legnickiego, został jednakże pobity przez legniczan 27 sierpnia 1452 r. W rok później zresztą również zmarł. Pozostawił nieletniego syna Fryderyka, który wraz z matką księżną Jadwigą mieszkał w Złotorzy, i który również pozostawał w trudnej sytuacji finansowej. Wydawało się, że już nic nie może przywrócić im władzy, tym bardziej, że cesarz Fryderyk III uważał, że księstwo legnickie powinno należeć bezpośrednio do korony czeskiej.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie nastąpiła zmiana. Boniecki pisze, że: „W tej krytycznej chwili nastąpiła zmiana w umyśle legniczan. Gmin miejski, czy ulitowawszy się nad młodym książęciem, czy zrzędną uczuwszy niesprawiedliwość, powstał 24 czerwca 1454 r. przeciwko zarządcy królewskiemu, uwięził go i następnie z miasta usunął, a powołał księżną z synem...”. W rzeczywistości przebieg wydarzeń i motywy postępowania jego uczestników były nieco inne. Plebs, a więc miejscowa biedota i rzemieślnicy, doprowadzeni do ostateczności po-

garszającą się sytuacją ekonomiczną, uderzyli rankiem 24 czerwca 1454 r. na ratusz, dom Bitschena znajdujący się w rynku oraz na zamek. Tłum wyważył bramę ratusza i uwięził radę miejską. Burmistrza Bitschena zamknięto w piwnicy. Przepędzono rezydującego na zamku królewskiego starostę. W dniu 4 lipca do Legnicy powróciła księżna Jadwiga z synem Fryderykiem, a 24 lipca znienawidzony przez miejskie pospólstwo Bitschen został ścięty.

W chwili objęcia władzy w księstwie Fryderyk I miał 7 lat. Oczywiście w okresie jego małoletności faktyczną władzę sprawowała matka, księżna Jadwiga. Nie skończyły się jednak kłopoty finansowe książąt legnickich. Ze swoich posiadłości mieli już bowiem tylko bardzo ograniczone dochody. Brak silnej władzy wykonawczej spowodował ponadto ogólne rozprężenie, spadek bezpieczeństwa publicznego, rozpanoszenie się

złoczyńców i rabusiów. Niektórzy z nich byli tak silni, że księżna Jadwiga musiała wchodzić z nimi w układy, aby chociaż część dochodów dochodziła do jej rąk.

Młodociany Fryderyk wyruszył w 1460 r. w podróż do Berlina, do brata swojej babki elektora brandenburskiego Fryderyka II. Potem odwiedził Alberta Achillesa margrabiego na Anspach, gdzie przebywał półtora roku. Następnie udał się do Pragi. Zabawił tam aż do 1466 r., po czym powrócił do Legnicy i objął już samodzielnie rząd. Miał wtedy 19 lat. Jego sytuacja materialna ciągle była trudna, bowiem dobra księstwa i jego prawa były w znacznej części, jeszcze przez Ludwika II, pozostawiane. Co gorsze niezupełnie jasna była jego sytuacja prawna. Król czeski Jerzy z Podiebradu nie zdecydował się na udzielenie Fryderykowi inwestytury, chociaż nie sprzeciwiał się też objęciu przez niego władzy w Legnicy. Sytuacja ta wyjaśniła się właściwie dopiero na krótko przed śmiercią króla Jerzego, kiedy to jako jego rywal i kontrkandydat do korony wystąpił wysunięty przez katolików czeskich król węgierski Maciej Korwin i w 1469 r. został obwołany królem czeskim. Przybył on na Śląsk i prawie w całości go opanował, a książęta śląscy uznali jego władzę. Również Fryderyk I złożył Maciejowi hołd we Wrocławiu, po czym, jak pisze Boniecki: „to-

warzył Maciejowi do Węgier, a w późniejszych wojnach oddał mu osobiste usługi”.

A czasy były wówczas na Śląsku bardzo niespokojne. Po śmierci Jerzego z Podiebradu (1471) i powołaniu przez stany czeskie na tron Władysława Jagiellończyka, wyruszył on na czele wojsk polskich do Pragi, aby objąć panowanie. Wojska polskie wkroczyły na Śląsk, ale Maciej również nie zamierzał ustąpić. Rozpoczęła się wojna, w której aktywnie uczestniczył książę Fryderyk I, a nawet wspólnie z księciem głogowskim zorganizował dla pomocy Macieja wyprawę odwetową do Wielkopolski, którą potężnie złupił. Ostatecznie wojska polskie nie zdobyły Wrocławia, ustąpiły ze Śląska, który pozostał w ręku Macieja Korwina.

Rozpoczął się wówczas dla księstwa legnickiego okres spokoju. Fryderyk I zajął się odbudową i umocnieniem fortyfikacji legnickich; budował również umocnienia obronne w innych miejscowościach księstwa. W 1480 r. udało mu się odzyskać księstwo brzeskie w zamian za 8500 grzywien i 1100 dukatów. W 1482 r. przejął Lubin wraz z okragiem. Podróżował do Rzymu w 1475 r., a w 1483 r. jeździł do Berlina, uciekając wraz z rodziną przed zarazą. W 1488 r. król Maciej Korwin ustanowił Fryderyka I swoim namiestnikiem na Śląsku. W tym samym roku zebrał jeszcze wojska z zamiarem udzielenia pomocy Maciejowi, przeciwko buntującemu się księciu Janowi II głogowskiemu. Śmierć zaskoczyła go w Legnicy, w dniu 9 maja 1488 roku. Pochowany został w założonym przez Ludwika II klasztorze kartuzów pod Legnicą.

Fryderyk I żonaty był z Ludmiłą, córką Jerzego z Podiebradu, z którą zawarł związek małżeński 5 września 1474 roku, a więc już po śmierci króla Jerzego. Z małżeństwa tego urodziło się trzech synów: Jan, Fryderyk II i Jerzy I.

Trudno coś pewniejszego powiedzieć o samym Fryderyku I jako o człowieku. Całe swoje życie borykał się z ogromnymi trudnościami, których nie skąpiły mu rządy w zrujnowanym i „zastawionym” księstwie legnickim. Większość tych zastawów, pomimo usiłowań, nie udało mu się odzyskać. Gospodarzem był raczej dobrym i swoim synom przekazał dziedzictwo w znacznie lepszym stanie niż je otrzymał. Nie pozostawił po sobie żadnych znaczących fundacji kulturalnych, bo po prostu nie miał na to pieniędzy. Prawdopodobnie posiadał na swolm dworze bibliotekę, ale tego możemy się tylko domyślać, po jednej zachowanej książce. Był już w znacznym stopniu zgermanizowany, chociaż można przypuszczać, że znał język polski, na dworze książąt legnickich było bowiem ciągle bardzo wielu Polaków.

## „Oszukiwanie fiskusa”

Rada Nadzorcza i zarząd, i wszyscy członkowie naszej spółdzielni realizując z powodzeniem założone cele uważali, że dążą do osiągnięcia podstawowych celów drugiego etapu reformy gospodarczej w budownictwie, które zostały wskazane w trakcie obrad II Plenum KC PZPR oraz, że realizujemy Uchwałę Sejmu PRL z dnia 3 lipca 1984 r. w sprawie rozwoju budownictwa — lecz redaktor Karol Kiel w tygodniku „Konkrety” z dnia 6 maja 1988 r. w artykule pt. „Oszukiwanie fiskusa” na podstawie jakiejś sprawy umieścił nasz zakład w paradyżie państwowych oszustów (dobrze, że państwowych).

Prosimy o informację na podstawie jakiej sprawy (sądowej, kontroli, inspekcji itp.) nasza spółdzielnia została zakwalifikowana do tego grona.

WALDEMAR FALENTA  
prezes zarządu  
BSP „Legbud” w Legnicy

### OD AUTORA:

Jest sobie w Legnicy PBOUP „Budopol”, który zatrudnia kilkuset ludzi i — ze względu na obowiązujący system podatków od ponadnormatywnych wynagrodzeń (zwany potocznie gilotyną płacową) — nie może im godziwie opłacać pracy. Powstaje więc SP „Legbud”, której członkowie rekrutują się w 70 proc. z załogi „Budopolu”. Gilotyna już nie działa, ludzie (nareszcie!) mogą pracować i... zarabiać.

Podjęcie oszukiwanie fiskusa nigdy by się we mnie nie rodziło, gdyby pracownicy „Legbudu” nie rekrutowali się w przeważającej części spośród załogi „Budopolu”. W felietonie wyraziłem tę myśl niezbyt jasno, w związku z czym członkowie SP „Legbud” mogli słusznie przypuszczać, że oskarżam ich o jakieś nieczyste machinacje. W tekście „Oszukiwanie fiskusa” pisałem także, że system podatkowy jest zły i z konieczności trzeba szukać sposobów wyjścia ze ślepej uliczki. Sądze tak nadal, a założycielom „Legbudu” dałbym prawie za myślowość.

KAROL KIEL



# Straszna biedronka

Ierzy J. Kaczmarek

Tak się głupio złożyło, że w tygodniku obejmującym złoym zasięgiem zagłębienie miedziowe, będę się mądrzył na temat metalurgii. Ale — z góry uprzedzę fakty. To co powiem, nie będzie miało nic wspólnego z miedzią. Zbyt szlachetny to metal. Ze stała chyba też nie. No, może ołów? Bo miękki, choć ciężki. I bardzo łatwo się topi.

☆

Czym właściwie jest metal? Chyba nieco precyzyjnie oddaje sedno sprawy nieco archaiczny już teraz termin: hard rock. Owszem, znane mi są podziały i klasyfikacje. Odróżniam speed od trasha i od black metalu (o tym nieco później), ale najistotniejsze jest co innego.

Oto każda muzyka na ogół składa się z melodii, harmonii i rytmu. I teraz powstaje pytanie: Który z tych składników uznajemy za najistotniejszy? Oportmalnie jest, gdy one się równoważą. Ale przecież cały rock (gdy zapomnieli o roli tekstu) jest wyeksponowaniem rytmu, pulsu. Trochę z tym, jak z rysunkiem. Albo malujemy cieniutką, delikatną kreseczką, albo grubym mazakiem czy pędzlem. Albo posługujemy się pastelową gamą barw, albo te kolory doprowadzamy do plakatowej ekspresji. Możemy też posłużyć się wyłącznie czernią i bielą.

Łatwo stąd wyciągnąć wnioski, że dobór środków wyrazu decyduje o rodzaju twórczości. Jeżeli wyeksponujemy precyzyjną współpracę basu z perkusją, na to nałożymy ostre brzmienia gitary, na ogół współpracującej ostatnio z basem i tylko niekiedy „wyrwającej się” dla zagrania krótkich riffów, i dodamy nieco historycznego wokalistę (znacznie rzadziej — wokalistkę), wtedy możemy mieć pewność, że to metal. Metal to „czysta żywa ekspresja”. Powie ktoś, że punk także. Zgoda. Lecz punk oparty jest głównie o puls gitary rytmicznej, pracującej cokolwiek na zasadzie tartacznej piły. Nazwijmy wręczcie rzecz po imieniu: wczesne grupy punkowe nie miały zielonego pojęcia o granii, dlatego usiłowały „zapaćkać” brudy muzyczne właśnie tą tartaczną pilą. (Punkowe teksty to zupełnie inna historia!)

Metal natomiast — dla uzyskania właściwej sobie wybuchowości — bezwzględnie musi być zagrany precyzyjnie. Dobra kapela metalowa pracuje jak szwajcarski zegarek, choć siłą naporu na słuchacza przypomina tabun rozszalałych słoni.

Powiedzmy sobie też jeszcze jedno: rezygnacja (świadoma) z niuansów melodycznych i harmonicznych ograniczała „paletę farb”. Śmiem twierdzić, że wszystko co w metalu można było powiedzieć (muzycznie!!) zostało już powiedziane, przez LED ZEPPELIN, BLACK SABBATH czy DEEP PURPLE.

Ale — nadszedł punk, ze swoją szybkością. I tak jak punki z wolną uczyły się gry na instrumentach (skąd wzięła się tzw. nowa fala), tak metalowcy odnaleźli dodatkowy „patent” na swoją muzykę. Czym jest bowiem speed czy trash? Czy przypadkiem nie próbą doprowadzenia szybkości wykonywanej muzyki do granic technicznej możliwości muzyków? Przypomina to trochę wyczyn sportowy, gdzie decydują już nie sekundy, ale ich setne czy nawet tysięczne części. Niemniej trzeba jeszcze raz podkreślić: „gramy najszybciej na świecie”, ale nadal przypomina to w konstrukcji i precyzji szwajcarski zegarek.

A TERAZ TROSZKĘ O TERMINACH. Padły tu już cztery: hard rock, heavy metal, speed i trash. Dorzuć jeszcze jeden i będzie pełna lamigłowska: black metal. Zauważmy, że pierwsze dwa odnoszą się do dynamiki jako środka ekspresji. Następne dwa dotyczą sprawagogiki, czyli szybkości wypuszczanych w powietrze dźwięków. A ten piąty? określa tematykę tekstów. W sumie — dla ukazania stopnia komplikacji — zespół może wykonywać zarazem — heavy metal, trash metal, black metal.

Przykro powiedzieć, ale także i to dowodzi, że metal nie za dużo nowego wnosi do muzyki i te wszystkie hasła wywoławcze mają sprawić wrażenie wielorakości; wrażenie zgiełku reklamowego. Dajemy staremu towarowi nową nazwę, by uzyskać nową cenę.

ALE DOŁOŻYŁEM METALOWI! Jakbym go chciał pogrzebać. Wcale nie! Zbyt wielu fanów miałbym przecież sobie, a przecież im więcej wielbicieli, tym lepszy to dowód, że ta muzyka jest po-

trzebna. Komu? Nieprzypadkiem naładowanym energetycznie nastolatkom. Znam z koncertów metalowych wibracje w okolicach płuca, wątroby i żółdka wywiera — wbrew pozorom — wpływ łagodzący na usposobienie metalmaniaków. A więc nie walcz z metalem, choć nie widzę dla niego przyszłości.

POLSKI METAL. Ma się nieźle w sensie ilościowym. „Stajnia” kolegi Dziubińskiego z wolna się rozrasta. Jak rynek to rynek. Jest potrzeba i jest produkt. Ale — czy jest to produkt najwyższej jakości? Po wysłuchaniu trzech płyt, będących rejestracją ubiegłorocznej METALMANII, śmiem wątpić. Prosta, wręcz idiotyczna sprawa: nie wystarczy wysłuchać dwóch płyt METALLIKI, by wbić się w dumę, że metal nie ma przed nami tajemnic. Granie metalu, podobnie zresztą jak i granie każde inne, wymaga umiejętności rezygnacji. Z czego? Otóż autentyczni giganci światowego metalu potrafią znacznie, ale to znacznie więcej niż ujawniają na koncertach czy płytach. Ci ludzie mają pełną świadomość celu, do którego zmierzają, i zdają się do niego świadomie wybrnąć drogą. A nasi metalowcy? Nie chcą lecieć po nazwiskach, ale nieudolną imitacją takiej czy innej manieri wykonawczej jest zaledwie małpiarstwem. Bo małpa dojdzie do tego, żeby podstawić skrzynkę, gdy u sufitu wisi banan. Ale ta małpa nie wybuduje sobie drabiny do tego banana, a o schodach ruchomych w ogóle nie ma co marzyć.

Nasi metalowcy po prostu nudzą nieprzypadkiem. Nie wiedzą biedactwa, że można inaczej. Ze gdy prześledzić dokonania Gigantów, wtedy może się okazać, że każdy z tych kawałków skonstruowany jest z matematyczną precyzją, choć pozornie wygląda wszystko na „pełny spontan”. Tylko — komu by się chciało śledzić, gdy większość polskich perkusistów metalowych ma w pogardzie „głupi” metronom, a gitarzysta nie potrafi nastroić gitary? O tym, że wokalista — KAŻDY, czyli metalowy także, powinien mieć nienaganną dykcję, to już w ogóle nie warto wspomnieć. A przecież język polski jest trudniejszy muzycznie niż angielski, a więc należy mu poświęcać więcej uwagi, niż czynią to „Angole”.

ALE MOŻE TO I LEPIEJ? Z tymi naszymi wokalistami? Bo jest sprawa, której na ogół niewiele poświęca się uwagi: tekst. Metalowiec — to chyba oczywiste — nie może śpiewać o kwiatach, słoneczku i szczęśliwej miłości, gdyż mielibyśmy do czynienia z dysonansem estetycznym. Trochę to tak, jakbyśmy ponure gotyckie zamczysko pomalowali w motyli i biedronkowate kropki. I tu rodzi się nam założenie zasadnicze: metalowiec musi straszyć i przerażać. A biedronką nikogo się nie przestraszy.

Rodzi się tu pytanie zasadnicze: czy rzeczywiście musi? Od razu odpowiadam: a dlaczego niby naturalna skłonność człowieka do odczuwania strachu miałaby ominąć taką dziedzinę sztuki, jaką jest rock? W końcu także i u nas rozwija się kino przeznaczone wyłącznie dla ludzi o mocnych nerwach, a już nie warto wspominać o czołowych „straszakach” kinematografii amerykańskiej.



Człowiek lubi się bać, szczególnie gdy ma świadomość, że te strachy to takie trochę na niby.

Ot, dylemat! Jak skutecznie straszyć? Kłopot polega na tym, że liczba „straszków” jest równie ograniczona jak ilość elementów czysto muzycznych, składających się na heavy metal.

CO MA DO METALU HITCHCOCK? Ano sporo. Bo jego naczelną dewizą filmową było: najpierw trzęsienie ziemi a potem napięcie stopniowo wzrasta. I pasuje to do metalu jak ulał. Ale — niedawno telewizja przypomniała „Ptaki”. Był to film, na którym dziewięć oonego czasu mdlały stadami a kobiety w ciąży miały zakaz wstępu na salę. Tymczasem nie sądzę, by „Ptaki” kogośkolwiek dziś przeraziły. Po prostu, za dużo tam widać „szwów”. A widać je dlatego, że dzisiejszy widz jest już straszony w sposób znacznie finyzyjniejszy technicznie. Teatr strachu też się nieustannie rozwija.

Wróćmy jednak do dramaturgii. Najpierw trzęsienie ziemi... A ile to trzęsienie ma kosztować? Właśnie w metalu najszybciej się okazało, że dla uzyskania „pełni szczęścia widza” konieczna jest teatralizacja widowiskowa. Już nie wystarczą trzy petardy i trochę dymu. Czołowe kapele metalowe, jak wiedzą to zwolennicy video, masę forsę pakują w scenografię. Sam „goli” metal, odgrywany przez trzech czy czterech facetów na pustej scenie już nikogo nie zaciekawia.

A u nas? Praktycznie jeden KAT próbował coś pokombinować i wyszło mu to w miarę nieźle. Ale — to są ogromne koszty. Którą kapelę krajową na to stać? Przypuszczam, że i KAT, o ile nie znajdzie zagranicznego sponsora, będzie miał kłopoty z kolejnym programem. W sumie, krajowe kapele zdane są na gołe dechy i parę petard. Z trzęsieniem ziemi to nie ma nic wspólnego, więc o stopniowym narastaniu napięcia trzeba zapomnieć. Prawda jest ponura: nasi metalowcy są zbyt ubodzy w sensie materialnym a i muzycznym, by grać tę muzykę profesjonalnie.

NA KONIEC MOJ KONIK. Ciężki jest los metalowego autora tekstów. Tam, gdzie ktoś inny może sobie pozwolić na tekścik o tym, że ona kocha a on, podły, poszedł w siną dal, tam autor metalowy nie może zarżnąć. Musi bowiem pamiętać o konieczności straszenia. A czym tu straszyć? Najprostszym rozwiązaniem jest zagłębienie się w literaturę późnego średniowiecza i... romantyzmu. To pierwsze dało nam arcydzieło obkurantyzmu, czyli „Młot na czarownicę”. A romantyzm „załatwił” nam tzw. powieść gotycką, pełną duchów, strzyg, wampirów (notabene, Drakula to Węgier z pochodzenia) starych uroczysk, opuszczonych zamczysk, lochów i okowów dzwoniących przy najlżejszym poruszeniu. I już jesteśmy w domu. Wyjaśnia nam się scenograficzny sztafaj metalu światowego. Nawet nazwy większości kapel metalowych pisane są gotyckim krojem czcionki.

Pytanie: Czy cały ten lekko zakurzony przecież arsenał-urządzeń-służących-dododraszenia można wykorzystać dziś? Ależ jak najbardziej! To są lepsze straszaki niż to, co nas przeraża naprawdę. Rzecz ciekawa, mało który autor metalowy zajmuje się problematyką zagłady nuklearnej.

Tyle tylko, że aby skutecznie wykorzystać w tekście powiedzmy — materiały Świętej Inkwizycji — to przecież trzeba o niej coś wiedzieć. Moim „nieszczęściem” jest fakt, że ongiś zajmowałem się problematyką ewolucji mitu o Twardowskim, a więc musiałem poczytać o czarach, czartach i demonach. Także o metodach walki z nimi. I teraz — słucham naszych krajowych, pożał się Boże, demonicznych literatów ze sporem pobłażaniem. Gdyby Inkwizycja tak działała, jak oni piszą swoje teksty, to prawdopodobnie nie doszłoby do ani jednego procesu o czary. Nasi tekściarze nie zdają sobie sprawy, że samo tylko nagromadzenie elementów „horrorystycznych” daje na ogół efekt humorystyczny bądź też wrażenie niesmaku, i to wyłącznie z powodu nieudolności.

MORAL wynikający z przesłuchania trzech poniżej wymienionych płyt, które w najbliższym czasie znajdą się w sklepach: straszyć też trzeba umieć.

Oto tytuły:

● PLP 0079 — METALMANIA '87 — str. A — OPEN FIRE, str. B — STOS;

● PLP 0080 — METALMANIA '87 — str. A — HAMMER, str. B — DESTROYER;

● PLP 0081 — METALMANIA '87 — str. A — WILCZY PAJĄK, str. B — DRAGON.

Wszystkie płyty: PRONIT. Cena egz. 500 zł.

## „Przysłona zero” - c.d.

Ustosunkowując się do notatki opublikowanej w „Konkretych” 20.05. br. informuję, że już niejednokrotnie udzielaliśmy odpowiedzi za pośrednictwem lokalnej prasy, na temat trudności występujących w obsadzie punktów sprzedaży RSW, co wynika głównie z braku kandydatów do pracy w charakterze sprzedawcy.

Zaznaczam, że mimo usilnych starań tak z naszej strony, jak również władz polityczno-administracyjnych gminy nie jesteśmy w stanie do chwili obecnej uruchomić kiosku na dworcu PKP w Miłkowicach. Znosi się również na to, że drugi kiosk będzie nieczynny od 1 sierpnia br. z uwagi na wypowiedzenie umowy przez sprzedawcę. Na marginesie zaznaczamy, że także w Legnicy występuje chroniczny brak kandydatów do pracy w kioskach. Aktualnie brak jest obsady w ośmiu kioskach na terenie miasta.

HIERONIM SŁOWIK  
dyrektor Oddziału Wojewódzkiego  
RSW „Prasa-Książka-Ruch”  
w Legnicy

## „Nasz prezes” - nasz pan

Odpowiadając na przysłany nam list, który ukazał się w numerze 16/88 Wąskiego tygodnika dotyczący prezesa Zarządu GS „SCH” Chojnow, Zarząd Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Legnicy informuję:

Obowiązujące prawo spółdzielcze nie nadaje związkowi spółdzielczym uprawnień do podejmowania jakichkolwiek działań dyscyplinujących w stosunku do prezesa zarządu gminnych spółdzielni (powoływanie, odwoływanie, udzielanie kar dyscyplinarnych).

Oceniając postępowanie prezesa Zarządu Gminnej Spółdzielni jako naganne prezes Zarządu WZGS przeprowadził rozmowę dyscyplinującą z prezesem Zarządu GS w Chojnowie zwracając mu uwagę na ciężką na nim obowiązki jako kierownika jednostki handlowej i usługowej oraz charakter tej jednostki w stosunku do klientów.

Ponieważ organem sprawującym nadzór nad pracą zarządu spółdzielni, w tym organem właściwym do rozpatrywania skarg na członków zarządu jest Rada Nadzorcza spółdzielni niniejszą notatkę przesyłamy do załatwienia według właściwości przewodniczącemu Rady Nadzorczej GS z wnioskiem o dokładne i rzetelne zbadanie treści skargi i powiadomienie redakcji.

TADFUSZ MADETKO  
prezes Zarządu WZGS  
w Legnicy

## Naprawić błęd

Jesteśmy mieszkańcami osiedla Przemków — Huta. Od miasta dzielą nas trzy kilometry. Z chwilą wejścia w życie nowego rozkładu jazdy PKS w Głogowie zlikwidowany został kurs autobusu relacji Przemków Huta — Legnica godz. 6.05 pozabawiając nas dojazdu do pracy i szkoły do takich miejscowości, jak: Chocianów i Chojnow. Obecnie z Przemkowa miasta odjeżdżają dwa autobusy: jeden do Chocianowa o godz. 5.40 (za wcześnie), drugi do Legnicy o godz. 6.45 (za późno). Uważamy za niezbędne, aby te autobusy odjeżdżały z przystanku Przemków — Huta. Mamy nadzieję, że PKS w Głogowie wspólnie z naszymi miejscowymi władzami jeszcze raz przeanalizuje rozkład jazdy (pod względem godzin także — bo za kilka dni może okazać się, że obydwa kursy są niereaktywne i wożą powietrze) i umożliwi mieszkańcom osiedla Przemków Huta normalny dojazd do pracy i szkoły.

Posiadacze biletów miesięcznych  
osiedla Przemków — Huta



# Nokaut

Zbigniew Jakubowski

Los pięściarza bywa rzekomo przesadzony w momencie, kiedy po raz pierwszy nałoży rękawice. Jest to dyscyplina sportu, w której 30-letni mężczyzna może być inwalidą bez szans. Zdrowie zostaje na ringu. Ale nikt w wieku 15 lat nie dopuszcza do siebie myśli, że uprawianie ulubionego sportu może stać się osobistą tragedią. W marzeniach jest tylko miejsce na medale, puchary i uwielbienie tłumu.

Przygodę z boksem rozpoczął Zenon Zienkiewicz w 1967 roku w „Dolnośląsku” Jelenia Góra. Od 1971 roku aż do 1979 reprezentował barwy Zagłębia Lubin z przerwą w 1974 roku. Szkołę podstawową skończył w Kowarach, a później sił starczyło jedynie na pokonanie trzech klas technikum budowlanego. Dobry „wujkowie”, mając perspektywami zrobienia oszałamiającej kariery, skutecznie zniechęcili Zienkiewicza do kontynuowania nauki. Trenerzy z różnych klubów podziwiali jego techniczne walory, na wielu turniejach zdobywał miano najlepszego technika. W wieku 18 lat faktycznie otwierały się przed nim nieule, łącznie z reprezentacyjnymi, perspektywy...

Obecnie Zenon Zienkiewicz jest rencistą II grupy. Cierpi na „encefalopatię bokserką”. Zaburzenia równowagi, częste bóle głowy, zawroty, kłopoty z mowieniem, drżenie rąk.

## Rozgrzewka

Fragmenty regulaminu Polskiego Związku Bokserskiego, dotyczące opieki lekarskiej:

„Obowiązuje czterotygodniowy zakaz treningu i sześciotygodniowy zakaz startów w zawodach w następujących przypadkach:

1. po przegraniu walki przez nokaut,  
2. gdy walka została przerwana przez sędziego z powodu otrzymania przez zawodnika silnych ciosów w głowę, czyniących go niezdolnym do obrony (...). Po otrzymaniu zakazu startów zawodnik w ciągu najbliższych czterech dni powinien zgłosić się na badania do przychodni sportowo-lekarskiej.

V. O zezwoleniu na dalsze starty decyduje badanie zawodnika w teście przychodni na kilka dni przed końcem przerwy.

VI. Zawodnik po czterech kolejnych przegranych walkach traci prawo do dalszych startów i obowiązany jest poddać się dodatkowemu badaniu lekarskiemu, które określi możliwość jego dalszych startów.

Przepisy PZB określają także warunki, w jakich mogą odbywać się zajęcia treningowe. W grę — w myśl przepisów — wchodzi wyłącznie normalny ring. O małych ringach czy też sparringach na podłodze nie może być mowy”.

## Ring wolny

26 lutego 1986 roku Zenon Zienkiewicz wystąpił do Sądu Rejonowego w Lubinie z pozwem przeciwko MKS Zagłębie o przyznanie odszkodowania za utratę zdrowia w wysokości 10 milionów złotych. Pozew zawiera zarzut o niedbanie o zdrowie zawodników, o maksymalną eksploatację i walki podczas treningów z pięściarzami dużo cięższymi niż poszkodowany.

## Pierwsze starcie

Dwumiesięczne rozpatrywanie sprawy Zienkiewicza przez rejonową Temidę nie przyniosło rozstrzygnięcia. Koronnym dowodem, przemawiającym na korzyść eks-pięściarza, bynajmniej nie było orzeczenie komisji lekarskiej z lutego 1985 roku, która zakwalifikowała go do inwalidów II grupy. Powodem było rozpoznanie zespołu psychoorganicznego w encefalopatii pourazowej, a także nadużywanie alkoholu. Lekarze nie stwierdzili związków pomiędzy chorobą a uprawianiem boks. Stawiali raczej na wspomniany alkohol i udział w bójkach. Tak jakby deformowanie twarzy na ringu nie było bójką. Odrzucono także stwierdzenie, że walki z zawodnikami wag cięższych mogły spowodować obrażenia ciała. Tym bardziej, jak wyjaśnił przedstawiciel klubu, zawodnicy byli i są pod stałą opieką lekarską. 30 kwietnia 1986 roku sprawę przekazano do Sądu Wojewódzkiego.

Od 20 lutego do 19 marca Zenon Zien-

kiewicz przebywał na oddziale neurologicznym miejscowego szpitala przechodząc dokładne i kompleksowe badania. Stwierdzono: zaburzenia chodu, drżenie głowy i kończyn, bóle i zawroty głowy, poważne osłabienie pamięci. Zalecono leczenie farmakologiczne.

## Drugie starcie

Zenon Zienkiewicz: — Pamiętam coraz gorzej, ale jestem pewny, że na treningach walczyłem z kolegami z wyższych wag, np. ze Stefanem Wojtyśiem i Bogusiem Nowikiem. Chyba w tych walkach sparringowych straciłem przytomność. Czy piłem wódkę? Rzadko kiedy i raczej piwo. Jak starałem się o rentę, to więcej pociągałem, bo koleżki mówili, że dzięki temu dostanę większą rentę.

Zdzisław Jarosz, były zawodnik BKS-u Bolesławiec i Zagłębia, srebrny medalista MP, dziś górnik dolowy: — Pamiętam Zenka. Był znakomitym technikiem o wspaniałej pracy nóg. Na turnieju barbońkowym w Legnicy w 1973 roku został jedynym okrzykniętym najlepszym technikiem... Owszem, widziałem jego walki na treningach z zawodnikami dużo cięższymi. Radził sobie różnie. Zawsze walczyliśmy bez ochronnych kasków, bo albo ich nie było, albo źle pasowały. Po zakończeniu kariery Zenek często zaglądał do kieliszka — może z powodu rodzinnych kłopotów?

Henryk Czajkowski, pięściarz Zagłębia do 1981 roku: — Zdarzały się walki sparringowe, w których różnica wynosiła aż pięć kategorii...

Marian Wardega, bokser Zagłębia do 1980 roku: — Te kaski, to był jeden wielki szmelc. Tylko obcierały. Pamiętam, że Zenek często skarżył się, że boli go głowa, ale bał się to mówić głośno. Trener Paździor kazał na treningowych walkach iść na całość. Chłopaki padali jak ścięci, krwi nie brakowało.

Stefan Wojtyś: — Pamiętam, że Zenka znokautowałem dwa razy na treningach. Długo nie mógł dojść do siebie.

Kazimierz Paździor, były trener Zagłębia Lubin: — Nigdy nikogo nie zmuszałem do walk sparringowych. Boks jest sportem dla twardzieli. Zienkiewicz sprawiał kłopoty natury wychowawczej, nadużywał alkoholu, był niezdyscyplinowany. Dlatego w swoim czasie byłem przeciwny jego powrotowi z Wesołej. Nie zaprzeczam, że mógł walczyć z zawodnikami cięższymi, ale na treningach jest to normalne.

Klubowy lekarz: — Wszystkie przepisy PZB dotyczące spraw lekarskich były przestrzegane w klubie. Zawodnicy byli systematycznie badani. Przestrzega-

liśmy bezwzględnie nakazu odpoczynku po nokautach.

Bogusław Nowik: — Z czasu pobytu w Zagłębiu pamiętam szczególnie ostre sparringi. Bito się na cały gaz. Walki z cięższymi należały do normalnych zjawisk. Pamiętam, że znokautowałem Zenka na obozie w Słubicach — ring był na gołej ziemi między drzewami. Jak doszedł do siebie zaczął się przeraźliwie śmiać...

Stanisław Gładysz, szkoleniowiec Zagłębia wspólnie z Paździor: — Zienkiewicz? Nerwowo, niezdyscyplinowany, wrodzona nonszalancja. Duży talent, pupilek lubińskiej publiczności. Pamiętam jego trzy ciężkie nokauty. W tamtych czasach sparowaliśmy na gołej podłodze i na małym ringu, chociaż było to wbrew przepisom.

Ryszard Cal, były bokser: — Pamiętam nokaut Zenka w Słubicach, tak zaczął się śmiać, aż wszystkich to przeraziło. Potem opowiadał, że miał wypadek samochodowy... A przecież to był tylko jeden cios.

Opinie na temat stanu zdrowia Zienkiewicza nadesłał, na prośbę sądu, Zakład Medycyny Sądowej AM w Poznaniu. Stwierdzono ponad 60 procent utraty zdrowia wskutek rozwoju encefalopatii, połączonej z uszkodzeniem tkanki mózgowej i układu nerwowego. Powstałe trwałe i rozwijające się uszkodzenie ma ścisły związek z uprawianiem boks, a w szczególności toczonym walk z zawodnikami wag ciężkich. Alkohol nie ma na to większego wpływu.

## Trzecie starcie

W 1984 roku od eks-boksera odchodzi żona. Powód: domowe awantury, bicie, nadużywanie alkoholu. Rozwijająca się choroba nie pozwalała na znalezienie dobrze płatnej pracy. Były klub zatrudnił go w charakterze melioranta z podstawową pensją w wysokości 5.600 złotych.

Funkcjonariusze MO potwierdzili, że kilkakrotnie interweniowali w mieszkaniu Zienkiewicza. Wspominali, że sprawa wrażenie podbitego. Nie był w stosunku do nich agresywny.

Trener Gładysz: — Widziałem go parę razy po zakończeniu kariery. Ludzie mówili, że pije, ale ja nie widziałem go nigdy pijanego. On miał taki chwiejny chód — to był objaw choroby i dla kogoś z zewnątrz mogło to wyglądać jakby był pijany.

Żona odeszła razem z dzieckiem...

## Nokaut

Sąd Wojewódzki ostatecznie przyznał Zienkiewiczowi odszkodowanie w wysokości 700 tysięcy zł, czyli 14 razy mniej niż chciał dostać. Sędzia prowadzący sprawę powiedział, że jest to najwyższa kwota, jaką mógł dostać od klubu. Za 13 lat boksowania i postępujące inwalidztwo? Zostają wspomnienia i twarda rzeczywistość...

## Krótko

● 12 czerwca (niedziela) o godz. 10 na OWS Jezierzany odbędzie się zlot ratowników kół SKP przy ZW WOPR w Legnicy. Program zlotu przewiduje szereg konkursów, gier, zabaw, turniej piłki wodnej oraz uroczystą przysięgę ratowniczą.

● W Brzegu Głogowskim rozegrano turniej siatkówki. Startowało 48 zespołów. Wśród dziewcząt triumfował SKS-LZS Kromoln, który w finale pokonał Nielubie 1:0. Wśród mężczyzn zwyciężył LZS Brzeg Głogowski. Najlepszą siatkarką została wybrana Iwona Malecka z Kromoln. Identyfikacja kolejność była w turnieju chłopaków. Najlepszym zawodnikiem wybrano Mirosława Piwowarczyka (także z Kromoln).

● Rozegrano II turniej tenisa ziemnego o Grand Prix Polkowice. W finale kobiet Beata Witkowska z TKKF Start Polkowice pokonała Elżbietę Przychocką z Lubina 6:0, 6:4, a trzecie miejsce zajęła Małgorzata Senczyk. W finale mężczyzn Stanisław Bartoszek ze Startu pokonał Pawła Wojtyczkę z Lubina 2:6, 6:2. Trzecie miejsce zajął Edward Zotkiewicz z Lubina pokonując Jerzego Kucharczyka z Polkowice. Po dwóch turniejach wśród kobiet prowadzi Beata Witkowska, a wśród mężczyzn Stanisław Bartoszek. Kolejny turniej odbędzie się 18 czerwca o godz. 15 na kortach ZANAM-u w Polkowicach. Zgłoszenia są przyjmowane pod numerem telefonu 45-00-78.

● W kolejnym meczu ligowym Zagłębie przegrało 1:2 z Szombierkami w Bytomiu. Jedynego gola dla naszych strzelił Romuald Kujawa z rzutu karnego. Po tej porażce sytuacja staje się mocno niewesoła i mecz z Jagiellonią będzie meczem ostatniej szansy. Dlatego prosimy o nieustający, gorący, kulturalny doping dla lubińskiej jedenastki.

● W trzeciej lidze Stal Chociąnow zwyciężyła Miedź 2:1. Kuźnia pokonała na wyjeździe Pogoń Oleśnicę 1:0, a Chrobry wygrał z rezerwami Sławy 4:2. W najbliższą sobotę Chrobry już o godzinie 11 podejmie Stal. Miedź gra o 17 z rezerwami Piastu. (Jaz)

● Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Legnicy zawiadamia, że wszystkie mecze A i B — klasy z 19 czerwca br. zostały przełożone na 13 czerwca br. na godz. 18.00.

## Piłkarski uśmiech dziecka

Udała się futbolowa impreza dla wychowanków domów dziecka z terenu naszego województwa. Dopisała pogoda, licznie pojawili się kibice i dopisali wysoką formą uczestnicy turnieju, aczkolwiek z niewiadomych przyczyn nie zjawili się drużyna z Polkowice. Oto wyniki turnieju: PDD Scinawa zwyciężył DD PKP Scinawa 2:1 i w finale pokonał PDD Golanka 2:1 i w finale PDD Scinawa zremisował z Golanką 1:1. Duże brawa dla dyr. Tadeusza Oleksyn i wychowawcy młodzieży Zbigniewa Mularczyka, których wychowankowie zostali wybrani najlepszymi zawodnikami imprezy: Robert Mękal — królem strzelców z 4 trafieniami na koncie i Andrzej Rebański — najlepszym bramkarzem. Najlepszym zawodnikiem wybrano Roberta Maćkowiaka z Golanki. Organizatorzy: Okręgowy Związek Piłki Nożnej wespół z naszą redakcją „Orbisem”, PZ Legpol, PZU, TPD, Legniczaną i DOKS Konfeks zadbał dosłownie o wszystko. Była i ciepła strawa, zimne napoje i mnóstwo słodkości. Dla zwycięzców przygotowano atrakcyjne nagrody. Nie więc dziwnego, że w kuluarach można było usłyszeć propozycje powtórzenia imprezy. Możemy tylko przyklasnąć.

W Dniu Dziecka piłkarze Zagłębia Lubin wraz z trenerem Alojzym Łysko odwiedzili PDD w Scinawie ofiarowując poszukiwany sprzęt sportowy oraz inne pamiątki sportowe. W trakcie spotkania piłkarze obejrzyli ciekawy program artystyczny w wykonaniu dzieci i odpowiadali na szereg pytań. Na następne spotkanie umówiono się na stadionie GOS-u. Duże brawa dla organizatorów tej eskapady. (Jaz)



## Udał się drukarski festyn

28 maja, każdego roku, figuruje w kalendarzu jako święto drukarskiej braci. W Legnickim pracuje blisko dwustu przedstawicieli tej profesji. Stali się już tradycją organizowane raz w Złoto-ry, raz w Jaworze festyny sportowo-rekreacyjne przygotowywane siłami załóg obu drukarni należących do Wrocławskich Zakładów Graficznych. Sobotnia (28 maja) impreza odbywała się na stadionie złotoryjskiego Górnika. Kon-

kurencji i emocji sportowych nie zabrakło. Niestety, dość szybko skończył się smaczny bigos przygotowany własnymi siłami (palce lizać!). Wyników sportowych nie podajemy, podrzuciłmy je kolegom z „MF”, którzy narzekają na brak rekordów w legnickiej Księdze Guinnessa. W sumie złotoryjski festyn drukarzy należy do udanych.

Zdjęcia: Stanisław Celoch

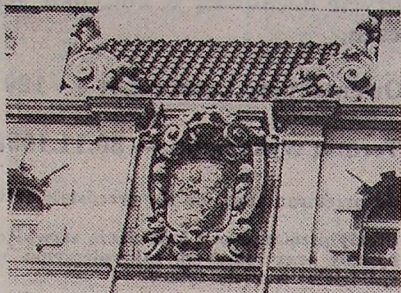


# Czy znasz Legnicę?

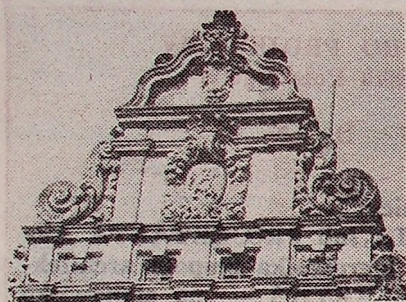
Z okazji DNI LEGNICY Towarzystwo Miłośników Legnicy proponuje czytelnikom konkurs „Czy znasz Legnicę?”. Fundatorami nagród są: Oddział Wojewódzki RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Legnicy — reprodukcja; Spółdzielnia Pracy „Dąb” Stolarsko-Tapicerska w Legnicy — pufa; Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin w Legnicy — taboret; Zakłady Przemysłu Dzierwiarskiego „Hanka” — radio „Śnieżnik”; Spółdzielnia Pracy „Budomont” Budowlano-Montażowa w Legnicy — radio „Pionier”; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna — „Słownik wyrazów bliskoznacznych”, „Słownik wyrazów obcych”, „Legenda Karkonoszy i okolic”.

Oto pytania:  
1) W jakich latach ukazywały się „Wiadomości Legnickie”?  
2) Fabryka Fortepianów i Pianin powstała w 1947 roku. W 1951 roku rozpoczęła właściwą działalność produkując pierwszych 10 pianin. Ile tych instrumentów wyprodukowała w 1987 r. Proszę wymienić przynajmniej 5 krajów, do których eksportuje swoje wyroby FFiP.  
3) Którą rocznicę istnienia obchodzą Zakłady Przemysłu Dzierwiarskiego „Hanka”?

4) W którym roku ukończono budowę kamiennego mostu na Kaczawie łączącego ulicę Marchlewskiego?  
5) Wiele obiektów architektonicznych wyróżnia się bogatym wystrojem fasad nawiązujących do przeszłości miasta i podkreślających jego świetność. Gdzie znajdują się obydwa przedstawione na zdjęciach kartusze herbowe Księstwa Legnicko-Brzeskiego i Legnicy?



6) W którym roku wybudowano legnicką Palmiarnię; proszę wymienić nazwy co najmniej 3 roślin egzotycznych tam rosnących.  
7) Proszę podać pełną nazwę popularnej spółdzielni „Dąb” i co produkuje?  
8) Kolarski Wyścig Pokoju przejeżdżał tego roku przez Legnicę. Który etap zakończył się w naszym mieście?  
9) Proszę podać, kiedy Legnica stała się stolicą śmiechu?  
10) Która ze znanych placówek kulturalnych w Legnicy przez wiele lat działała pod patronatem „Budomontu”?  
Na odpowiedzi czekamy do 20 czerwca 1988 roku. Nasz adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, skr. poczt. 145, 59-220 Legnica. Prosimy o dopisek: „Czy znasz Legnicę?”.



## Remanenty konkursowe

### KONKURS LOP

opublikowany w 17/88 numerze „Konkretów” cieszył się dużym powodzeniem naszych czytelników. Otrzymał 3262 rozwiązania, z których wszystkie były prawidłowe. Oto właściwe rozwiązania hasła: 1. „Przyroda to nasze wspólne dobro”; 2. „Zostań członkiem Ligi Ochrony Przyrody”. Nagrody ufundowane przez Zarząd Wojewódzki LOP i Wojewódzkie Kółko Legnickie wylosowali:  
— APARAT FOTOGRAFICZNY „SMIENA” — Piotr Mazur, ul. Słowackiego 3c m. 8, 59-500 Złotoryja; — NAGRODY KSIĄŻKOWE — Ludwik Kulka, ul. Koziarowska 11 m. 11, 59-220 Legnica; Ewa Merta, ul. I Maja 38 m. 2, 58-530 Kowary; Janusz Czarnecki, ul. Orbitalna 45 m. 10, 67-200 Głogów; Michał Rafałko, ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 24 m. 19, 59-220 Legnica; Klaudia Follak, ul. Sikorskiego 16, 59-325 Przemków; Ryszard Madej, Bożen 7, 56-100 Wołów; Agnieszka Trybał, ul. Rewolucji Październikowej 10 m. 2, 59-220 Legnica; Małgorzata Parada, ul. Jagiello 6a m. 21, 50-201 Wrocław; Irena Koniczna, ul. Zamkowa 5a m. 5, 59-400 Jawor; Teresa Lech, Wartowice 26, 59-254 Warta Bolesławiecka; — NAGRODE NIESPODZIANKE — Irena Rudnicka, ul. Mickiewicza 37 m. 48, 59-220 Legnica.  
Aparat fotograficzny i nagrody niespodziankę można odbierać już od poniedziałku 13 czerwca w redakcji „Konkretów”, Legnica.

pl. Chopina 2, III piętro, pokój nr 13. Książki wysłamy pocztą.

### KONKURS WIOSENNY PZU

zamieszczony w 13/88 numerze naszego tygodnika wzbudził spore zainteresowanie czytelników. Do redakcji napłynęło 4788 rozwiązań i wszystkie były prawidłowe. Właściwe odpowiedzi brzmią: „Ubezpieczonym 27-je się lepiej, pogodniej, dłużej”. Nagrody ufundowane przez Oddział Wojewódzki PZU w Legnicy wylosowali:  
— KALKULATOR DAX — Adam Lis, ul. Głogowska 65 m. 6, 59-220 Legnica; — RADIO „LENA” — Waldemar Malinowski, Rynek 42 m. 2, 59-400 Jawor; — ZELAZKO — Adam Sygmat, Jedrzyńskich 50, 59-314 Szklary Górne; — MASZYNA DO CHLEBA — Mariana Duda, Kwietno 30, 55-320 Malczyce; — MASZYNA DO MIESA — Jacek Gratkowski, Jerzmanice Zdrój 20a m. 3, 59-500 Złotoryja; — MŁYNEK DO KAWY — Joanna Jakubowska, ul. Kasjopei 3 m. 4, 59-220 Legnica; — RZUTNIK DO PRZEZROCZY — Józef Stefaniak, ul. Krótka 4 m. 3, 59-400 Jawor; — MASZYNA DO FRYTEK — Władysław Jarebka, ul. Orbitalna 6 m. 5, 59-220 Legnica.  
Nagrody można odbierać już od 13 czerwca br. w Oddziale Wojewódzkim PZU w Legnicy, ul. Powstańców Śląskich 6, III piętro, pokój 304, w godzinach 8.00—14.00.

## chcacie to wierzyć

## Gwiazdy mówią

● **BARAN** (21.03—20.04) Wisi nad tobą już od roku pewna sprawa. Może z niej być wiele satysfakcji i pieniędzy. Niestety, musisz ją zakończyć, bez tego poniesiesz fiasko. Masz kogoś w rodzinie, kto jest twoim najlepszym doradcą. Nie odwracaj się do niego tyłem.  
● **BYK** (21.04—21.05) Na sukcesy nie wystarczy czekać. Musisz każdego dnia posuwać swoją sprawę do przodu. Nie zrymaj się na krytyków, raczej ich dokładnie wysłuchaj. Niebawem spotkanie, które natchnie cię nowymi pomysłami, ale same pomysły nie wystarczą. Niebawem finansowa niespodzianka cię zaskoczy.  
● **BLIŹNIĘTA** (22.05—20.06) Przyjemny tydzień. Gwiazdy mówią o jakimś sukcesie sercowym w pracy również satysfakcją, która będzie miała dalsze konsekwencje. Miłe spotkanie, miłe rozmowy. Jedyny kłopot, jaki cię spotka, będzie natury finansowej.  
● **RAK** (21.06—22.07) Ktoś czeka, jest cierpliw i wyrozumiały, ale nie przeciągaj struny. Jego cierpliwość jest na wyczerpaniu. Na początku tygodnia interesująca propozycja zawodowa, przy końcu tygodnia miła i niespodziewana wiadomość prywatna.  
● **LEW** (23.07—23.08) Interesujące zawodowe perspektywy przysłonia ci całkowicie życie prywatne. Staraj się choć trochę czasu wykreślić dla kogoś bliskiego. Nie sama bowiem kariera żyje człowiek.  
● **PANNA** (24.08—23.09) Nowa propozycja i nowy problem. Możesz jak zwykle liczyć na

swoich niezawodnych przyjaciół. Pieniądze zawsze się znajdują, jeśli ich dobrze poszukać. Problem, który wydaje ci się ogromny, zmniejsze po pewnej rozmowie. Nie odstraszań „Koziorożca”.  
● **WAGA** (24.09—23.10) Wystawiłaś kogoś do wiatru, nie chowaj teraz głowy w piasek, bo to niczego nie rozwiąże. Wyjaśnij wszystko i staraj się załagodzić pokrzywdzonego. Gdy załatwisz tę kłopotliwą sprawę spadnie ci kamień z serca.  
● **SKORPION** (24.10—22.11) Boleś się trudności, tymczasem sprawa urzędowa przebiega nie pomyślnie, inne problemy też będą do pokonania. Musisz tylko nie bać się trudności i chwycić byka za róg. Pomyśl o swym wyglądzie i o swojej figurze.  
● **STRZELEC** (23.11—22.12) Los się do ciebie wyraźnie uśmiecha. Nie rezygnuj więc mimo trudnych chwil. Twoje akcje rosną, ale daj losowi szansę. Jakies Bliznięta chciałaby cię bliżej poznać. Przedstaw się od najlepszej strony. Trudności finansowe nie powinny cię przerażać.  
● **KOZIOROŻEC** (23.12—20.01) Masz kogoś, kto jest bardzo zazdrosny o twoje sukcesy i osiągnięcia. On stara się snuć przeróżne intrzygi. Powiedz mu otwarcie, że orientujesz się w sytuacji — to będzie najwłaściwsza droga. Więcej pewności siebie w sprawach sercowych. Panna myśli podobnie tak ty.  
● **WODNIK** (21.01—20.02) Tydzień rozpocznie się szczerze i od pomyślnych nowin. Będzie wprawdzie prywatna, ale wywrze korzystny wpływ i na sprawy zawodowe. Jednak jej korzystne działanie będzie zależało od tego jak ją przemysłowo wykorzystasz. Waga tesniła za tobą.  
● **RYBY** (21.02—20.03) Najprościej będzie wymigać się od załatwienia pewnej sprawy. Jeśli tak postąpiśz, pozwolisz swojej decyzji niebawem. Korzystne będzie zmieni w najbliższym otoczeniu. Nadchodzące dni przyniosą pewien projekt.

## CHOCIANOWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

59-310 w Chocianowie, ul. Wesola 19

### OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na wykonanie robót elewacyjnych budynku mieszkalnego pięciokondygnacyjnego, czteroklatkowego, ocieplanego płytami azbestowo-cementowymi gładkimi.

Kolorystyka wg opracowanej dokumentacji wykonania elewacji.

Termin wykonania — do 30.09.1988 r.

Przetarg odbędzie się w biurze spółdzielni w 7 dniu roboczym, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie.

Zgłoszenia wraz z kalkulacją roboczogodziny prosimy przysyłać pod adresem, j.w.

Dodatkowych informacji udziela dział techniczny spółdzielni, numer telefonu 85-598.

993-k

## »Wanted«

### PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI RÓŻNEJ

#### HANDLU I USŁUG

Spółka z o.o. we Wrocławiu,

Oddział Legnica, ul. Jaworzyńska 261, tel. 210-51—58, wewn. 272

### ZATRUDNI NATYCHMIAST:

1. KIEROWNIKA zakładu produkcyjnego branży odzieżowej.
2. KSIĘGOWĄ ds. rozliczeń produkcji.
3. TECHNOLOGA — PLASTYKA branży odzieżowej.
4. MECHANIKA maszyn szwalniczych.
5. KIEROWCĘ z I kat. prawa jazdy.
6. DOZORCĘ.

1023-k

## Ogłoszenia drobne

### LOKALE

ZAMIEŃ M-6 (4 pokoje) w doskonałym punkcie osiedla Kopernik I (możliwość uruchomienia zakładu usługowego) na jedno mieszkanie trzy- lub dwupokojowe, drugie kawalerka. Wiadomość: Tel. 299-28.

ZAMIEŃ dwa M-2 na jedno M-4 lub M-5 w Legnicy. Wiadomość: Legnica, Gwiazdka 1/20.

### MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM karoserię fiata 126p w dobrym stanie. Wiadomość: Wądroże Wielkie 5A.

SPRZEDAM samochód „Volkswagen Passat” oraz części zamienne, rocznik 1974. Wiadomość: Lubin, Krupńskiego 25/7 p. 15.

### SPRZEDAŻ

SPRZEDAM charty rosyjskie rodowodowe po zwycięzcy Polski. Prochowice, Świerczewskiego 40 lub Legnica 231-26 p. 17.

SKLEP meblowy przy ul. Działkowej 4 poleca meble swarzędzkie różnego asortymentu. Śliwinski.

SPRZEDAM sadzonki ukorzenione winorośli „Skarb Panonii”, sztuka 400 zł. Sprzedaży wysyłkowej nie prowadzę. Wiadomość: mgr inż. Wojciech Kowalewski Stara Wieś koło Nowej Sól, tel. 28-43, Informacja, Głogów, tel. 33-47-04 (wieczorem).

### USŁUGI

ZAKŁAD Usługowy dezynfekcji i dezynsekcji, deratyzacji — Jacek Gollasz ul. Fabryczna 18 m. 7 Legnica tani, skutecznie, solidnie, mrówki, prusaki, karaluchy, muchy. Stosuję środki zachodnie, bezwonne, bezpieczne dla dorosłych, dzieci, zwierząt.

TROCINOWE czyszczenie kożuchów, odnawianie (farbowanie) płaszczy, kurtek, spodni. Spodni ze skór licowych. Lubin, Słowiańska 5. Śliwinski.

DEKODERY PAL — montaż u klienta, Gwarancja, naprawa mikrokomputerów. Legnica 285-38.

ZALUZJE okienne. Wiadomość: tel. 262-71. Możdżan.

USŁUGI kserograficzne, kopie w formacie A-3, A-4 oraz powielanie, Legnica, ul. Nad Skarpą 1a, Marszałek.

FILMOWANIE — chrzty, śluby, komunie. Tel. 45-50-05 Polkowice.

ANTENY. Wiadomość: tel. 44-44-24. Hładu.

VIDEO — filmowanie Legnica, tel. 219-23.

STROJENIE pianin. Wiadomość: Józef Rogiński, ul. Armii Czerwonej 8/1, tel. 44-24-67.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A B C T wydane przez Urząd Gminy Warta Bolesławiecka na nazwisko Józef Gola zam. Raciborowice Dolne 42.

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A B T wydane przez Urząd Gminy w Gromadce na nazwisko Józef Krzysiek zam. Gromadka 82.

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: „Malarstwo — taceciarstwo, Zbigniew Koźbiał ul. Nowodworska 58, 59-220 Legnica”.

ZGUBIŁO pieczęć o treści: „Kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Miłkowiech Franciszek Kupeć Specjalista Chirurgii Ogólnej”.

ZGUBIŁO decyzję nr 732/83 wydaną przez Urząd Miejski w Legnicy na nazwisko Józef Kierpacz zam. Legnica, ul. Powstańców Śl. 8/12.

ROZNE — poszukuje doświadczonych instrumentalistów (organy, gitara) celem podjęcia działalności rozrywkowej — inne poważne propozycje. Wiadomość: Legnica, tel. 280-39.

ŚWIADKÓW wypadku z dnia 15 kwietnia o 15 — skrzyżowanie Waszkiewicza i Moniuszki. Wiadomość: Legnica, tel. 229-93.

### NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM pilnie koło Chojnowa wiatrak oraz budynek mieszkalny z przeznaczeniem na lokal gastronomiczny na działce 28 arów. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11—18.

SPRZEDAM pilnie w Lubinie dom na ukończeniu podłączony do EC, działka 900 m kw. — kurnik w Legnicy, Prochowicach i koło Ścinawy — budowę warsztatu w Szczepankowicach pomieszczenie 200 m kw.

działka 55 arów oraz kupię dom w okolicy ul. Świerczewskiego w Legnicy i dom w Jaworze. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa Legnica, Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11—18.

Dymy.

### KUPNO

KUPIĘ maszynę walzkową do pisania. Wiadomość: Legnica, tel. 295-91.

### MATRYMONIALNE

„LUBUSZANKA” kojarzy małżeństwa oraz pary towarzyskie, 67-101 Nowa Sól, skrytka 16.



## ZAKŁAD WOJEWÓDZKI

## PRZEDSIĘBIORSTWA

## TRANSPORTOWEGO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w Legnicy, ul. Waszkiewicza 10

## ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż następujących pojazdów:

1. Samochód ciężarowy marki Star 29, skrzyniowy, nr podwozia 63917, rok produkcji 1977, nr rejestracyjny LGE 832C — bez silnika — stopień zużycia 77 procent, cena wywoławcza 279.000 zł.
2. Samochód ciężarowy marki Star 29, furgon, nr podwozia 75013, rok produkcji 1977, nr rejestracyjny LGJ 552C — bez silnika — stopień zużycia 76 procent, cena wywoławcza 391.500 zł.
3. Samochód ciężarowy marki Star 29, furgon, nr podwozia 36260, rok produkcji 1974, nr rejestracyjny LGA 388S — bez silnika — stopień zużycia 77 procent, cena wywoławcza 390.700 zł.
4. Samochód ciężarowy marki Star 29, skrzyniowy, nr podwozia 01205, rok produkcji 1969, nr rejestracyjny LGA 567N — bez silnika — stopień zużycia 79 procent, cena wywoławcza 316.700 zł.
5. Samochód ciężarowy marki Zuk A-13, furgon, nr podwozia 276951, nr silnika 21115079, rok produkcji 1978, nr rejestracyjny LGW 093A, stopień zużycia 79 procent, cena wywoławcza 211.800 zł.
6. Samochód ciężarowy marki Zuk A-13, furgon, nr podwozia 260190, nr silnika 431372, rok produkcji 1977, nr rejestracyjny LGO 056C, stopień zużycia 81 procent, cena wywoławcza 268.400 zł.
7. Samochód ciężarowy marki Zuk A-06, furgon, nr podwozia 228164, nr silnika 28636, rok produkcji 1976, nr rejestracyjny LGO 396A, stopień zużycia 76 procent, cena wywoławcza 242.000 zł.
8. Samochód ciężarowy marki Zuk A-13B, furgon, nr podwozia 225635, nr silnika 291650, rok produkcji 1976, nr rejestracyjny LGA 677M, stopień zużycia 78 procent, cena wywoławcza 242.000 zł.
9. Samochód ciężarowy marki Zuk A-06, furgon, nr podwozia 297959, nr silnika 773473, rok produkcji 1978, nr rejestracyjny LGA 890D, stopień zużycia 79 procent, cena wywoławcza 212.000 zł.
10. Samochód ciężarowy marki Zuk A-06, furgon z kabiną, nr podwozia 360203, nr silnika 388955, rok produkcji 1981, nr rejestracyjny LGA 153H, stopień zużycia 76 procent, cena wywoławcza 242.000 zł.
11. Samochód marki Nysa, typ 522, nr podwozia 2560044, nr silnika 209971, rok produkcji 1981, nr rejestracyjny LGJ 642C, stopień zużycia 76 procent, cena wywoławcza 221.000 zł.
12. Samochód ciężarowy marki Robur LO 3000 furgon, nr podwozia 29021/12104, nr silnika 05209, rok produkcji 1980, nr rejestracyjny LGO 926A, stopień zużycia 78 procent, cena wywoławcza 335.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym, licząc od daty ukazania się ogłoszenia (z wyłączeniem wolnych sobót) w siedzibie zakładu wojewódzkiego PTHW w Legnicy przy ul. Waszkiewicza 10 o godz. 10.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu przy ul. Jaworzyńskiej 116, najpóźniej na dzień przed przetargiem.

Pojazdy oglądać można w godz. 7-15 w pozycji 3, 4, 5, 8, 9, 10 na terenie bazy zakładu w Legnicy przy ul. Waszkiewicza 10.

Pozycja 1 na terenie zajezdni PTHW w Lubinie, ul. Kolejowa, pozycje 6, 7, 11, 12 na terenie zajezdni PTHW w Głogowie przy ul. Świerczewskiego.

Zakład Wojewódzki PTHW w Legnicy, zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, jednostki gospodarki uspołecznionej oraz osoby prywatne.

990-k

## ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA

w Pielgrzymce, 50-524 Pielgrzymka

## ogłasza przetarg nieograniczony

NA WYKONANIE KONSTRUKCJI DREWNIANEJ DACHU

(płatwiowo-kleszczowej) wraz z płatwiami i krokwiami pod pokrycie dachówką w budynku szkoły podstawowej w Twardociach.

Orientacyjny koszt robót — 120.000 zł.

Termin wykonania — 30.11.1988 r.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferety przetargowe z kalkulacją stawki godzinowej, określeniem narzutów do robocizny oraz sposobem zabezpieczenia materiałowego należy składać w biurze spółdzielni w Pielgrzymce.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu, licząc od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w Zakładzie Remontowo-Budowlanym RSP Pielgrzymka, gdzie też oferenci mogą zapoznać się z dokumentacją techniczną.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

944-k

WOJEWÓDZKIE BIURO PROJEKTÓW  
w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 4

## Z A T R U D N I :

W pracowni projektowej w Legnicy:

- 1 STARSZEGO PROJEKTANTA lub PROJEKTANTA ARCHITEKTA — na stanowisko kierownika zespołu architektonicznego i INŻYNIERA ELEKTRYKA — na stanowisko asystenta projektanta.

W pracowni projektowej w Lubinie, ul. Lenina 16a:

- 1 INŻYNIERA SANITARNEGO — na stanowisko asystenta projektanta i TECHNIKA BUDOWLANEGO — na stanowisko asystenta w zespole kosztorysowym.

## U W A G A !

Dla kierownika zespołu architektonicznego istnieje możliwość otrzymania mieszkania.

Informacji w sprawie warunków pracy i płacy udziela dyrektor biura, telefon 205-35.

985-k

KOMBINAT  
GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI  
ZAKŁAD BUDOWNICTWA  
GÓRNICZO-HUTNICZEGOul. M. Skłodowskiej-Curie 92  
59-300 w Lubinie,

## PILNIE ZATRUDNI

## SPECJALISTĘ

## INFORMATYKA — PROGRAMISTĘ.

Wymagane wykształcenie i doświadczenie zawodowe:

- wyższe o specjalności: informatyka,
- staż pracy — minimum 3 lata w wyuczonej specjalności.

## ZAKŁAD ZAPEWNIĄ:

- możliwość uzyskania wysokiego wynagrodzenia według Zbiorowego Układu Pracy dla Górnictwa Rud,
- premii regulaminowej,
- nagrody z zysku,
- nagrody barbórkowej,
- „13” pensji

jak również przywilejów wynikających z Karty Górnika w zakresie:

- nagród jubileuszowych,
- specjalnego wynagrodzenia miesięcznego,
- deputatu węglowego w naturze lub ekwiwalencie pieniężnym,
- odpraw rentowych i emerytalnych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela: dział kadr i szkolenia zawodowego w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 92, telefon 463-220.

991-k

ZAKŁAD BUDOWNICTWA  
GÓRNICZO-HUTNICZEGO KGHM

w Lubinie

## OGŁASZA

## PRZETARG NIEOGRANICZONY

- na wykonanie robót instalacyjno-montażowych i izolacyjnych ciepłociągu na trasie GOS — lotnisko w Lubinie.

Charakterystyka obiektu: rurociąg ciepłowniczy izolowany o średnicy 2x Dn 80 o łącznej długości około 2000 m, ułożony częściowo w kanale oraz częściowo na niskich podporach żelbetowych.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa do wglądu w siedzibie ZBGH Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 92, pokój numer 218.

Zapewniamy komplet materiałów na wykonanie wyżej wymienionych robót.

Oferety wraz z kalkulacją jednostkową 1 roboczogodziny z wszystkimi składnikami, prosimy składać w sekretariacie zakładu w terminie 14 dni od daty ukazania się przetargu

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i zakłady prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie, w pokoju nr 228 o godz. 10

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

991-k

## SPÓŁDZIELNIA KÓLEK ROLNICZYCH

59-214 Wądroże Wielkie

## PILNIE ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

## K I E R O W N I K A

Zakładu Usług Mechanizacyjnych  
w Mierczycach i Budziszowie Wielkim.

Wymagane wykształcenie średnie rolnicze lub techniczne ze znajomością eksploatacji maszyn i ciągników rolniczych oraz praktyka.

Blizszych informacji odnośnie warunków pracy i płacy udziela komórka kadr spółdzielni, tel. 814-66 lub 814-13

992-k

DYREKCJA  
ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH  
im. Ludowego Wojska Polskiego  
w Legnicy przy ul. 22 Lipca 14/22

## OGŁASZA PRZETARG

- na wykonanie robót dekarских, malarskich, instalacyjnych i ogólnobudowlanych na obiektach szkolnych na wartość 9.000.000 zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się wybór oferenta bez podania przyczyn. Otwarcie ofert nastąpi dziesiątego dnia po ogłoszeniu w prasie o godzinie 9 w dyrekcji ZSB przy ul. 22 Lipca 14/22.

1021-k



## Telewizja

Piątek, 10 VI

### PROGRAM I

10.00 Dt.  
9.35 Domowe przedszkole.  
9.30 Domator.  
10.25 „Szczypa soli” (2) — kome-  
dia czech.  
15.45 Dt.  
15.50 Tu zaczyna się Polska —  
rep.  
16.25 Rambit — teleturniej.  
16.50 Okienko Pankracio.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 Mieszkań — wszechświat bu-  
dowlana.  
17.50 Monitor rządowy.  
18.20 Dobranoc.  
18.30 Otwarcie mistrzostw Europy  
w piłce nożnej.  
19.30 Dt.  
20.00 Studio wyborcze.  
20.10 Mistrzostwa Europy w piłce  
nożnej: mecz RFN — Włochy.  
22.10 XXIV Festiwal Piosenki Ra-  
dzieckiej — Zielona Góra '88.  
23.40 Dt.

### PROGRAM II

17.30 Między nami rodzicami —  
w kinie jak w życiu.  
18.00 Rozmaitości.  
18.30 Polak podróżuje... „Polak w  
delegacji” — rep.  
19.00 Magazyn „102”.  
19.30 Dookoła świata.  
20.00 „Interesujący klient” —  
film NR2.  
21.30 Panorama dnia.  
22.05 Filmy Carlosa Saury: „Eli-  
zo, moje życie” wyk.: Ana Tor-  
rent, Fernando Rey, Geraldine Cha-  
plin, Norman Briski.  
0.15 Dt.  
0.20 Telewizja nocą — pr. pub-  
licystyczny.

Sobota, 11 VI

### PROGRAM I

9.00 Drops oraz film „Szagma, al-  
bo zaginiona światy” (14).  
10.00 Dt.  
10.40 Studio sport: ME w piłce  
nożnej: mecz RFN — Włochy —  
powtórzenie meczu z dnia poprze-  
dniego.  
12.10 Magazyn lotniczy.  
12.30 Bariery.  
12.50 Telewizyjny koncert życzeń  
dla honorowych krwiodawców.  
13.20 Antologia dramatu powstanie-  
go: Eugene O'Neill: „Daleko  
od Sodomy”, reż. Jan Eratowski.  
Wyk.: Andrzej Szczepkowski, Mi-  
rosława Dubrawska, Marek Lewan-  
dowski i inni.  
15.05 Losowanie Dużego Lotka.  
15.25 Studio sport: ME w piłce  
nożnej: Dania — Hiszpania.  
17.20 Teleexpress.  
17.30 A w Chorzwie wielki fe-  
styn...  
18.00 Gdzie są taśmy z tamtych  
lat — pr. Grzegorza Lasoty.  
18.30 Butik.  
19.00 Dobranoc.  
19.20 Z kamerą wśród zwierząt —  
listy do zoo.  
19.30 Dt.  
20.00 Studio wyborcze.  
20.10 „Słodka Charity” — musical  
USA. Reż. Bob Fosse. Wyk.: Schir-  
ley McLaine i in.  
22.20 Tydzień w polityce — ko-  
mentuje Karol Szynkiewicz.  
22.35 XXIV Festiwal Piosenki Ra-  
dzieckiej — Zielona Góra '88.  
0.25 Dt.

### PROGRAM II

15.00 „5-10-15” — Program dla  
dzieci i młodzieży.  
16.30 Spektrum.  
17.10 W kręgu kina: Zbliżenia,  
czyli to i owo o filmie.  
18.00 Rozmaitości.  
18.30 Godzina z...  
19.30 Festiwal muzyki Krzysztofa  
Pendereckiego — koncert inaugu-  
racyjny.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Studio sport.  
22.20 „Życie Laurence'a Oliviera”  
(1) — film dok. ang.  
23.40 Dt.

Niedziela, 12 VI

### PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz film „Goście”  
(15 — ostatni).  
10.30 Dt.  
10.35 Zajeżdżał wóz do Chrzano-  
wa (1).  
11.05 Przyszłość zaczyna się w  
szkole — linie w przyrodzie.  
12.25 „Restytucja” — film dok.  
12.00 Zajeżdżał wóz do Chrzano-  
wa (2).  
12.30 Tv koncert życzeń.  
13.15 Teatr dla dzieci: „Złote  
wrota”.

14.05 Marek Sierocki zaprasza.  
14.25 Zajeżdżał wóz do Chrzano-  
wa (3).  
14.55 Antena.  
15.25 Studio sport: ME w piłce  
nożnej, mecz: Anglia — Irlandia.  
W przerwie meczu, ok.  
16.15 Teleexpress.  
17.20 „Dom” (5) — „Ponad 200  
czwartaków” — serial TP.  
19.00 Wiedzyrnyka.  
19.30 Dt.  
20.00 Studi sport: ME w piłce  
nożnej, mecz: Holandia — ZSRR.  
22.05 7 dni na świecie — ZSRR.  
22.15 XXIV Festiwal Piosenki Ra-  
dzieckiej — Zielona Góra '88 —  
koncert laureatów.  
23.55 Dt.

### PROGRAM II

9.15 Przegląd tygodnia (dla nie-  
słyszących).  
9.50 Film dla niesłyszących:  
„Dom” (5) — serial TP.  
11.25 Wiek męski — 45 lat „Zol-  
nierzka Wolności” — public. wojsk.  
12.00 Kino familijne: „Wszystkie  
stworzenia duże i małe” (17 — o-  
statni) — film ang.  
12.55 Aktualności muzyczne: „Sir  
Charles Croves”.  
13.10 Jutro, poniedziałek.  
13.30 Niedziela w Kamieniu Po-  
morskim.  
14.00 „Kino-Oko” — „Oko na nie-  
bie” — film nowozelandzki.  
15.00 100 pytań do...  
15.30 Bliziej świata — przegląd te-  
lewizyj satelitarnych.  
17.00 „Czarna maska” — na tour-  
nee — rep.  
17.45 Opowieści Michała Zoszczen-  
ki.  
18.05 Podróże w czasie i prze-  
strzeni: „W poszukiwaniu wojny  
trojańskiej” (6 — ostatni) — „Upa-  
dek Troi” — serial dok. ang.  
19.00 Wywiady Ireney Dziedzic.  
19.30 Leon Barszczyński — po-  
drożnik nieznan.  
20.00 „Kolejka elektryczna” —  
film węg.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Studio festiwalu muzyki  
Krzysztofa Pendereckiego.  
22.05 „Gdyby Wersal mi to opo-  
wiadał” (2 cz.) — film franc.  
23.30 Studio targowe — Poznań '88.

Poniedziałek, 13 VI

### PROGRAM I

16.20 Dt.  
16.25 Zwierzyńcie.  
16.55 Kino zwierzyńca: Przyroda  
polska: „Smocze plemię” — film  
polski.  
17.20 Teleexpress.  
17.30 „Herenstraat 10” (6) — „Kon-  
sekwencje” — serial holenderski.  
18.30 Laboratorium: „Schwytać  
światło”.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 Echa stadionów.  
19.30 Dt.  
20.00 Studio wyborcze.  
20.10 Teatr telewizyjny — Francois  
Mauriac — „Cenitrix”, reż. Irena  
Wollen. Wyk.: Halina Gryglaszew-  
ska, Ryszarda Hanin, Jerzy Biń-  
czycki i inni.  
21.45 Publicystyka.  
22.40 Dt.

### PROGRAM II

17.30 Sponsor — teleturniej.  
18.00 Rozmaitości.  
18.30 To była telewizja.  
19.00 Galerie świata: „Przygoda z  
malarstwem” — „Malarz i jego  
świat” — serial swajc.  
19.30 Impromptus Franciszka Schu-  
berta — gra Jerzy Romanuk.  
20.00 Złota rybka, cz. 1.  
20.15 Festiwal muzyki Krzysztofa  
Pendereckiego: Koncert Orkiestry  
i Choru PRITV w Katowicach pod  
dyr. Szymona Kawalli. Soliści: Ju-  
lie Kennard — sopran, Christopher  
Keyte — bas.  
21.05 Sensacje XX wieku: „D-day,  
czyli tajna wojna”.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Biografie: „Niccolo Paganini”  
— serial radz.  
22.55 Dalekie a bliskie.  
23.10 Studio targowe — Poznań '88.  
23.25 Dt.

Wtorek, 14 VI

### PROGRAM I

9.30 Domator.  
9.35 Domowe przedszkole.  
10.00 Dt.  
10.25 „Przychodnia na prowincji”  
(7) — serial ang.  
11.15 Domator — 50 lat i więcej.  
15.50 Dt.  
15.55 Rambit — teleturniej.  
16.20 Krag — magazyn harcerzy.  
16.45 Dla dzieci: Cojak — teletu-  
rniej.  
17.10 Studio sport: ME w piłce  
nożnej — mecz: RFN — Dania.  
W przerwie meczu, ok.  
18.00 Teleexpress.  
19.05 Dobranoc.  
19.15 Publicystyka.  
19.30 Dt.  
20.00 Studio wyborcze.  
20.10 Studio sport — ME w pił-  
ce nożnej — mecz: Włochy — Hi-  
szpania.

22.05 Konferencja prasowa rzecz-  
nika rządu.  
22.30 „Przychodnia na prowincji”  
(7) — film obycz. ang.  
23.20 Dt.

### PROGRAM II

17.30 Lok. pr. public.  
18.00 Rozmaitości.  
18.30 Mount Kenia — góra świata  
— film dok. RFN.  
19.30 Festiwal Teatrów Jednego  
Aktora — rep.  
20.00 Ekranizacje literatury świa-  
towej: „Złoty skarabeusz” — film  
franc. wg opowiad. A. E. Poe.  
21.00 Kochajmy zwierzęta.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Festiwal muzyki Krzysztofa  
Pendereckiego. Wyk.: Orkiestra  
Symfoniczna Filharmonii Poznań-  
skiej pod dyr. Wojciecha Michniew-  
skiego, Chór Chłopięcy i Męski pod  
dyr. Stefana Stulgrosza, solista —  
Grigorij Zyslin — skrzypce.  
22.45 Studio targowe — Poznań  
'88.  
23.00 Dt.

Środa, 15 VI

### PROGRAM I

9.30 Domator.  
9.35 Domowe przedszkole.  
10.00 Dt.  
10.10 Studio sport: ME w piłce  
nożnej.  
11.40 Szkoła dla rodziców — cho-  
roby nerek cz. 2.  
11.50 Domator — przyjemne z po-  
żytecznym.  
16.05 Dt.  
16.10 Losowanie Express i Super  
Lotka.  
16.20 Dla dzieci: Tik-Tak.  
17.10 Studio sport — ME w piłce  
nożnej: Anglia — Holandia.  
W przerwie ok.  
18.00 Teleexpress.  
19.05 Dobranoc.  
19.15 Pr. public.  
19.30 Dt.  
20.00 Studio wyborcze.  
20.10 Studio sport: ME w piłce  
nożnej: Irlandia — ZSRR.  
22.15 Klub międzynarodowy.  
22.40 Dt.

### PROGRAM II

17.30 Magazyn „102”.  
18.00 Rozmaitości.  
18.30 Małe ojczyzny.  
19.00 Ojczyzna — polszczyzna.  
19.15 Uwaga, dokument — laure-  
aci Festiwalu Filmów Krótkometra-  
żowych w Krakowie.  
20.00 Kino Studyjne „Dwójki” —  
„Malżeństwo Marii Braun” — film  
RFN. Reż. Rainer Werner Fassbin-  
der, w roli głównej Hanna Schy-  
gulla.  
22.10 Festiwal muzyki Krzysztofa  
Pendereckiego — Koncert orkiestry  
Bamberger Sinfoniker: „Requiem  
Polskie”.  
23.55 Studio targowe — Poznań '88.  
0.10 Dt.

Czwartek, 16 VI

### PROGRAM I

9.30 Domator.  
9.35 Domowe przedszkole.  
10.00 Dt.  
10.10 Studio sport: ME w piłce  
nożnej (powtórzenie z dnia poprze-  
dniego).  
11.40 Domator.  
16.20 Dt.  
16.25 Dla młodych widzów:  
Kwant.  
16.50 „Było sobie życie” (24) —  
„Lańcuch życia” — film animowa-  
ny prod. franc.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 Obecność — pr. wojsk.  
17.55 Sejmowe spotkania.  
18.20 Sonda — ziarno.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 Teraz — tyg. gosp.  
19.30 Dt.  
20.00 Studio wyborcze.  
20.10 „Telefon 119” — „Ja tego  
nie chciałem” — film NR2.  
21.40 Pegaz.  
22.20 Wódka, pozwól żyć...  
22.50 Dt.

### PROGRAM II

17.30 Lokalny pr. public.  
18.00 Rozmaitości.  
18.30 Wtem wszystko — teletur-  
niej.  
19.00 „Bolesne dojrzewanie Adria-  
na Mole'a” (2) — serial ang.  
19.30 Puls — magazyn medyczny.  
20.00 Studio festiwalu Krzysztofa  
Pendereckiego.  
20.15 Publicystyka.  
21.00 Ekspres reporterów.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Studio Teatrálne „Dwójki”:  
Ernest Sabato „Tunel”. Reż. An-  
dziej Maj. Wyk.: Tadeusz Huk, Le-  
szek Teleszyński, Maria Zając, Je-  
rzy Treła.  
23.05 Studio targowe — Poznań  
'88.  
23.20 Dt.

TVP zastrzega sobie możliwość  
zmian w programie

## Szpitala

Calodobowe dyżury pełnią w:  
▲ CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki  
20, ▲ GŁOGOWIE — przy ul.  
Kościuszki 15, ▲ JAWORZE —  
przy ul. Szpitalnej 2, ▲ LEGNICY —  
przy ul. Jaworzyńskiej 151 —  
ginekologiczno-położniczy i pedia-  
tryczny przy ul. Poselskiej 14, od-  
działy wewnętrzne przy ul. Rey-  
monta 19 (10, 12, 13, 15, 16.06: ostry

dyżur pełni oddział okulistyczny),  
oddziały zakaźne — przy ul. No-  
wotki 37 (w nieparzyste dni mie-  
siąca ostry dyżur pełni oddział la-  
ryngologiczny), ostry dyżur chirur-  
giczny pełni Specjalistyczny Szpital  
Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5,  
▲ LUBINIE — szpitale przy ulicy  
Bema 5, Władysława Łokietka 3,  
Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste  
dni miesiąca ostry dyżur pełni od-  
dział laryngologiczny; 11 i 14.06:  
ostry dyżur pełni oddział okulisty-  
czny), ▲ ZŁOTORYI — szpital przy  
ul. Hożej 11.

## Apteki

▲ W GŁOGOWIE — 10, 11, 12.05:  
przy ul. Jedności Robotniczej 40a,  
tel. 33-37-41; 13, 14, 15, 16.06: przy  
pl. Tyściałca 7, tel. 33-30-93. ▲  
W JAWORZE — przy ul. Piastow-  
skiej 16, tel. 22-32. ▲ W LEGNICY

— 10 i 14.06: przy ul. Złotoryjskiej  
1, tel. 257-72; 11 i 16.06: przy ul.  
Matejki 1, tel. 239-71, 12 i 15.06:  
przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47,  
13.06: przy ul. Nowotki 33, tel.  
233-54. ▲ W LUBINIE — 10, 11, 12,  
13, 14.06: przy ul. Kopernika 12,  
14-27.04; 15 i 16.06: przy ul. Lesz-  
czyńskiej 1, tel. 44-22-42. ▲ W ZŁO-  
TORYI — przy ul. Nowotki 23, tel.  
104.

## Teatry

### TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 10.06, godz. 10 i 12 (MOK Głog-  
ów); 15.06, godz. 10 i 12 — Bracia  
Grimm: „Kopciuszek”, reż. Ewa  
Kołogórska.

● 11 i 12.06, godz. 18 — Sławomir  
Mrozek: „Emigranci”, reż. Ryszard  
Krzyszczak.

● 12.06, godz. 12, 13.06, godz. 10  
i 12 — Jerzy Jesionowski: „Zabie-  
czary” (dla dzieci), realizacja ze-  
spółowa pod nadzorem Józefa Ja-  
sielskiego.

● 14 i 16.06, godz. 13 — Włodzie-  
mier Majakowski: „Pluskwa”, reż.  
Aleksander Strokowski.

niu, że każdy znalazł coś dla  
siebie.

## Imprezy

### DOBIEGAJA KONCA „DNI LEGNICY”

Dziś w programie „Dni” m.in.:  
godz. 8.30, 10.30 i 12.30 — w filarach  
WIMBP w Legnicy przy ul. Wroc-  
ławskiej, Pomorskiej i Neptuna  
spotkanie z red. nacz. „Misia” Bar-  
bara Lewandowską; o tej samej  
porze, ale w filarach przy ul. Hanki  
Sawickiej, Łąkowej i Neptuna —  
spotkanie z szefem „Plomyka” Jan-  
nem St. Kopiczewskim. O godz. 16  
w KMPK program estradowy w  
wykonaniu zespołu reprezentacyjne-  
go z Warszawy. ● 11.06 od godz. 10  
festyn sportowo-rekreacyjny przy  
ul. Jagiellońskiej, na stadionie przy  
Bieląńskiej i w Łasku Złotoryjs-  
kim. O godz. 13 w muzeum koncer-  
towej poczętek turnieju amato-  
rskich zespołów artystycznych o pu-  
char prezydenta Legnicy. O godz.  
15 przed KMPK pokaz tańca to-  
warzyskiego. ● 11 i 12.06 od godz.  
10 w DK „Kolejarz” Dolnośląski  
Przegląd Filmów Amatorskich  
„LEG '88”. ● 12.06 od godz. 15 w  
muzeum koncertowej blok imprez  
kończących „Dni Legnicy”. Wysta-  
pią amatorskie i zawodowe zespoły  
artystyczne, akrobaci, balet, grupa  
tańca nowoczesnego i towarzyskiego,  
a o godz. 21.30 projekcja filmo-  
wa w „Kinie letnim”. „Dniom”  
towarzyszą liczne kermasze hand-  
lowe w Rynku, w okolicach muzeum  
koncertowej i przy stadionie na uli-  
cy Bieląńskiej.

Polecamy bogatą ofertę imprez  
legnickim i wszystkim miłośni-  
kom naszego miasta w przekona-

700. LAT CHOJNOWA

Dziś, tj. 10.06 rozpoczynają się  
obchody 700-lecia Chojnowa. W dzi-  
siejszym programie m.in.: godz.  
13.30 — plac I Maja — otwarcie  
II Festiwalu Piłki Ręcznej; godz. 15  
— Zespół Szkół Ogólnokształcących  
i Zespół Szkół Rolniczych zaprasza  
na pokaz komputerowy; godz.  
11-15 — plac I Maja — kermasze  
książkowe; godz. 16 — otwarcie  
wystawy fotograficznej w MDK,  
tamże o godz. 17 — wernisaz ekspo-  
zycji malarstwa J. Józefczaka;  
godz. 19-21 — MDK — bezpłatna  
dyskoteka dla młodzieży; 11.06,  
godz. 10, otwarcie wystaw: „Choi-  
now w starej fotografii” i „Histo-  
ria miasta” w Muzeum Regional-  
nym; godz. 13.30 — barwny ko-  
rowód historyczny, który przejdzie  
trasą od MDK do placu I Maja,  
by wrócić do MDK; godz. 15 — na  
placu obok MDK pokaz woltjerki;  
godz. 16-19 — Rynek — przegląd  
zespołów folklorystycznych; godz.  
11-15 — plac I Maja — kermasze  
książkowe; godz. 20 — dyskoteka  
dla młodzieży w MDK i wieżowiec  
tanieczny w „Pałacyku” i „Domu  
Chemika”. ● 12.06 od godz. 10  
na stadionie wielki festyn sporto-  
wo-rekreacyjny; od godz. 12 na pla-  
cu I Maja — Jarmark Chojnowski;  
od godz. 9 — finały II Festiwalu  
Piłki Ręcznej na boisku SP nr 1  
i LO; godz. 10 i 12 — plac I Maja  
— występy teatru ulicznego z War-  
szawy; godz. 18 — dyskoteka w  
MDK; godz. 22 — plac I Maja —  
pokaz sztucznych ogni.

Razem wybrać się do Chojno-  
wa, gdzie — jak widać — atrakcji  
sporo.

## Kino

▲ CHOCIMÓW — Tosca — 10-  
— 15.06: „Obcy, decydujące starcie”  
(USA), od 15 lat; „Psy wojny”  
(USA), od 18 lat; 16.06: nieczynne.

▲ CHOJNOW — Polonia — 10-  
— 15.06: „Star 80” (USA), od 18 lat;  
— 10-12.06: „Weryfikacja” (pol.),  
od 15 lat; 13-15.06: „Ginger i Fred”  
(wł.), od 15 lat; 16.06: „Zimowa pa-  
ni” (czech), b.o.

▲ GŁOGÓW — Zodiak — 10-  
— 11.06: „Duch” (USA), od 15 lat;  
„Szpital Britannia” (ang.), od 18  
lat; 12.06: „Duch” (USA), od 15 lat;  
„Czarna wdowa” (USA), od 15 lat;  
13.06: nieczynne; 14.06: „C.K. dezer-  
terzy” (pol.), od 18 lat; 15.06: „Wiel-  
ki błąd” (pol.), od 15 lat; „C.K.  
dezerterzy” (pol.), od 18 lat; 16.06:  
nieczynne; Jubilat — 10 i 11.06:  
„Czarne Stopy” (pol.), b.o.; „Krótki  
film o zabijaniu” (pol.), od 18  
lat; 12.06: Zestaw bajek; „Czarne  
Stopy” (pol.), b.o.; „Szpital Bri-  
tannia” (ang.), od 18 lat; „Krótki  
film o zabijaniu” (pol.), od 18 lat;  
13.06: „Czarne stopy” (pol.), b.o.;  
„Szpital Britannia” (ang.), od 18  
lat; „Krótki film o zabijaniu”  
(pol.), od 18 lat; 14 i 15.06: „Czar-  
ne Stopy” (pol.), b.o.; „Krótki film  
o zabijaniu” (pol.), od 18 lat; 16.06:  
„David i Sandy” (pol.), b.o.; „Zio-  
te dziecko” (USA), od 15 lat.

▲ JAWÓR — Jubilat — 10-15.06:  
„Śmierć Johna L.” (pol.), od 18 lat;  
„Indiana Jones” (USA), od 15 lat;  
„Kto rano wstaje” (czech), b.o.;  
„Wsi moja sielka, anielska”

(czech), od 12 lat; 16.06: „Pożegna-  
nie z Afryką” (USA), od 15 lat;  
„Klasztor Shaolin” (chński), od 15  
lat.  
▲ LEGNICA — Ognisko — 10-  
— 15.06: „Złote dziecko” (USA),  
od 15 lat; 16.06: „Zabij mnie głoś-  
no” (pol.), od 18 lat; Klub Video — co-  
dzienne (oprócz sobót) o godzinie  
później od seansu filmowego; Piast  
— 10, 11.06: „Cyryl odjeżdża” (pol.),  
od 15 lat; 12-15.06: „Misja” (ang.),  
od 15 lat; 16-18.06: „Być, albo nie  
być” (USA), od 15 lat; 16.06: „Czułe  
słowa” (USA), od 15 lat; „Mucha”  
(USA), od 18 lat; Kino Małego Wi-  
dza — 12.06: „Wódz Indian Tecum-  
seh” (NRD), b.o.

▲ LUBIN — Polonia — 10-13.06:  
„Mucha” (USA), od 18 lat; „Kopali-  
nie króla Salomona” (USA), od 12  
lat; 14-16.06: „Buleczka” (pol.),  
b.o.; „Barwy walki” (pol.), b.o.;  
„Na ojczyźnie ziemi” (pol.), b.o.;  
14-16.06: „Komedianci” (dok.,  
cz. i II, od 15 lat; „Luk Erosa”  
(USA), od 18 lat; „Czarna wdowa”  
(pol.), od 15 lat; „Criffers” (USA),  
od 12 lat; 15, 16.06: „Porwanie w  
Tuturilistanie” (pol.), b.o.; Muza  
— 10-13.06: „Kingsajz” (pol.), od 15  
lat; 14.06: DKF — „Szpital Britan-  
nia” (ang.), od 18 lat; 15.06: nie-  
czynne; 16.06: „Krótki film o za-  
bijaniu” (pol.), od 18 lat.

▲ POLKOWICE — Skarbnik —  
10-13.06: „Pieczęć” (czech), b.o.;  
„Niekończąca się opowieść” (RFN),  
b.o.; „Gabriela” (braz.), od 18 lat;  
14-16.06: „Za siedmioma morzami”  
(NRD), b.o.; „Duch” (USA), od 15  
lat; „Protektor” (USA), od 15 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo do-  
konania zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, skrz. poczt. 145, tel.: 0782624. REDA-  
GUJE KOLEGIUM: Witold Podędnorny (red. nacz.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Maria Kucałk (sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Do-  
brzański, Wanda Dębalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kolodziej (fotoreporter), Zygmunt Łuszcz, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska,  
Agnieszka Sztydlowska, TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 299-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicyst. 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń administ-  
279-92, RUKOPISÓW nie zamawianych redakcja nie zwraca, Zastrzeżenie: prawo skracania nadsyłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo  
Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Podwale 64. 50-950 Wrocław 2, tel. 357-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraj-  
Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 357-71 półroczna — 520 zł, roczna — 1040 zł. Wpłaty na  
redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA kwartalna — 260 zł, półroczna — 520 zł, roczna — 1040 zł. Wpłaty na  
leży adresować: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/16 nr konta: NBP i Od-  
dział Wrocław 93015-4271-119-11 INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa — Książka — Ruch” Prenumerata za zleceniem wy-  
syłki za granicę przyjmują RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-129-11, prenumerata jest  
droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniobiorców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680, Indeks 36272



# MF

dziewczyny firmowe

magazyn firmowy

## Saturatory góra

W ubiegłym roku na ulice naszych miast nie wyjechał żaden saturator. Nie zezwoliły na to władze sanitarne tłumacząc swoją decyzję zagrożeniem epidemiologicznym. W tym roku sytuacja wróciła do normy — saturatory znów stoją na rogach ulic. Czyżby nie było już zagrożenia? Nie, to tylko sanepid „popisał” się niekonsekwencją.

Szanowni Czytelnicy! Nie dajcie się zwariować. Byłe jak, pod bieżącą wodą opłukana szklanka wciąż jest potencjalnym źródłem zatrucia pokarmowego.



Violetta Koniarek — uczennica I LO w Lublinie.  
Fot. Andrzej Majtrzak

## Z pocztu do „MF”

● Irena N. z Polkowic pyta, czy redaktor „MF” nie boi się sklerozy?  
— Pytaliśmy redaktora, niestety, nie przypomina sobie.

● Alojzy G. z Jawora krotkofalowiec — złapał ostatnio na swej aparaturze sygnały z jakiejś nieznanej planety i jest w kropce, bo nie wie co odpowiedzieć.

— Proponujemy nadać haselko pewnego zaprzyjaźnionego licealisty: „Le-pszy na wagarach „MF”, niż w budzie „WF”.

● Edyta M. z Prochowic nie wie dlaczego niedźwiedzie podkradają pszczołom miód.

— Dlatego, że w lasach nie ma sklepu.

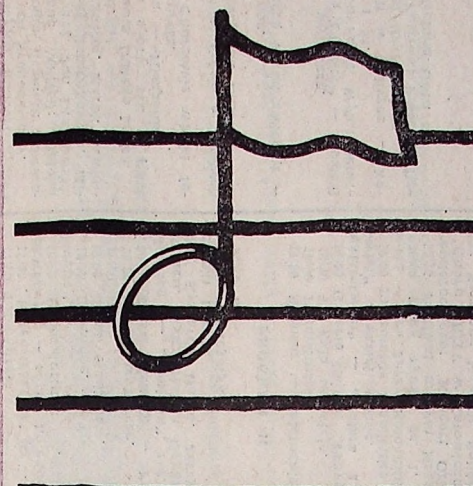
● Krzysztof S. z Legnicy chce zostać kolarzem. Co ma robić?

— Chwycić kierownicę obiema rękoma. Usiąść wygodnie na siodełku. Prawą nogę postawić na pedał, a lewą odbić się od jezdni i ruszyć, najważniejsze jednak — utrzymać równowagę.

## A puenty uciekały...

W minioną sobotę na Rynku miejskim odbyła się inauguracja tradycyjnych Dni Legnicy. Wygłoszono mowy i oredzia, przekazano młodzieży symboliczne klucze do bram grodu, wystąpił ze spoi „Miradolk”. Podczas tej żywiołowo przebiegającej uroczystości, na jeden — nie najwesejszy fakt — zwrócił uwagę „MF”. Chodzi o wstawki satyryczne dokonywane przez pacholegła i żaki... Można zrozumieć, iż nauczanie się czterowiersza przysporzy nieraz kłopotów, ale żeby „zarzynać” na przykład krótką dwuwierszową fraszkę?! Pół biedy, że w wyniku niestarannej interpretacji tekstów uciekał rym czy rytm, gorzej iż uciekały puenty. A szkoda, bo młodzież wygłaszająca teksty wyglądała raczej sympatycznie.

## galeria Satyrykonu



Rys. Adam Kurlowicz

## Obserwatorium gastronomiczne

Spotkała nas miła niespodzianka. Nie da się ukryć, że osoby kierujące opisywanymi przez nas lokalami gastronomicznymi zwykle nie odpowiadają na krytykę, jeśli już — to anonimowo uzbliżają nam przez telefon. Po raz pierwszy otrzymaliśmy list. Oto jego treść:

W odpowiedzi na artykuł „Obserwatorium gastronomiczne” z 29 kwietnia 1988 r. („Konkrety” nr 17/88) — wyjaśniamy:

Bar „Polanka” w Raczku prowadził ograniczoną działalność gastronomiczną, gdyż nie posiada zaplecza produkcyjnego i bazy na przekąski gotowe lub wyrobach gastronomicznych z mrożonek. Ceny potraw wymienionych w artykule są zgodne z kartami kalkulacyjnymi. Odnosnie uwagi dotyczącej wiszących w barze tac firmowych informujemy, że otrzymaliśmy je od producentów piwa w formie upominku i nie stanowią one reklamy piwa, lecz są wizytówkami browarów. Za obiektywną i rzeczową informację o całokształcie działalności naszego baru — serdecznie dziękujemy — jednocześnie zapewniamy, iż w dalszym ciągu naszej działalności przyswieszczać będą nam wniosły cele takie jak rzetelność i kultura obsługi konsumenta.

Agent IRENA RUDEK  
TADEUSZ KOBLAŃSKI

Jeszcze raz podkreślamy, że wysoko oceniamy pracę baru POLANKA w Raczku. Przyznajemy notę 4 pkt. Byłaby ona jeszcze wyższa, gdyby „gotowe przekąski” nie kończyły się na śledziach, salcesonie i kaszance.

★

● Bar „WRZOS” w Rul (GS Wądroże IV) odwiedziłem w towarzystwie inspektorów Państwowej Inspekcji Handlowej. Dzięki temu mogliśmy osobiście zajrzeć do brudnych chłodziarek na zapleczu. Czystość nie należy do mocnych stron tego baru. Takich zresztą ten bar w ogóle nie posiada. Z dań gorących — tylko mrożonki (kontrola wykazała, że część z nich była przeterminowana), z zimnych jedynie śledź w oleju i poledwica rybna (!). Ponadto piwo — raz wrocławskie, raz bojanowskie (125 zł — 0,5 l). Po ważne niedolewki (w jednym z kufli brakowało aż 10 proc. deklarowanej ilości). WRZOS jest jedyną placówką gastronomiczną w gminie Rula. 1 lipca zostanie zamknięta w celu przeprowadzenia kapitalnego remontu — czas najwyższy. Bardzo nisko oceniamy pracę tego lokalu. Tak nisko, iż zabrakło nam ocen. Mamy nadzieję, że po remoncie będzie lepiej.

## Propozycja

Musimy jednoznacznie zdementować plotki jakoby w mocno przereklamowanym meczu dziennikarzy z NOT-owcami kilku żurnalistów grało na dopingu piwnym. Po tzw. koks sięgnięto dopiero w przerwie. Inna sprawa, że właśnie dziennikarze po przerwie grali wyjątkowo słabo a stoper Witold P. w ogóle nie wrócił na boisko. Jednocześnie potwierdzamy, że niejaki Włodzimierz K. otrzymał propozycję zasilenia Mie-dzi.

## Raport z budowy szpitala

Poniedziałek: cisza i bezruch. Wtorek: wjechała ciężarówka, wyjechały trzy betoniarki. Środa: jak w poniedziałek. Czwartek: kilku ludzi pozorowało użycie łopaty. Piątek: wyszło ok. 50 ludzi i stanęło w kolejce po gazety. Sobota: autor raportu pojechał na ryby.

MF bliżej natury



Anna Dymna.

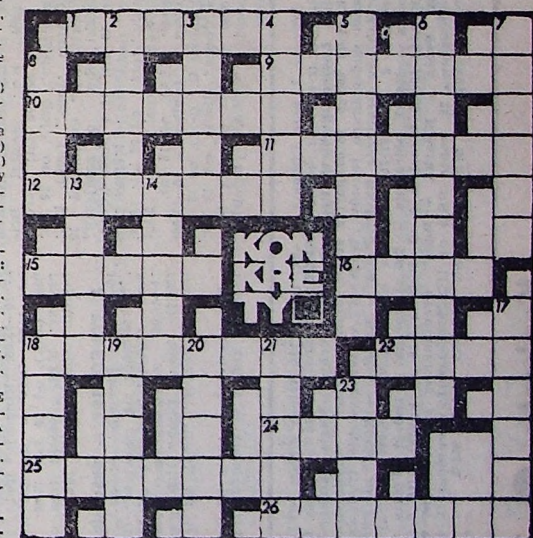
## Trwa hossa Celinki F.

Pozytywny przykład z łączki reformy gospodarczej. ...letnia Celinka F. w pierwszym zarobiła nieco gotówki na produkcji ziółek w domu... n laboratorium. Później dorabiała produkcją maki ziemniaczanej. A dziś swoim imieniem firmuje pierwsze lokale gastronomiczne (jak ten w Złotoryi). Wprawdzie ceny nie były niskie a oferta handlowa jeszcze niższa, to jednak w'erzymy, że Celinka wyjdzie na swoje. Już teraz niecierpliwimy się, co będzie dalej.



Fot. Wincenty Kolodziejcki

## Krzyżówka



POZIOMO: 1) ciemne piwo, 9) obierczyzna, 10) sprawozdanie z procesów kryminalnych, 11) z kierownika na dyrektora, z dyrektora na ministra itd., 12) łopata harcowska, 13) smród, 16) osobowość człowieka świadoma samej siebie, 18) erudycja, 22) czerwień w kartach, 24) dęty, drewniany instrument muzyczny, 25) wysoki urzędnik wojskowy w Rzymie starożytnym, 26) napastnik.

PIONOWO: 2) matecznik, 3) w magazynie, 4) zwół, 5) odcina zatkę od morza, 6) przesła, 7) między mieczem a szablą, 8) charakterystyka, 13) oszukiwacz przedsięwzięcia, 14) futrzany szal, 17) przełożony klasztoru, 18) podnóże, 19) torba, 20) z notatkami, 21) pewna suma pieniędzy, 23) przepływa przez Jelenią Górę.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 21. POZIOMO: płożno, kamera, aktorka Ple-szew, Iradawi, Stogi, ruch, przysoda, twór, klon, traktat, awersja. PIONOWO: Łotwa, tarka, okapi, przekora, lecnictwo, Tajwan, pani, retor, Wigry, Grecja, palto, zakaz, grota, dykta, pole.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowały: SABINA KRO-GULECKA, ul. Chrobrego 10A m. 6, 59-700 Bolesławiec; IRE-NA HOLC, ul. Bzowa 26 m. 10, 53-234 Wrocław; STANI-SŁAWA WOLAK, ul. Pomor-ska 3 m. 2, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIA KRZY-ZÓWKI Z NUMERU 23 czeka-my do 19 czerwca.

## podsluchane

(W sferach legnickiego hajc-lajfu):

— Dać wam „lyski”?  
— A jak? Rękami mamy jeść!